

TADEUSZ KATELBAC



**STRAJK  
AKADEMICKI**

WARSZAWA

19 17

WYDAWNICTWO  GODZIEMBA

TADEUSZ KATELBACH

**STRAJK AKADEMICKI  
W W A R S Z A W I E  
1917**



W A R S Z A W A  

---

WYDAWNICTWO „GODZIEMBA”  
1938

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ  
K. C Y K O W S I K I.  
ODBITO W ZAKŁADACH  
GRAFICZNO - INTROLIG.  
J. D Z I E W U L S K I  
W A R S Z A W A  
S E N A T O R S K A 10

## P R Z E D M O W A .

„Strajk akademicki“ stanowi jeden z rozdziałów obszernej pracy, która odtworzy dzieje ruchu politycznego młodzieży akademickiej w latach 1915—1920. Kilka fragmentów tego rozdziału opublikowałem w roku zeszłym na łamach „Gazety Polskiej“.

„Strajk akademicki“ — to jeden z najbardziej znamienitych przejawów życia politycznego warszawskiej młodzieży akademickiej w czasach okupacji niemieckiej. Był on nie tylko wyrazem potęgującej się w całym społeczeństwie fali opozycyjnej wobec okupantów, lecz przede wszystkim zbiorową akcją młodzieży, zmierzającą do całkowitego uniezależnienia szkolnictwa polskiego spod opieki okupanta-zaborcy. Akcja ta kierowana przez kilka działających tajnie organizacji ideowych, przeprowadzona została, mimo różnic społeczno-politycznych i orientacyjnych dzielących młodzież ówczesną, z wyjątkową solidarnością i zawziętym uporem. A trzeba zważyć, że początek jej — maj 1917 r. przypadł w momencie, gdy nikt jeszcze nie mógł przewidzieć końca wielkich za-

pasów wojennych, a społeczeństwo polskie skazane na jednostronne źródła informacyjne, karmione było wiadomościami o wciąż nowych sukcesach niemieckich na froncie zachodnim i wschodnim.

Obok potęgującego się fermentu w Legionach, wybuch strajku akademickiego stał się jednym z czynników, które przyspieszyły decyzje niemieckie co do zastosowania na obszarze okupowanym kursu „silnej ręki”, którego punktem kulminacyjnym było aresztowanie w lipcu tegoż roku Komendanta Józefa Piłsudskiego. Odegrał ten strajk rolę poważnej manifestacji politycznej, która oddziaływała w kierunku niwelującym ostrość sporów orientacyjnych, dzielących społeczeństwo. Wobec rozbicia Rosji przez klęskę i rewolucję wskazywał kierunek konsolidacji politycznej społeczeństwa — pod wspólnym hasłem walki z pozostałymi zaborcami: Niemcami i Austrią.

Pokolenie akademickie, które przeżywało okres strajkowy w murach okupowanej przez Niemców stolicy z dumą wspomina te czasy. Strajk akademicki 1917 roku zamyka bowiem bogatą kartę dziejów walk młodzieży polskiej na terenie b. zaboru rosyjskiego o Szkołę Polską.

---

## 1.

Minęły już trzy miesiące od otwarcia Tymczasowej Rady Stanu w dniu 14 stycznia 1917 r. Mimo oznaki przeciwne, społeczeństwo polskie oczekiwało wtedy, jedni z nadzieją, inni z obawą, że jednak okupanci będą musieli poczynić jakieś ustępstwa, które umożliwią tworzenie armii. Spodziewano się mianowicie, że Rada Stanu zyska wpływ na sprawy wojska, gwarantujący jego charakter narodowy i jego użycie do celów polskich, a zarazem otrzyma zarząd niektórych narazie gałęzi administracji cywilnej, dzięki czemu będzie mogła, jako surogat rządu, wezwać z powodzeniem młodzież do dobrowolnego wstępowania do wojska. Więc też początkowo z dnia na dzień, a potem z tygodnia na tydzień oczekiwano tej chwili przełomowej.

Ale w miarę, jak mijał miesiąc po miesiącu, ujawniało się, że mocarstwa centralne nie są skłonne do żadnych ustępstw istotnych. Legiony wprawdzie wyjęto wreszcie spod zwierzchnictwa austro-węgierskie-

go, ale przekazano je nie państwu polskiemu, lecz generał-gubernatorowi warszawskiemu von Beselero-  
wi, jako naczelnemu wodzowi wojska polskiego. Przystąpienie do stopniowego przekazywania poszczegól-  
nych gałęzi administracji Radzie Stanu natrafiło po stronie niemieckiej na przeszkody, zapowiadają-  
ce przeciągnięcie sprawy na dłuższy czas. Admini-  
stracja okupacyjna zaś w działalności swej ignorowała  
nawet doradcze kompetencje Rady Stanu.

Pod wpływem tego zawodu gaśły w społeczeń-  
stwie pierwotne nadzieje, szerzyło się rozczarowanie,  
odżywała i wzrastała nieufność względem okupan-  
tów.

Równocześnie poza obszarem okupacji działały się  
rzeczy, mające mniejsze lub większe znaczenie dla  
sprawy polskiej. W styczniu — z jednej strony deba-  
ta hakatystyczna w pruskiej izbie posłów, a z dru-  
giej — orędzie Wilsona, prezydenta Stanów Zjedno-  
czonych, wypowiadające się za zjednoczeniem, nie-  
podległością i samodzielnością Polski. W połowie  
marca — rewolucja w Rosji. W dwa tygodnie po-  
tem — odezwa tymczasowego rządu rosyjskiego, wy-  
powiadająca się za zjednoczoną Polską, wprawdzie  
związaną wojskowo z Rosją, ale bądź co bądź zorga-  
nizowaną w państwo niezależne. W początkach kwiet-  
nia — wypowiedzenie wojny Niemcom przez Amery-  
kę. Wszystkie te fakty wpływały podniecająco na na-  
stroje warszawskie, przyczyniając się do uwypuklenia  
zawodu, jaki zgotowało społeczeństwu półroczne, da-  
remne oczekiwanie na realizację aktu 5 listopada.

Wiosną 1917 r. wyrazicielką zjednoczonego aktywizmu, który „postawił“ na akt 5 listopada, była Tymczasowa Rada Stanu. Niepowodzenie tej polityki podkopywało powagę Rady w całym społeczeństwie. Lewica zaś niepodległościowa, czując się w obozie aktywnym coraz bardziej nieswojo, skłaniała się do odwołania swych przedstawicieli z Rady Stanu. Ta ostatnia zdała sobie sprawę, że dla odzyskania swej zachwianej powagi w społeczeństwie i w ogóle dla uratowania programu budowania państwa polskiego już w czasie wojny, a więc w porozumieniu z okupantami, musi uczynić wobec nich jakiś stanowczy krok manifestacyjny. Dnia 1 maja uchwaliła żądanie wobec mocarstw centralnych, aby Rada Stanu powołała regenta i aby utworzono rząd polski. Nazajutrz zaś w Radzie Narodowej — reprezentującej wszystkie stronnictwa aktywistyczne, oprócz P. P. S. i Klubu Państwowości Polskiej (Studnickiego) — lewica przeprowadziła uchwałę, żądającą od Rady Stanu złożenia mandatów.

Więści o obydwu posiedzeniach, zwłaszcza zaś o przemówieniu Piłsudskiego w Radzie Stanu, gdzie Komendant wypowiedział się za złożeniem mandatów, wywarły w społeczeństwie wielkie wrażenie, wnosząc czynnik podniecenia do atmosfery i tak już ciężkiej.

Zachowanie się Piłsudskiego było zapowiedzią dojrzewającego w Legionach fermentu.

Ferment ten musiał wpływać na nastroje młodzieży warszawskiej, która miała przecież wraz z całą polską młodzieżą akademicką stanowić ideowy rdzeń



przyszłej armii. To była niewątpliwie sprawa najważniejsza. Ale obok nie były jeszcze inne kwestie, które również wywoływały żywe dyskusje w kołach akademickich.

Wiosną tego roku głód i nędza w Warszawie zaczęły przybierać rozmiary katastrofalne. Wieści nadchodzące z prowincji nie brzmiały lepiej. Wszędzie wzmagała się drożyzna, która już w początkach kwietnia doprowadziła do rozruchów głodowych, polegających głównie na plądrowaniu sklepów spożywczych. W Będzinie i Sosnowcu doszło do poważniejszych ekscesów. Pod wpływem szerzącej się nędzy rozpoczęła się fala strajkowa. W kwietniu wybuchł strajk w załębiu sosnowieckim, zaś w początkach maja rozpoczęły się strajki w różnych przedsiębiorstwach warszawskich m. in. w gazowni i elektrowni. Łódź również objęta została strajkiem. Wszystko to wytwarzało nastrój wyjątkowego podniecenia, który przenikał do murów wyższych uczelni warszawskich.

Nastrój ten potęgowały wieści, nadchodzące z Rosji po rewolucji marcowej. Dyskutowano nie tyle nad istotą samego przewrotu, ile nad jego konsekwencjami dla sprawy polskiej. Upadek caratu, deklaracja rewolucyjnego rządu rosyjskiego w sprawie Polski oraz analogiczne deklaracje mocarstw sprzymierzonych zmuszały do rewizji dotychczasowych poglądów, wciąż przecież zamkniętych w ciasnej, przytłaczającej skorupie wojskowej okupacji niemieckiej.

W dodatku już w owym czasie zaczęły przedostawać się do Warszawy, zrazu jeszcze niejasne, wie-

ści i zamiarach tworzenia w Rosji wojska polskiego na wielką skalę, które miało ruszyć ku ojczyźnie.

Więści te sprzyjały, oczywiście, wzrostowi fermentu antyokupacyjnego w całym społeczeństwie, zawiadzionym w nadziejach, jakie przez pewien czas żywiło w stosunku do mocarstw centralnych.

Obraz Warszawy, pełnej zebrzącego i padającego z głodu i wycieńczenia proletariatu miejskiego, robił wrażenie przynębiające.

W tej atmosferze dość było iskry, aby zawrzało w kołach młodzieży akademickiej.

## 2.

Stało się to w pierwszych dniach maja. Policja niemiecka pobiła i zaarrestowała wówczas kilku akademików z Uniwersytetu, Politechniki oraz Towarzystwa Kursów Naukowych (dzisiejszej Wolnej Wszechnicy). Dn. 3 maja zaarrestowani zostali: słuchacz chemii Politechniki warszawskiej Edmund Budrewicz i słuchacz Tow. Kursów Naukowych Bolesław Skrzypczyński. Jak głosiły akta policji niemieckiej, aresztowanie nastąpiło dlatego, iż obaj wznosili rewolucyjne okrzyki i próbowali uwolnić chwytyanych przez policję uczestników pochodu C. K. N. (Centralnego Komitetu Narodowego). Dnia 5 maja zaarrestowano słuchacza Politechniki Ignacego Ferszta — „za uwolnienie aresztowanych i opór przeciw władzy“. Pobity dotkliwie został słuchacz prawa Stanisław Wojciechowski. W dniach następnych aresztowano

jeszcze paru akademików (m. i. J. Korulską i L. Muszyńskiego), którzy jednakże zostali szybko wypuszczeni.

Przepelniała się czara cierpliwości. Nawoływana stale do posłuchu przez swych wychowawców i do tychczas poddająca się tym nawoływaniom, młodzież akademicka Warszawy zareagowała natychmiast, rozpoczynając akcję, skierowaną wyraźnie przeciwko okupantom. Echo jej rozeszło się bardzo szybko ze stolicy po całej Polsce, wywołując zaniepokojenie w Niemczech, zaś żywą sympatię w państwach walczących z mocarstwami centralnymi.

Aresztowanie Budrewicza i Skrzypczyńskiego odbyło się po wiecu, zorganizowanym w dniu 3 maja przez niepodległościowy Centralny Komitet Narodowy (C. K. N.). Gdy wiec się zakończył, część jego uczestników w liczbie kilkuset osób zorganizowała pochód, który ruszył na Plac Teatralny. Czoło pochodu stanowili przeważnie robotnicy i akademicy. W czasie posuwania się pochodu tłum wznosił stale i na Placu Teatralnym wyglądał już bardzo pokaźnie. Nastrój był bojowy. Tu i ówdzie przygodni mówcy zaczęli wygłaszać przemówienia. Nagle z tłumu padł okrzyk powtórzony z entuzjazmem przez wszystkich: „Precz z okupacją! Precz z Niemcami!“ W oka mgnieniu tajni policjanci niemieccy, znajdujący się w tłumie, rozpoczęli aresztowanie i bicie manifestantów. Z ratusza wybiegła policja niemiecka i żołnierze, którzy rzucili się na tłum, rozpędzając manifestujących. Gdy Plac Teatralny został oczyszczony,

wśród aresztowanych przez policję znaleźli się akademicy Budrewicz i Skrzypczyński.

I. Ferszt aresztowany został 5 maja na ul. Pańskiej w zupełnie innych warunkach. Widząc dwóch urzędników niemieckiej policji kryminalnej „w cywilu“, prowadzących jakieś kobiety, rzucił się na policjantów. Jedna z kobiet uciekła. Ferszt widząc, że policjanci zabiorą się z kolei do niego, zaczął sam uciekać. Został jednak ujęty. Wobec tego, że stawiał opór, nałożono mu kajdanki i tak prowadzono przez ulice miasta. Cała scena odbywała się w oczach tłumu, który zaczynał przybierać wobec policjantów coraz groźniejszą postawę.

Fakty powyższe w atmosferze ogólnego podniecenia wystarczyły najzupełniej do spowodowania ostrych wystąpień młodzieży, które bardzo szybko z odruchowych manifestacji przekształciły się w planową i na dłuższą metę obliczoną akcję. Dziwnym zrządzeniem losu manifestacje te zbiegły się z piękną chwilą, jaką przeżywał wtedy Uniwersytet krakowski. Młodzież akademicka najstarszej wszechnicy polskiej zebrana na swym wiecu uchwałała właśnie w dniu 3 maja rezolucję, stwierdzającą, iż walka, którą prowadzi naród, jest walką o niepodległość i demokrację. Rezolucja domagała się od Koła Polskiego w Wiedniu, aby w polityce swej kierowało się tymi samymi zasadami. Wiść o tych uchwałach przedostała się już nazajutrz do Warszawy.

Na aresztowania pierwsza zareagowała Politechnika. Na wiecu w dn. 4 maja uchwaliła jednodniowy

strajk demonstracyjny na znak protestu przeciwko brutalnemu zachowaniu się policji niemieckiej. Jeszcze przed tym wiecem przewodniczący „Bratniej Pomocy” sł. Politechniki Stefan Higersberger udał się do ks. Franciszka Radziwiłła, ówczesnego naczelnika milicji miejskiej w Warszawie, prosząc go o interwencję w sprawie zaaresztowanego Budrewicza. Po wiecu zaś delegacja słuchaczy Politechniki, złożona z trzech akademików: Ruśkiewicza, Łabentowicza i tegoż Higersbergera, zwróciła się do kuratora Czapskiego, komunikując mu uchwałę młodzieży i prosząc o interwencję w sprawie zaaresztowanego.

Hr. Hutten=Czapski niewiele obiecywał, znając dobrze psychikę wielkorządców i wiedząc, że nie będą oni skłonni do szybkich ustępstw, zwłaszcza po uchwałach studenckich. Widząc, że w drodze bezpośredniej interwencji nie uda się dużo wytargować, wystąpił z ciekawym wnioskiem do szefa administracji cywilnej von Kriesa. W obszernym piśmie sugerował Kriesowi, aby w celu uspokojenia nastrojów, wywołanych aresztowaniami, przebieg rozpraw sądowych, dotyczących aresztowanych akademików, doszedł do wiadomości ogółu akademickiego w formie autentycznej. Dlatego proponował, aby w czasie rozpraw obecni byli, prócz niego, zarówno sędzia Uniwersytetu, jak syndyk Politechniki. „Byłoby poza tym dobrze — pisał — gdyby dano możliwość przysłuchiwania się tym zresztą jawnym rozprawom niektórym studentom, cieszącym się specjalnym zaufaniem swych kolegów”. Kries — co jest bardzo zna-

mienne dla nastrojów władz w tym początkowym okresie strajku — przesłał wniosek kuratora gen.gubernatorowi v. Beselerowi. Ale już 10 maja komunikował Czapskiemu, że z przyczyn zasadniczych wniosk ten nie może być uwzględniony „ponieważ rozprawy sądów polowych nie są jawne“. Fakty te miały miejsce już po wiecach akademickich 5 maja, które odbyły się na wszystkich wyższych uczelniach Warszawy.

4 maja, wieczorem, a więc po pierwszym wiecu politechnicznym proklamującym jednodniowy strajk protestacyjny zebrali się w lokalu „Bratniej Pomocy“ uniwersyteckiej przedstawiciele organizacji ideowych, samopomocowych i naukowych, wszystkich wyższych uczelni, aby rozważyć sytuację, jaka się wytworzyła. Jednomyślność co do konieczności ostrego protestu panowała najzupełniejsza. To też po krótkiej dyskusji ustalono wspólny, jednobrzmiący tekst rezolucji, która w dniu 5 maja miała być przyjęta przez uczelnie warszawskie. Rezolucja ta wyrażała najwyższe oburzenie młodzieży z powodu zajęć w dniach 1 i 3 maja, żądała zadośćuczynienia dla ogółu akademickiego w formie natychmiastowego uwolnienia aresztowanych i wzywała całą młodzież akademicką na znak protestu do przerwania zajęć w dniu 5 maja. W zakończeniu młodzież zwracała się do władz uniwersyteckich, aby podjęły „bardziej stanowczą“ obronę godności obywateli akademickich wobec samowoli niemieckiej.

Rezolucja przyjęta została 5 maja entuzjastycznie, jednogłośnie i niemal bez dyskusji na wszystkich wyższych uczelniach warszawskich.

Wiecowi uniwersyteckiemu przewodniczył J. Czarnocki wraz z dwoma wiceprzewodniczącymi: T. Katelbachem i F. Majorowiczem. Projekt rezolucji referował St. Czosnowski, wniosek o przyjęcie jej przez aklamację zgłaszał St. Szteyner.

W Wyższej Szkole Handlowej rezolucję tę wręczyła powszechnie nielubianemu kuratorowi tej uczelni, Niemcowi, prof. Wilhelmowi Paszkowskiemu specjalna delegacja młodzieży. W skład jej weszli późniejsi kierownicy ruchu strajkowego w Szkole Handlowej: H. J. Lelewel, P. Blitek, M. Chojko, S. Budzyński oraz W. Szurig. Paszkowski, po przyjęciu delegacji, domagał się od dyrektora uczelni prof. Miłkaszewskiego, aby wystąpił przeciwko delegatom i spowodował ich do cofnięcia oświadczeń, zawartych w rezolucjach. Wymaganiom tym — zdaje się — nigdy nie stało się zadość.

Wydany w dwa dni po wiecach z 5 maja „Komunikat Młodzieży Akademickiej“, podpisany jeszcze nazwami uczelni, był najlepszym wyrazem jednomyślności i wiary ogółu akademickiego w słuszność swego stanowiska, jak również w to, iż całe społeczeństwo poprze wystąpienie młodzieży.

### 3.

Rzecz prosta, że jak to bywało w czasach okupacyjnych, i tym razem faktycznie kierownictwo całej

akcji spoczęło odrazu w rękach konferencji organizacji ideowych, występującej teraz pod nazwą „Konferencji Ogólnoakademickiej“ (K.O.A.) Dla charakterystyki panujących nastrojów nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż w tym początkowym okresie akcji strajkowej, w pracach „Konferencji“ po raz pierwszy wzięli czynny udział przedstawiciele lewicy P.P.S., po ówczesnej młodzieży „esdeckiej“ (socjaldemokratycznej), reprezentanci najradykałniejszego, mówiąc językiem dzisiejszym, komunizującego odłamu młodzieży. Był to jedyny, zresztą krótkotrwały wypadek, kiedy wymieniona grupa zasiadła przy wspólnym stole wraz z młodzieżą „burżuazyjną“ i „socjalsocjalpatriotyczną“.

Sprawa żydowska, sprawa dopuszczenia do „Konferencji“ i równouprawnienia przedstawicieli żydowskich organizacji przyspieszyła przerwanie współpracy z lewicą P. P. S. — jak się miało okazać — bez szkody dla całokształtu akcji.

Trzy organizacje akademickie żydowskie: młodzieży sjonistycznej, młodzieży żydowskiej narodowej i żydowskich socjaldemokratów „Poalej-Sion“ zażądały miejsca dla swego przedstawiciela w Konferencji. W myśl uchwały wiecu sprawa kierownictwa walki o uniezależnienie szkolnictwa została powierzona zorganizowanym stowarzyszeniom ideowym polskim, które wychodziły z założenia, iż w Polsce w sprawach narodowo-polskich, jaką jest walka o uniezależnienie szkolnictwa polskiego, głos mogą mieć tylko Polacy, a nie inne narodowości. Wobec



tego Konferencja nie zgodziła się na dopuszczenie młodzieży narodowości żydowskiej do swego składu, proponując Żydom stanowisko informatora. Protestując przeciwko temu stanowisku lewica P. P. S. opuściła Konferencję. W dniu 8 maja wymienione trzy organizacje żydowskie wydały „oświadczenie“, w którym odrzucały stanowisko „biernych widzów lub pośredników między Konferencją a młodzieżą żydowską“ i zrzuciły z siebie wszelką odpowiedzialność za dalszy bieg spraw. „Oświadczenie“ stwierdzało dalej, że Konferencja nie jest rzeczniczką wszystkich studentów, że choć organizacje żydowskie uznają „prawość akcji“ młodzieży polskiej, to jednak będą jej broniły o tyle, o ile będzie to zgodne z zasadami organizacji podpisanych pod „oświadczeniem“.

Odrębne stanowisko wobec akcji podkreślała, jak zwykle, „Organizacja Młodzieży Socjaldemokratycznej“. Podobnie jak lewica P. P. S., niepopularna i nieliczna, organizacja ta zarzucała zawsze aule wyższych uczelni stosami odezwo, których treść bez względu na „okazję“, z jakiej zostały wydawane, sprowadzała się zawsze do wymyślania P. P. S.-owi, burżuazji, „zdrajcom sprawy robotniczej“ i do zapewnień, iż „jedynie zwycięstwo rewolucyjnej Międzynarodówki proletariackiej jest gwarancją wolności i demokracji“. To też w odezwie wydanej 9 maja z powodu strajku, jak również w wystąpieniach swych nielicznych przywódców, zwłaszcza słuchacza uniwersytetu Szwarca, młodzież tego odłamu nie wyszła poza zwykłe swe ramy. Nie przyrzekała pozytywnie swego poparcia akcji strajko-

wej, choć akcji tej nie negowała. Z natury opozycyjnej tego kierunku młodzieży wobec okupantów wynikało jednak, iż w praktyce akcję tę raczej poprze.

Tak więc, mimo pewnych odchyień w pojmowaniu istoty akcji, którą rozpoczynała, młodzież na ogół cała, bez różnicy przekonań politycznych i społecznych, faktycznie stanęła na stanowisku walki.

Po jednodniowej tedy przerwie w sobotę dn. 5 maja, w poniedziałek uczelnie warszawskie zapełniły się znowu. Niezmiernie charakterystyczny, specjalnie wydany „Biuletyn Akademicki“ z dn. 16 maja podpisany na ten raz już nie „uczelniami“, lecz przez Konferencję Ogólnoakademicką, w kilku następujących, lakonicznych zdaniach malował wygląd uczelni w dniu 7 maja: „Na wszystkich wyższych uczelniach — głosił on — dawało się wyczuwać wrzenie. Koledzy naradzali się nad sytuacją. Sale wykładowe świeciły pustkami“.

Ujęcie kierownictwa akcji przez stałe, polityczne przedstawicielstwo młodzieży warszawskiej, nie zaś przez komitety uczelniane, wskazywało, iż młodzież już w tych chwilach żywiła przekonanie, że akcja strajkowa może przybrać szersze rozmiary polityczne.

Ukonstytuowanie się Konferencji Ogólnoakademickiej na zasadzie proporcjonalnego przedstawicielstwa wszystkich wyższych uczelni Warszawy (w stosunku do ilości słuchaczy) odbyło się bardzo szybko. Pierwsze plenarne posiedzenie, które miało miejsce po 5 maja, wyłoniło swój Komitet Wykonawczy, złożony z siedmiu osób, na zasadzie klucza organizacji idea-

wych, wchodzących do Konferencji. Komitet zbierał się codziennie. Zebrania plenarne K.O.A. odbywały się przynajmniej raz na tydzień.

Nie zachował się żaden dokument, zawierający pełny skład Konferencji i jej egzekutywy, działającej w całym okresie strajkowym. Przytaczamy tu z pamięci nazwiska kolegów, którzy w tym okresie brali czynny udział w kierownictwie akcją strajkową. Z Uniwersytetu: W. Bruner (Niezależna Młodzież Socjalistyczna), J. Czarnocki (N.M.S.), J. Dreszer (Organizacja Młodzieży Narodowej), S. Groszlik (Zarzewie), S. Higer (Promień), A. Herz (N. M. S.), K. Kuratow (Grupa Niezależnej Młodzieży Akademickiej), T. Katelbach (O.M.N.), F. Majorowicz (Narodowe Zjednoczenie Młodzieży), S. Neufeld (G. N. M. A.), St. J. Paprocki (O.M.N.), J. Rembieliński (N.Z.M.), A. Stebelski (Zarzewie). Z Politechniki: W. Drozdowski (N.Z.M.), S. Higersberger (O.M.N.), W. Henneberg (Młodzież Narodowo-Liberalna), Łabentowicz, J. Makowiecki (Promień), Ocioszyński (Młodz. Radyk.=Nar.), S. Pstrokoński (Zarzewie), B. Ruśkiewicz (M.N.L.), W. Stpiczyński (O.M.N.), Stasiakowski (Promień), L. Zakrzewski (Promień). Z Wyższej Szkoły Handlowej: S. Budzyński (O. M. N.), P. Blitek (Promień), M. Chojko, H. J. Lelwel (Promień), W. Szurig (O.M.N.). Ze Szkoły Rolniczej: K. Kozłowski (O.M.N.), Kuszel (N.M.S.).

Na świstkach papieru, pisanych atramentem, roz-wieszanych w uczelniach, zawiadamiała Konferencja ogół akademicki o swym ukonstytuowaniu oraz

o powstaniu Komitetu Wykonawczego. Równocześnie już ten pierwszy komunikat zawierał dwa konkretne wskazania, które zdradzały tendencje, jakie miały się potem rozwinąć w toku dalszej akcji.

Naczelne przedstawicielstwo akademików wzywało młodzież Uniwersytetu i Politechniki do wstrzymania się od opłaty czesnego oraz do bojkotowania wykładów profesora germanistyki, Niemca — Paszkowskiego. Komunikat zapowiadał dalej zwołanie na 10 maja wieców, na których delegaci Konferencji mieli złożyć sprawozdanie z dotychczasowej akcji oraz przedłożyć plan dalszych działań.

Młodzież akademicka posłuszna temu pierwszemu wezwaniu swego politycznego kierownictwa z pełnym zaufaniem oczekiwała czwartku — 10 maja.

#### 4.

Konferencja wyznaczyła na ten dzień wiece w mniemaniu, iż do tego czasu sprawa aresztowanych kolegów zostanie wyjaśniona w tym lub innym kierunku.

Mniemanie to było o tyle uzasadnione, że już następnego dnia po powrocie na uczelnię t. j. 6 maja ukazało się na Uniwersytecie krótkie zawiadomienie rektora Brudzińskiego, w którym komunikował młodzieży, „że Senat Akademicki ujął w swoje ręce sprawy związane z zajęciami dni ostatnich“. Równocześnie rektor prosił do siebie na 7 maja rano zarządy wszystkich stowarzyszeń dla omówienia wytworzonej sytuacji. Stawiły się one bardzo licznie. Przedstawiciele mło-

dzieży oświadczyli zdecydowaną wolę trwania na stanowisku, sformułowanym w rezolucjach wiecowych. Rektor zapewniał młodzież, iż uczyni wszystko, aby sprawa została załatwiona jak najspieszniej, wzywając zebranych, aby wpływali na kolegów w duchu zachowania zimnej krwi i spokoju. Wyrażał również nadzieję, że łała dzień będzie mógł podzielić się z młodzieżą akademicką wiadomościami, które spowodują zaniechanie dalszej akcji.

Nadzieję tę opierał na przekonaniu, że zdecydowane uchwały senatu z dnia poprzedniego, które w dniu rozmów swych z młodzieżą zdążył zakomunikować kuratorowi, skłonią władze niemieckie do ustępstw. Uchwały te ujęte były w trzy punkty. W pierwszym senat Uniwersytetu stwierdzał, że wdroży dochodzenie dyscyplinarne przeciwko studentom winnym wywieszania ogłoszeń strajkowych na zewnątrz Uniwersytetu, o ile policja zrezygnuje ze swych dochodzeń. W punkcie drugim senat zakładał zdecydowany protest przeciwko brutalnemu zachowaniu się policji, zwłaszcza przeciwko biciu studentów, przypominając, że interwencja policji w myśl umowy zawartej z władzami winna z reguły ograniczać się do odbierania studentom uniwersyteckich dowodów osobistych. Ostatni punkt podkreślał solidarność senatu z rektorem oraz gotowość złożenia swej dymisji na ręce szefa administracji niemieckiej.

Nie tylko treść tych uchwał znał rektor Brudziński rozmawiając z młodzieżą, wiedział on zapewne, jakie uchwały w dniu 7 maja zapadną na posiedzeniu

senatu Politechniki. A uchwały te, zakomunikowane kuratorowi dopiero 10 maja, szły znacznie dalej od uniwersyteckich, gdyż w sposób niedwuznaczny stwierdzały, że „jedynie oddanie w najkrótszym czasie zarządu szkolnictwa w ręce władz polskich umożliwi senatowi pracę nad zapewnieniem normalnego biegu zajęć w Politechnice“.

Podając w dniu 12 maja rezolucje senatów do wiadomości szefa administracji v. Kriesa, kurator obu uczelni Hutten-Czapski czynił w zakończeniu swego pisma znamiennej uwagę. Zaznaczał, że na podstawie własnych spostrzeżeń, potwierdzonych przez sędziego Uniwersytetu prof. Koschembahr-Łyskowskiego, nie może „oprzeć się wrażeniu, że tutejsza policja — jak to się często zdarza również w kraju — uważa młodzież akademicką za niebezpieczną dla państwa i czuje się obowiązaną do traktowania jej szczególnie ostro“. Ze pogląd ten podzielił sędzia Uniwersytetu, świadczy o tym jego wystąpienie, które poprzedziło list kuratora do Kriesa. Mianowicie, w piśmie skierowanym również do szefa administracji, Łyskowski powoływał się na zapewnienie okupantów, dane uczelni po pierwszych zajściach między studentami a policją niemiecką w końcu stycznia 1916\*). W myśl tego zapewnienia studenci nie

---

\*) W rozmowie, którą wówczas prowadził na ten temat miał usłyszeć z ust niemieckiego prezydenta policji następujące słowa: „Na ja, wie das an allen Universitäten so der Fall ist“.

mieli być aresztowani. Policja niemiecka miała się ograniczać jedynie do odbierania legitymacji akademickich. Łyskowski prosił o wydanie instrukcji władzom policyjnym utrzymanych w tym duchu. W przeciwnym razie zgłaszał z dniem 1 czerwca swą dymisję. Wystąpieniem swym zachwiał opinię, jaką cieszył się u władz okupacyjnych: człowieka bezwzględnie lojalnego wobec ich zarządzeń.

Tymczasem aż do samych wieców wyznaczonych na 10 maja sytuacja nie uległa zmianie. W ostatnim dopiero momencie, na parę minut przed ich rozpoczęciem, jakby w celu sparaliżowania jednomyślnej akcji młodzieży, władze wyższych uczelni otrzymały wiadomość, iż jeden z aresztowanych, słuchacz Politechniki Budrewicz został zwolniony z więzienia. Wiadomość ta nie wywarła tego efektu, na jaki była obliczona. Wobec niezwolnienia aresztowanego słuchacza T. K. N. — Skrzypczyńskiego oraz słuchacza politechniki Ferszta, Konferencja uznała, iż stan rzeczy uległ „tylko częściowej zmianie“ i że ogół akademicki zadośćuczynienia za zniewagę nie otrzymał. Przedłożyła ona wiecom rezolucje, które raz jeszcze protestowały przeciwko aktom brutalnej przemocy ze strony okupantów, postanawiały przerwać wszelkie prace na uczelniach i zwracały się do senatów akademickich i społeczeństwa o „czynne poparcie“ akcji młodzieży. Kiedy rezolucje te były przedkładane, po przemówieniach ówczesnych przywódców akcji, entuzjazm zgromadzonych był nieopisany. Przyjmowano je głośnymi brawami. O żadnej opozycji nie było mowy. Równocześnie

częśnie z przedłożoną rezolucją Konferencja zwoływała na poniedziałek 14 maja wiece t. zw. informacyjne. Wiece te wskutek braku nowych danych nie odbyły się. Termin ich przesunięto na 18 maja, przypuszczając znowu, iż do tego czasu sytuacja ulegnie zmianie, bądź na skutek czynniejszego stanowiska senatów, które po pierwszym proteście w sprawie aresztowanych akademików narazie zamilkły, dążąc tylko do uspokojenia młodzieży, bądź też na skutek stanowiska społeczeństwa, które w ogromnej większości nastrojone opozycyjnie patrzyło na ogół z sympatią na każdy odruch protestu wobec władz okupacyjnych.

W dodatku, w tym pierwszym okresie strajkowym zaznaczyła się pewna rozbieżność w postępowaniu obu senatów, która utrudniała młodzieży ocenę postępowania ciała nauczycielskiego wobec rozpoczętej akcji młodzieży. Mianowicie w dniu 12 maja senat Politechniki podał do wiadomości słuchaczy, że wskutek „kilkakrotnego przerywania pracy przez studentów prowadzenie wykładów i ćwiczeń stało się niemożliwym, wobec czego zajęcia w Politechnice z dniem 11 maja zostały zawieszona”. Już jednak w parę dni potem ukazało się zawiadomienie, że w dniu 25 maja uczelnia rozpoczyna normalny bieg swych zajęć. Jak z tego widać zawiadomienie z 12 maja nie pociągnęło za sobą dalekoidących konsekwencji. Wobec tego jednakże, iż senat Uniwersytetu nie zawiesił równocześnie działalności uczelni, w rozbieżnym postępowaniu obu senatów szukano głębszych przyczyn, których znajomość, jak przypuszczano, mogłaby się



przyczynić do wyjaśnienia sytuacji. Tymczasem senaty akademickie, dbałe głównie o istnienie obu placówek i, wobec gróźb wypowiedzianych przez okupantów, to mając przede wszystkim na oku, postanowiły za wszelką cenę dążyć do uspokojenia umysłów młodzieży. Senat Politechniki działał właśnie w tym kierunku, zawieszając 12 maja wykłady, a uczynił to — o czym młodzież wtedy nie wiedziała — w cichym porozumieniu z Kriesem.

## 5.

Po bezowocnych perswazjach w rektoracie Uniwersytetu w dniu 7 maja, po analogicznych rozmowach, prowadzonych w rektoracie Politechniki, senat Uniwersytetu warszawskiego postanowił znowu odwołać się do młodzieży. W dniu 10 maja zostało zakomunikowane przedstawicielom młodzieży obszernie oświadczenie, wyjaśniające stanowisko senatu uniwersyteckiego wobec zajść z dni poprzednich. W oświadczeniu tym rektor wyjaśniał, że pierwsze „ogólne postawienie sprawy“ przez młodzież spowodowało władze akademickie do energicznych wystąpień wobec władz okupacyjnych „dla uprzedzenia podobnie brutalnych czynów ze strony policji na przyszłość“. Natomiast następny krok młodzieży, wyrażający się w uchwale strajku, uniemożliwił dalszą dyskusję na ten temat z władzami. Władze niemieckie bowiem — według twierdzeń zawartych w oświadczeniu, — przez tę uchwałę zdobyły sobie argument, iż zarówno rek-

torzy jak senaty nie są w stanie opanować młodzieży, a dalej, że bezsilność władz polskich wobec młodzieży przemawia przeciwko ewentualnemu oddaniu w ręce polskie zarządu szkół wyższych. W dalszym ciągu oświadczenia senat przyznawał się, że uchwała strajkowa stawia go w przykrym położeniu, zarówno ze względu na możliwość wyzyskania przez władze okupacyjne powyżej przytoczonych argumentów, jak również na konieczność decyzji co do dalszej przyszłości Uniwersytetu. Praca profesora nie może odbywać się bowiem w warunkach ustawicznej niepewności i „przenosi punkt ciężkości działalności Uniwersytetu na młodzież“, podczas gdy pełna działalność uczelni polega na harmonii obu czynników: młodzieży i kierowniczego ciała profesorskiego. Dalszy ciąg oświadczenia zawierał zdanie, iż wytworzona przez młodzież sytuacja grozi zrzeczeniem się przez senat „odpowiedzialności za dalszy bieg życia w Uniwersytecie“. Zdaniem nauczycieli Uniwersytetu byłoby to z krzywdą dla młodzieży i społeczeństwa. Natomiast dla władz okupacyjnych stworzyłoby świetną okazję do wyjścia z sytuacji, gdyż w ten sposób spadałaby z nich odpowiedzialność za zawieszenie działalności Uniwersytetu. „Zrobiwszy sobie — kończyło się oświadczenie — reklamę międzynarodową z założenia Uniwersytetu, przez jego zamknięcie wykierowałyby nas na terenie międzynarodowym tylko wyłącznie na winowajców i na nienadający się ani do rządzenia ani do kulturalnej pracy element narodowy“.

Oświadczenie to, przedłożone młodzieży uniwers-

syteckiej przed rokiem, poskutkowałoby niechybnie. Teraz, mimo bezwątpienia zręcznej argumentacji, nie wywarło żadnego wrażenia. Groźba zawieszenia działalności Uniwersytetu przez Niemców, którzy zawieszenie to wyzyskaliby w tym celu, aby całą winę zważyć na społeczeństwo polskie, przedstawiając naród polski na terenie międzynarodowym jako pozbawiony cech rządności i kultury, wywoływała teraz skutek odwrotny. Dla młodzieży, rozdrażnionej fermentem w Legionach, podniecanej wieściami płynącymi z Rosji, zawiedzionej we wszelkich nadziejach politycznych, jakie przez krótki wprowadzie czas żywiła z całością obozu niepodległościowego, groźba ta stała się nowym świadectwem istotnych zamierzeń polityki niemieckiej wobec Polski. A przecież młodzież pragnęła przede wszystkim zrzucenia z siebie, z całego narodu, więzów zaborcy i okupanta. Pragnęła walki z nim, jako najgroźniejszym, od chwili, gdy w Rosji padł carat. Dlatego, mimo całego przywiązania do murów odrodzonych uczelni, nie przyjęła wyjaśnień senatu, w którego zespole znajdowały się nota bene jednostki, na których ciążył niedwuznaczny stempel politycznej ugody z okupantem. Młodzież zareagowała na to oświadczenie proklamowaniem dalszego strajku.

Niezrażony jej zachowaniem senat Uniwersytetu uczynił wkrótce jeszcze jeden krok. W dzień niedoszłego wiecu t. j. 14 maja rektor Brudziński wydał do ogółu akademików krótką odezwę, w której oświadczał, iż „Senat podjął stanowcze kroki w obronie pp. studentów“ i że przerwanie zajęć utrudnia tylko stara-

nia senatu, zmierzające „ku ulepszeniu warunków istnienia Wszechnicy“. Rektor wzywał studentów „do natychmiastowego powrotu do pracy“, zaznaczając, że w powrocie tym będzie widział „dowód zaufania“ młodzieży polskiej do polskiej władzy akademickiej.

Ale młodzież była na te wezwania nieczuła. Zarzucała senatom, iż cała ich energia ogranicza się wyłącznie do jednostronnego przekonywania przywódców młodzieży o bezcelowości ich wysiłków. To też dalsze konferencje odbywające się z rektorami nie doprowadzały już z reguły do żadnych rezultatów.

Spółcezeństwo, mimo nastrojów opozycyjnych, wahało się. Na jedno z pierwszych posiedzeń Konferencji Ogólnoakademickiej odbywającej się po dniu 5 maja w lokalu „Bratniej Pomocy“ Uniwersytetu zjawili się w imieniu Rady Narodowej, a więc reprezentacji stronnictw niepodległościowych, pp. St. Thugutt, Osiecki i adw. F. Paschalski. Pierwszy z nich twierdził, iż źle jest, jeśli podczas ataku jeden pluton, choćby najdzielniejszy, przedwcześnie wrywa się na przód. Thugutt mówił wówczas z wiarą, iż dzień tego ataku zbliża się. Młodzież nie może być przedwcześnie wrywającym się do walki plutonem, który dezorganizuje zwarte szyki narodu.

Do tego w tej pierwszej fazie strajkowej ograniczyło się zainteresowanie społeczeństwa. Prasa codzienna, podlegająca surowej cenzurze, oczywiście, unikała poruszania tego tematu.

Najżywiej młodzież warszawska została odczuta przez swych kolegów z innych środowisk akademickich

kich. Na wiecu ogólnoakademickim we Lwowie w dniu 15 maja wśród entuzjazmu zebranych uchwalono rezolucję, która brzmiała: „W chwili, gdy młodzież akademicka w Warszawie podjęła walkę przeciw brutalnemu deptaniu godności akademickiej i niezawisłości szkolnictwa polskiego przez władze niemieckie, młodzież zebrana na wiecu, uważając strajk kolegów warszawskich za jeden z przejawów ogólnej walki o niepodległość i niepodzielność narodu, przesyła kolegom warszawskim wyrazy braterstwa i bezwzględnej solidarności“. Takież sam oddźwięk wywołała akcja strajkowa warszawska w najstarszym środowisku akademickim, w Krakowie. W dniu 18 maja „Ziemia Lubelska“ donosiła o dwudniowych sympatyzujących strajkach młodzieży akademickiej Krakowa i Lwowa.

## 6.

Wyznaczone przez Konferencję Ogólnoakademicką na dzień 18 maja wiece miały przekonać wszystkich, że nastroje podniecenia, jakie panowały 5 maja, nie zmalowały, lecz, przeciwnie, wzrosły.

Podniesiona temperatura nastrojów młodzieży nie mogła być obca władzom okupacyjnym. Uwikławszy się zupełnie nieoczekiwanie dla siebie w całą sprawę, w pierwszej połowie maja liczyły jeszcze na pewno, że strajk da się szybko złamać. Przekonanie to potwierdzały im opinie, które docierały do zarządu administracji cywilnej, głoszące, że wśród młodzieży zwyciężają rzekomo tendencje powrotu do zajęć.

Niemcy postanowili pod wpływem tych opinii użyć środka, który miał odstraszyć młodzież od dalszych akcji. Wystosowali więc do rektorów uczelni specjalne pismo, w którym zwracali uwagę senatów akademickich, iż interwencja władz akademickich w sprawie zachowania się organów policji, w razie większych zbiegowisk, nie będzie mogła być brana pod uwagę, gdyż w tym wypadku obowiązują prawa wojenne. Zawiadomienie to było odpowiedzią na uchwały senatów, domagające się ograniczenia wobec akademików ingerencji policyjnej jedynie do odbierania kart legitymacyjnych. Odpowiedź brzmiała wyraźnie — odmownie. Nie koniec na tym. Zarząd administracji domagał się, aby odnośne rozporządzenie z dnia 8 lutego 1916 r. noszące łokciowy tytuł „Verordnung zum Zwecke der Aufrechterhaltung der öffentlichen Ordnung und der Sicherheit der deutschen Truppen im Generalgouvernement Warschau“, zostało podane przez rektoraty do wiadomości słuchaczów obu uczelni.

Kries działał tu z nakazu najwyższych instancji. Już bowiem 12 maja gen. piechoty v. Etdorf\*), występujący w zastępstwie gen. gubernatora, doniósł kuratorowi Czapskiemu, że w plądrowaniu sklepów spożywczych w dniu 11 maja brali udział również akademicy. Etdorf uprzedzał kuratora, aby wpłynął na młodzież, żeby trzymała się zdala od demonstracji, gdyż organa policji niemieckiej nie będą mogły w dalszym ciągu mieć względów dla osób legitymujących

\*) Gubernator wojskowy warszawski.

się akademickim dowodem osobistym. Kurator skomunikował się z rektorami i już następnego dnia zapewniał gen. Etdorfa, że senaty uczynią wszystko, aby powstrzymać akademików od udziału w demonstracjach ulicznych. Przypuszczał, że wojskowe władze okupacyjne zadowolnią się tego rodzaju zapewnieniem. Sam nie brał jeszcze całej sprawy zbyt poważnie, sądząc, że cały zatarg zostanie szybko zlikwidowany. Jak dalece, mimo kontaktu z młodzieżą, nie orientował się w źródłach, które zrodziły pierwsze wystąpienia młodzieży, świadczy następujący ustęp z tego samego listu do Etdorfa, w którym donosił mu o uspokajającym stanowisku senatu. Pisał w nim: „Wiele objawów przemawia za tym, że osobniki podburzające, rekrutujące się zarówno z kół narodowo-demokratycznych, jak żydowsko-radykalnych, które być może wspierane są przez agentów dawniejszej ochrony, usiłują przez podburzanie doprowadzić studentów do wydarzeń, które postawiłyby pod znakiem pytania dalsze istnienie uczelni, założonych przez generał-gubernatora“.

Etdorf nie zadowolnił się jednakże odpowiedzią kuratora i zażądał opublikowania przez rektorów rozporządzenia z 8.II.1916. Szef administracji powtórzył rektorom to specjalne żądanie instancji wojskowej.

W przeddzień zapowiedzianych wieców akademickich kurator Czapski postarał się jeszcze raz użyć w piśmie do Kriesa nowych argumentów, przemawiających przeciwko ogłaszaniu tego rozporządzenia. Zwraçał w nim przede wszystkim uwagę na to, że nie

ma w ogóle zwyczaju wywieszania w murach wyższych uczelni rozporządzeń o charakterze nieakademickim. Wyrażał dalej obawę, że wywieszenie rozporządzenia może spowodować tylko złe następstwa.

Podobnie wreszcie argumentował tę sprawę w korespondencji swej z gubernatorstwem. Tegoż dnia t. j. 17 maja donosił gubernatorstwu, że § 6 statutu Uniwersytetu i Politechniki nie pozwala mu dawać rektorom uczelni rozporządzeń i rozkazów, wobec czego odsyła rozporządzenie do szefa administracji.

Ani perswazje Czapskiego, ani nawet stanowcza odmowa załatwienia tej sprawy przez niego, nie pomogły. Władze wojskowe rozumowały inaczej. Chciały widocznie w początkach całego konfliktu okazać swe zdecydowanie i siłę, zarówno senatom, jak młodzieży. „Rozkaz“, dotyczący wywieszania rozporządzenia przesłany został rektorom bezpośrednio przez gubernatorstwo.

Wyjątki z tego rozporządzenia, wraz z powołaniem się na list władz okupacyjnych, podał rektor Brudziński do wiadomości młodzieży Uniwersytetu jednakże dopiero 20 maja, a więc po powzięciu uchwały strajkowej na wiecach, które odbyły się 18 maja.

## 7.

Na wiecach tych Niemcy mieli otrzymać odpowiedź na próby złamania strajku drogą przypominania rozporządzeń niemieckich zawierających pośrednią groźbę dalszych aresztowań.



Poprzedził je szereg burzliwych zebrań Konferencji Ogólnoakademickiej, na których długo wazono decyzje, jakie miały być przedłożone wiecom. Ostatecznie zwyciężył pogląd zaproponowania narazie powrotu do zajęć, bez przesądzania losów dalszej akcji. Zwolennicy tego poglądu wychodzili z założenia, iż bez poparcia społeczeństwa, to zn. reprezentacji obydwu obozów politycznych: niepodległościowej Rady Narodowej i pasywistycznego Koła Międzypartyjnego akcja, dotychczas prowadzona solidarnie, może ulec załamaniu. Poza tym obawiano się, że młodzież przypuszczając, iż z letniego semestru i tak nic nie będzie, rozjedzie się przedwcześnie na prowincję. A to stanowiłoby wielki cios dla wszelkiej szerszej akcji politycznej, z której koniecznością liczone się stale.

Więści o tych nastrojach panujących wśród K. O. A. doszły naturalnie do wiadomości rektorów. Nic dziwnego, że na konferencji odbytej wieczorem, w przededniu wieców, z kuratorem Czapskim dawali oni wyraz przekonaniu, że młodzież „przejrzała“ i 19 maja wrócił na uczelnie. Czapski nie omieszkał, oczywiście, wieści tej zakomunikować dalej — szefowi administracji. Uczynił to w dniu odbywania się wieców, które miały przynieść niespodzianki nie tylko senatom, lecz samym kierownikom akcji strajkowej.

Przewidywania większości Konferencji okazały się mylne. Masy akademickie na ten raz nie posłuchały propozycji swych ideowych kierowników. Referenci Konferencji, przedkładający rezolucję powrotu do

pracy, byli przyjmowani śmiechem, często sykaniem. Szereg przygodnych mówców występował ostro przeciwko propozycjom Konferencji. Hasło „precz z kompromisami“ zapanowało powszechnie. Na Politechnice samorzutna opozycja obaliła przedstawicieli Konferencji: Henneberga, Ocioszyńskiego, Ruskiewicza i Higersbergera. Przywódcy opozycji: W. Stpiczyński (O. M. N.), S. Pstrokoński (Zarzewie) i Zakrzewski (Promień) zajęli miejsca w prezydium wiecu. Oni też zostali wybrani delegatami Politechniki, upoważnionymi do porozumienia się z pozostałymi uczelniami. Z poprzednich przedstawicieli Politechniki w Konferencji Ogólnoakademickiej wszedł do tej delegacji tylko S. Higersberger (O. M. N.). Wszyscy obrani zostali na delegatów przez wiec personalnie, podczas gdy dotąd, tak jak na innych uczelniach, do K. O. A. wchodzili delegaci stowarzyszeń ideowych.

Punktem kulminacyjnym jednakże był wiec młodzieży uniwersyteckiej, trwający najdłużej, bo kilka godzin.

Referentem generalnym Konferencji, delegowanym do obrony jej wniosków, wyznaczony został słuchacz prawa, Stanisław Neufeld (Grupa Niezależnej Młodzieży Akademickiej)\*). Doskonały mówca, rozpoczął swą obronę od mocnych, antyniemieckich akcentów. Gdy nagle z tych wyżyn opozycyjności wykonał raptowny skok na niziny kompromisu, przywitał go śmiech sali i gwizdy. Nie wiele lepiej przyjęła, prze-

---

\*) Ekspozyturą tej grupy było koło im. Staszica.

pełniona po brzegi, ała krótkie przemówienie drugiego delegata Konferencji, również słuchacza prawa, Tadeusza Katelbacha (O. M. N.). Nie było mowy o przeciwstawieniu się temu nastrojowi. Z różnych stron auli zaczęli wygłaszać przemówienia przedstawiciele samorzutnej opozycji. Prym wśród nich dźrzyli: stojący blisko P. P. S., jeden z leciwszych słuchaczy Uniwersytetu — Józef Moczulski, „dziki“ t. zn. niezorganizowany politycznie — medyk Mossakowski oraz legionista-peowiak Tadeusz Święcicki, który — o czym nie wiadano — przybył na wiec po rozmowie z Komendantem Piłsudskim. Mowy ich, nawołujące do dalszego oporu, wywoływały entuzjazm.

Po długich debatach, w czasie których zwycięstwo opozycjonistów nie ulegało żadnej wątpliwości, zaczęły nadchodzić wiadomości z innych uczelni. Wyższa Szkoła Handlowa, Politechnika, Wyższa Szkoła Rolnicza, T.K.N. — wszystkie wymienione uczelnie odrzuciły propozycję Konferencji, uchwalając dalszy strajk. Delegaci tych uczelni, którzy przybywali na trwający wciąż wiec w auli uniwersyteckiej i komunikowali jeden niemal po drugim uchwały swych wieców uczelnianych, witani byli grzmotami długotrwałych oklasków. Dalszy strajk został uchwalony.

Przyjęta rezolucja stwierdzała, że „wobec tego, iż w sytuacji, której wyrazem były strajki, uchwalone przez młodzież akademicką w dniu 5 i 10 maja r. b., żadne istotne zmiany nie zaszły, młodzież Uniwersytetu Warszawskiego zebrana na wiecu w dniu 18 maja, stojąc twardo na gruncie całkowitej autonomii

Uniwersytetu pod jednym zwierzchnictwem państwowej władzy polskiej, uchwała przedłużenie strajku". Termin następnego wiecu uzależniono od odpowiedzi, jaką władze okupacyjne dadzą senatom w sprawie autonomii szkolnictwa wyższego. Najpóźniej jednak wiece miały być zwołane w dniu 25 maja. Dodatkowa poprawka do rezolucji brzmiała: „Wiec podtrzymuje żądania wyrażone w uchwałach z dnia 5 i 10 maja“.

Podkreślić należy fakt, że mimo odrzucenia propozycji Konferencji, dalsze kierownictwo akcji pozostawiono nadal w jej rękach. Uzupełniono tylko skład Komitetu Wykonawczego w ten sposób, iż uwzględniono w nim reprezentacje wszystkich wyższych uczelni. Ten dowód zaufania wyrażony dotychczasowemu kierownictwu, odpowiedzialnemu za całość sprawy, dodał jej nowego bodźca do pracy. Zniknęły odtąd wszelkie obawy, co do załamania się solidarności ogółu akademickiego. Analizując w kilka dni potem pierwsze stadium strajku stwierdzał T. Katelbach w artykule „Strajk Akademicki“, w nielegalnym „Miesięczniku Młodzieży Polskiej“<sup>\*)</sup>, że 18 maj był konieczny. Dopiero bowiem dzięki uchwałom, powziętym tego dnia odezwało się społeczeństwo. Zrozumiało ono teraz, że akcja młodzieży nie jest tylko przemijającą demonstracją zapalonych akademików, ale ma dużo głębsze podłoże polityczne.

---

<sup>\*)</sup> Organ Organizacji Młodzieży Narodowej (O.M.N.) szkół wyższych.

## 8.

Istotnie, zaraz po tych wiecach, Konferencja została oficjalnie zaproszona przez przedstawicieli Koła Międzypartyjnego i Rady Narodowej na wspólne obrady. Uchwała Konferencji, przyjmująca zaproszenie starszego społeczeństwa, stwierdzała, iż „młodzież akademicka przystępuje z radością do porozumienia się w sprawie dalszej akcji“ z wymienionymi organizacjami, uznając ich inicjatywę „za odpowiedź na apel młodzieży akademickiej, skierowany do społeczeństwa“.

Niezależnie od tego w trzy dni po burzliwych wiecach z dnia 18 maja zostali wezwani w godzinach popołudniowych następujący przedstawiciele młodzieży: W. Drozdowski, T. Katelbach i F. Majorowicz do marszałka koronnego Tymczasowej Rady Stanu, celem omówienia sytuacji wytworzonej na uczelniach. Rozmowa odbywała się w prywatnych apartamentach marszałka Niemojowskiego, w Alejach Ujazdowskich. Prócz wymienionych delegatów akademickich przybył na nią cieszący się wówczas jeszcze wielką popularnością wśród mieszkańców stolicy, prezydent miasta — ks. Zdzisław Lubomirski.

Należy dodać, że rozmowa u marszałka Niemojowskiego poprzedzona została naradą prezydenta miasta z przedstawicielami różnych stronnictw politycznych w sprawie strajku. Na ogół stronnictwa miały — według krążących pogłosek — wypowiedzieć się przeciwko strajkowi. O interwencję w całej sprawie

prosil również Lubomirskiego sami rektorzy obu uczelni, widząc bezowocność swych usiłowań skłonięcia młodzieży do powrotu do zajęć.

W mieszkaniu Niemojowskiego delegaci akademików powołani zostali do wysłuchania opinii ówczesnych polskich czynników oficjalnych. Na konferencję miał przybyć także Komendant Józef Piłsudski, wówczas członek Tymczasowej Rady Stanu i dyrektor jej komisji wojskowej, człowiek, którego słowo mogło zdecydować o stanowisku młodzieży. Z powodu nagłego wyjazdu Piłsudskiego z Warszawy zebranie odbyło się bez niego. Delegaci młodzieży skomentowali sobie nieobecność Komendanta niechęcią do otwartego wypowiedzenia się w całej sprawie. W kołach młodzieży panowało, uzasadnione zresztą, przekonanie, iż Piłsudski nie może być strajkowi przeciwny.

Zarówno marszałek koronny, jak prezydent miasta wyrażali całkowite zrozumienie dla nastrojów młodzieży i starali się w serdecznych słowach, nacechowanych troską o przyszłość Polski, wpłynąć na obecnych delegatów, aby młodzież zaniechała dalszej akcji, gdyż moment do walki nie dojrzał. „Książę-prezydent“, żywo argumentując to stanowisko oświadczył wreszcie, iż „pan brygadier Piłsudski“ upoważnił go do zakomunikowania delegatom młodzieży, że opinia jego zgodna jest z opinią marszałka i prezydenta.

Po skończonej czarnej kawie u marszałka delegaci udali się na wspólne zebranie Konferencji Ogóln akademickiej wraz z przedstawicielami Koła Między

partyjnego i Rady Narodowej. Zebranie to odbywało się w mieszkaniu członka Polskiej Partii Postępowej — adwokata Biskupskiego. Spośród przedstawicieli starszego społeczeństwa byli obecni: w imieniu Rady Narodowej: pp. Osiecki i adw. Paschalski, w imieniu Koła Międzypartyjnego pp. Zygmunt Chrzanowski, adw. Tallen-Wilczewski, dr. Paderewski, inż. Rosset i inni. Konferencję reprezentowali, prócz Drozdowskiego, Katelbacha, Majorowicza, J. Dreszer, L. Frejt, Higier, A. Stebelski, Stasiakowski i inni. Na propozycję „starszych“ przewodniczył T. Katelbach.

W czasie przeszło dwugodzinnej, serdecznej dyskusji stanowiska obu stron zostały wyjaśnione i porozumienie całkowicie osiągnięte. Decydującym momentem dyskusji stało się oświadczenie obu organizacji politycznych, iż społeczeństwo bierze odtąd na siebie akcję usamodzielnienia uczelni w swe ręce.

Tę sprawę wysunięto w czasie debat ze strony młodzieży na plan pierwszy. Był to wynik ewolucji, jaka zaszła w jej nastrojach od dnia 5 maja. Początkowe żądanie zadośćuczynienia ze strony władz niemieckich za brutalną napaść policji niemieckiej rozrosło się stopniowo, pod wpływem wzrastających nastrojów opozycyjnych, do rozmiarów zasadniczego hasła: całkowitego uniezależnienia szkolnictwa wyższego od wszelkiej ingerencji władz okupacyjnych. Postulat ten przyjęty później przez wszystkich, wysunęli na jednym z pierwszych posiedzeń Konferencji Ogólnoakademickiej w imieniu „Zarzewia“ słu-

chacze prawa: Adam Stebelski i Stanisław A. Gros-  
glik.

Jeszcze tegoż dnia t. j. 21 maja wieczorem ze-  
brała się Konferencja na narady i uchwaliła zawiesze-  
nie strajku pod trzema następującymi warunkami:  
1) społeczeństwo uznaje wartość dotychczasowej ak-  
cji młodzieży, 2) społeczeństwo oświadcza, że bierze  
akcję usamodzielnienia szkolnictwa w swoje ręce i  
3) młodzież nie zrzeka się inicjatywy i współdziała-  
nia w dalszej akcji.

W odpowiedzi na powyższą rezolucję Rada Na-  
rodowa i Międzypartyjne Koło Polityczne wydało  
nazajutrz oświadczenie, podpisane przez p.p. Sta-  
nisława Thugutta i Zygmunta Chrzanowskiego, w  
którym, uznając postulaty młodzieży w sprawie szkol-  
nictwa, obie grupy stwierdzały, że „dalsza przerwa  
w pracy młodzieży akademickiej nie jest wskazana“,  
że natomiast społeczeństwo ujmie w swe ręce akcję  
o usamodzielnienie szkolnictwa.

Wiść o rezultacie porozumienia młodzieży ze  
społeczeństwem rozeszła się szybko wśród mas aka-  
demickich, mimo, że w dniu 21 maja rozpoczynały  
się na Uniwersytecie ferie wielkanocne, mające trwać  
do 30 maja i mimo, że Politechnika dopiero 25 maja  
wznawiała swe czynności. Uczelnie jednak stale peł-  
ne były młodzieży.

Nastąpiło pewne uspokojenie. W dniu 24 maja  
odbyły się wiece, na które po porozumieniu się z Be-  
selerem Czapski zezwolił, uzależniając to zezwolenie  
od tego, że młodzież obradować będzie na nich tylko



nad jedną kwestią — powrotu do pracy. Pozwolenie to, podpisane przez kuratora uczelni Hutten-Czapskiego, zawierało aż cztery warunki. Ostatni — najciekawszy, głosił, że akademicy, organizatorzy wiecu, są „osobiście odpowiedzialni“ za zastosowanie się do tego, iż jedyny punkt porządku dziennego t. j. „powrót do pracy“ będzie ściśle przestrzegany, jako też, że wszelkie uchwały powinny odnosić się tylko do tego punktu obrad. Taki sposób udzielenia pozwolenia na wiec był nowością dotychczas niepraktykowaną. Tym bardziej niepraktykowaną była groźba „osobistej odpowiedzialności“ organizatorów wiecu. Ale nikt się wówczas nad tym nie zastanawiał. Lekceważono sobie treść tego rozporządzenia, mimo, iż na Politechnice członek Komitetu strajkowego W. Stpiczyński musiał nawet złożyć na ręce rektora pisemne zobowiązanie w imieniu swoim i pozostałych organizatorów wiecu: W. Drozdowskiego, S. Higersbergera, J. Makowieckiego, St. Pstrokońskiego i L. Zakrzewskiego. Nazwiska te w dniu 24 maja zostały zakomunikowane przez rektora Politechniki kuratorowi Czapskiemu. Ze swej strony rektor Uniwersytetu podał do wiadomości kuratora następujące trzy nazwiska: J. Czarnockiego, T. Katelbacha, F. Majorowicza.

Wiece odbyły się pod znakiem osiągniętego porozumienia ze społeczeństwem. „Witamy z zadowoleniem — głosiły słowa rezolucji wiecowych — oświadczenie wybitnych polityków polskich skonolidowanych stronnictw politycznych oraz senatów

akademickich, że w związku z energicznym stanowiskiem młodzieży opinia polityczna starszego społeczeństwa ujmuje w swoje dłonie dalszą akcję, zmierzającą do uniezależnienia szkolnictwa“. Wobec takiego stanowiska społeczeństwa „młodzież akademicka uchwala zawieszenie obecnego strajku, jako formy walki o swe prawa“. Rezolucje jednobrzmiące, wywołujące do powrotu na uczelnie, uchwały tego dnia: Uniwersytet, Politechnika, Wyższa Szkoła Handlowa, T.K.N. i Kursa Ogrodnicze. Wyższa Szkoła Rolnicza uchwaliła zawieszenie strajku nazajutrz, t.j. dnia 25 maja.

Czy w ten sposób miała się skończyć akcja młodzieży? Omawiając na łamach nielegalnego „Miesięcznika“ przebieg akcji bezpośrednio po uchwałach ostatnich wieców, dochodził T. Katelbach do wniosku, iż uchwały te bynajmniej jej nie kończą. Podkreślał natomiast, że skończyć ją może jedynie całkowite zrealizowanie naczelnego postulatu młodzieży, t. j. oddanie szkolnictwa wyższego w ręce polskie. Jednocześnie, pamiętając słowa Thugutta zwracał się do społeczeństwa z ostrzeżeniem, mówiąc, że jeśli ono na jakiś dzień wyznaczy atak, młodzież do tego ataku pójdzie karnie i radośnie. „Ale gdybyśmy zamiast oczekiwanej, zgodnej ofensywy — głosiły słowa artykułu — mieli być w dalszym ciągu tylko świadkami wewnętrznych targów i rozłamów, możliwe wówczas, że zdobędziemy się sami na walkę nieobliczalną w skutkach“.

## 9.

Strajk narazie został zakończony. Jak mówił jeden z komunikatów Konferencji Ogólnoakademickiej czyn ten był wyrazem „karność wobec głosu starszego społeczeństwa“. Młodzież znowu powracała do pracy.

Ale był to powrót osobliwy.

Wiece z 24 maja uchwaliły wprowadzić zawieszenie strajku, ale równolegle przyjęły szereg rezolucji, stwierdzających, iż w murach uczelni młodzież rozpocznie zdecydowaną walkę o zrealizowanie swego hasła przez natychmiastowe usunięcie wszelkich narzuconych form reżimu okupacyjnego. Uprzedzali o tym starsze społeczeństwo delegaci akademicy na konferencji z przedstawicielami Koła Międzypartyjnego i Rady Narodowej. Mówili nawet, co zamierzają robić po powrocie na uczelnie, mówili o proponowanym bojkocie kwestury, profesorów itp. Lecz wówczas nikt z polityków starszego społeczeństwa nie doceniał widocznie znaczenia tych nowych form walki z okupantami. Politykom chodziło wtedy głównie o powrót młodzieży na uczelnie, co młodzież przyrzekała uczynić i co uczyniła.

Rezolucje dodatkowo uchwalone na ostatnich wiecach wzywały młodzież: 1) do bojkotu urzędu kuratorów niemieckich, 2) do bojkotu tych profesorów, którzy w czasie strajku zachowywali się jak za-

ufani konfidenci władz okupacyjnych\*), 3) do bojkotu kwestury niemieckiej. W razie gdyby utworzenie kwestury polskiej od razu nie było możliwe, projektowano utworzenie instytucji prowizorycznej, do której młodzież miałaby wpłacać czesne. Przewidywano m. in., że funkcje te wezmą na siebie „Bratnie Pomocę” poszczególnych uczelni. Prócz wymienionych trzech punktów rezolucje wiecu zawierały jeszcze jedno postanowienie niezmiernie charakterystyczne. Zobowiązywało ono ogół do czynnego zaznaczania „solidarności z całym społeczeństwem w walce z nadużyciami okupantów w każdym wypadku, w którym to będzie uznane za stosowne“. Innymi słowy młodzież przygotowywała ogół do różnego rodzaju publicznych wystąpień akademickich, jak manifestacji, zgromadzeń itp.

Osobliwy ten powrót do pracy, jak widzimy z przytoczonej rezolucji, nosił w sobie wyraźną zapowiedź dalszej walki.

W dodatku, już po uchwaleniu wspomnianych wniosków na Uniwersytecie, nadeszła wiadomość, która znowu rozgorączkowała uspokojoną trochę młodzież. Głosiła ona, że słuchacz Politechniki Ferszt wyrokiem sądu polowego skazany został na 6 miesięcy

---

\*) Podejrzenia kierowały się zwłaszcza przeciwko prof. W. Paszkowskiemu, lektorowi literatury niemieckiej i kierownikowi seminarium germanistycznego na Uniwersytecie, w znacznie mniejszym stopniu — przeciwko prof. Braunowi, wykładającemu chemię na Politechnice i wydziale lekarskim Uniwersytetu.

cy więzienia. Władze niemieckie okazały się nieustępliwe. Nie ustąpiły również, gdy w dwa dni po skazaniu rektor Politechniki Patschke interweniował u szefa administracji, prosząc o przejściowe choćby zwolnienie Ferszta, celem umożliwienia mu studiów w bieżącym semestrze. Nie pomógł również przychylny dla skazanego komentarz Czapskiego, którym zapatrzył pismo rektora Politechniki.

Wiadomość o skazaniu Ferszta w innych warunkach mogłaby doprowadzić niechybnie do proklamowania dalszego strajku. W danym razie jednak skończyło się tylko na uchwaleniu dodatkowej rezolucji, potępiającej nowy gwałt okupantów. Młodzież wierzyła bowiem, że nowa forma akcji, jaką obiera w murach uczelni, jest najlepsza i że wyboru tego dokonywa w porozumieniu, a przynajmniej za cichą zgodą starszego społeczeństwa.

Rozpoczął się teraz nowy okres walki. Mury uczelni warszawskich stawały się ośrodkami, z których płynął odtąd prąd opozycji na ulice stolicy. Młodzieniec, noszący czapkę jednej z wyższych uczelni, należał w tym okresie do najpopularniejszych typów Warszawy. Widziano w nim tego, który śmiało podnosi hasło walki o wyzwolenie konkretnej dziedziny życia państwowego spod obcej, narzuconej opieki — zaborcy. Rozumiały to władze okupacyjne, tracąc coraz bardziej przekonanie, które miały na początku akcji strajkowej, iż opozycyjny ruch młodzieży da się szybko zlikwidować.

Po wiecu 18 maja, a więc przed uchwałami z 24

maja, na skutek wyraźnej w tym względzie uchwały trzech przedstawicieli młodzieży: J. Czarnocki, L. Frejt i T. Katelbach, udali się do kuratora wyższych uczelni B. Hutten-Czapskiego, aby zakomunikować mu bezpośrednio decyzję strajkową.

Po długich poszukiwaniach w różnych urzędach niemieckich oświadczono im, iż Czapski znajduje się u gub. wojskowego Warszawy, który rezydował wówczas na Krakowskim Przedmieściu, w obecnym pałacu prezydium rady ministrów. Po wielu tłumaczeniach trzech studenci wpuszczeni zostali wreszcie do przedpokoju w głównym wejściu, pełnego wojskowych niemieckich. Tu mieli czekać na pojawienie się Czapskiego, który był na jakiejś konferencji. W czasie oczekiwania wyszedł z apartamentów ks. Lubomirski, który zdziwiony widokiem w tym miejscu trzech akademików zapytał się ich o cel wizyty w gubernatorstwie.

Dowiedziawszy się o co chodzi, radził spokój we wszelkich poczynaniach i opuścił pałac. Za chwilę ukazał się Czapski. Kiedy przedstawiciele młodzieży zakomunikowali mu decyzję wieców i zaczęli motywować swoje stanowisko, z reguły bardzo powściągliwy i uprzejmy, tym razem niecierpliwie przerwał ich wywody i głosem podnieconym oświadczył, ku zdziwieniu obecnych akademików — zawsze po polsku — że, jego zdaniem całość tej akcji należy przypisać czynnikom narodowo-demokratycznym (!). Dodawszy dalej, iż „p. Beseler mimo najlepszych chęci“ nie wie, jak długo będzie mógł podobny stan to-

lerować, że jego (Czapskiego) wpływy mogą dłużej również nie wystarczyć, pożegnał się z akademikami słowami: „jadę natychmiast do generała gubernatora“, wsiadł do czekającego nań powozu i odjechał.

## 10.

Gen. gub. v. Beseler niewątpliwie musiał być szczerze niezadowolony z akcji młodzieży. Powołanie do życia Uniwersytetu i Politechniki, ochronę przed wrogimi uczelniami tendencjami, płynącymi z prusko-imperialistycznych Niemiec, wszystko to uważał za swą osobistą zasługę wobec społeczeństwa, które los wojny rzucił w jego ręce. Tym w dużej mierze tłumaczy się jego „cierpliwość“ wobec młodzieży, która na każdym wiecu, w sposób niedwuznaczny, określała swój wrogi stosunek do Niemiec, władz okupacyjnych i polityki przez nie uprawianej. Tym również tłumaczy się długa mowa Beselera, wygłoszona w asystencji jego świty do rektorów wyższych uczelni w dniu 25 maja, a więc nazajutrz po uchwale wieców w sprawie osobliwego powrotu do uczelni. Na przemówieniu Beselera obecni byli m. i.: szef sztabu i główny kwatermistrz gen.-gubernatorstwa, kurator Hutten-Czapski, mjr. von Heynitz, szef policji kpt. Stitzer, szef administracji von Kries, jego zastępca — landrat von Born - Fallois, Oberregierungsrat Schauenburg, rektor Brudziński, rektor Patschke, dyrektor Szkoły Handlowej, Miklaszewski, dyrektor Szkoły Rolniczej, Biedrzycki, sędziowie Uniwer-

sytetu i Politechniki. Nie przybyli: hr. Lerchenfeld, radca legacyjny G. Mutius, prof. Paszkowski oraz prorektor politechniki, prof. Braun.

Poświęcenie długiego przemówienia sprawie młodzieży było ze strony Beselera, a więc ze strony władz okupacyjnych, ostatnią, poważną próbą porozumienia się z nią — przez rektoraty. Zarówno jednak treść, jak i ton wygłoszonej długiej oracji były tylko nowym dowodem braku zrozumienia dla psychiki obcego narodu ze strony niemieckiego generała. Beseler w tonie wszechwładnego wielkorządcy, choć bez wątpienia z dużą szczerością i „sui generis“ przejęciem, określił swój stosunek do wypadków na terenie życia akademickiego, ujmując je na tle nastrojów politycznych, jakie zarysowały się wówczas w kraju.

Stwierdziwszy, iż młodzież w ostatnim okresie przekształciła się z uczącej na politykującą, wskazał na objawy tej politykomanii, jak branie udziału w rozruchach ulicznych, zwłaszcza zaś w wiecach. W wystąpieniach swych przy tym — dowodził Beseler — młodzież akademicka głosiła zasady radykalizmu politycznego, zajmując wobec władz niemieckich „stanowisko wyraźnie opozycyjne“. Zdaniem jego rozruchy uliczne w Warszawie, które początkowo nie miały charakteru politycznego, dzięki właśnie udziałowi młodzieży nabrały dopiero tego wyglądu. „Kurz und gut“ — stwierdzał Beseler — młodzież akademicka Warszawy wykazała, że nie jest młodzieżą dojrzałą, rozumną i przywykłą do karności, lecz prze-



ciwnie — młodzieżą na tyle nie rozumiejącą swych zadań, iż nawet władze akademickie nie są w stanie nad nią zapanować. Podkreśliwszy dalej fakt, iż starsze stronnictwa „przygarnęły“ młodzież i podtrzymały ją w jej nastrojach, Beseler przeszedł do omawiania wypadków strajkowych.

Udział studentów w rozruchach ulicznych musiał — jego zdaniem — doprowadzić do tego, że „niestety“ władze zmuszone były wystąpić przeciwko studentom. Przyznawał, że „być może, iż niekiedy wkroczenie to okazało się błędnym“, zasadniczo jednak było nieuniknione.

Wypowiedziawszy dalej pod adresem młodzieży uwagę, że legitymacja studencka nie udziela akademikowi w żadnym razie przywileju, by inaczej był traktowany od innych, Beseler powiedział co następuje: „Sposób, w jaki postępują wobec nas tutaj w kraju studenci i pewne stronnictwa, które się do nich garną, nie pozwala na powzięcie istotnego przekonania, że ma się tutaj zamiar żyć z nami później w wiernej przyjaźni i utrzymywać dobre stosunki sąsiedzkie; przeciwnie, mamy teraz wprost wrażenie, jakoby w kraju — a niestety myśl ta rozpowszechnia się wśród ludności — uważano nas za rodzaj wroga śmiertelnego, którego trzebaby czymprędzej znowu wyrzucić“.

Ta część wynurzeń była niewątpliwie rezultatem słusznej oceny nastrojów opozycyjnych, jakie wznętały w całym kraju. Beseler skorzystał z wystąpień studenckich, aby scharakteryzować te nastroje, przeciwstawiając im pogląd, że żołnierz niemiecki stoi na

ziemi polskiej tylko przejściowo, że kraju tego Niemcy nie chcą zatrzymać, ani nim rządzić, że chcą tylko tworzyć podstawę, na której dopiero Polacy będą mogli później sami zbudować żywotne państwo. „Przyświecał nam cel stworzenia sobie tutaj kraju zaprzyjaźnionego i jako naszego sąsiada — narodu rozumnego i zdolnego do rozwoju. Wierzyliśmy, że w kraju tym wzbudzimy uczucie: dzięki Bogu, że odrywamy się od tego surowego i nieokrzesanego wschodu, że już nie mamy Rosjan w kraju i że już możemy teraz połączyć się z zachodem. Teraz jednak sprawy biorą zwolna inny obrót. Widzimy w Rosji wielką rewolucję, która posiada w sobie coś imponującego. Nie wiem jednakże, czy ci mają słuszość, którzy twierdzą, że od strony Rosji świta teraz jutrzienka, że stamtąd wolność nadchodzi, że jest to, istotnie, zupełnie coś innego, od dawnych stosunków. O nahażce i knucie zapomniano. Nikt już nie myśli o caracie. Wielu mówi teraz: prawdziwa wolność przychodzi ze wschodu, jeżeli zaś mieć będziemy piękną Rzeczpospolitą Polską, zbudowaną na bardzo radykalnych zasadach i w sojuszu z wolną Rosją, wówczas sytuacja nasza wyglądać będzie zgoła inaczej, niż gdybyśmy doszli do samodzielności państwowej z pomocą Niemców, którzy właściwie są naszymi wrogami“.

W tych niezmiernie charakterystycznych zdaniach wypowiedzianych przez „pana życia i śmierci“ całego kraju, zajętego przez wojska niemieckie, tkwiło już wówczas wyraźne przecucie wypadków, któ-

re przyjść miały dopiero za półtora roku. Tkwiło w nich przecucie wielkiej niewiadomej przyszłości, przyszedł, innego układu sił w Europie, niż to sobie w owym czasie wyobrażała polityka wciąż zwycięskich Niemiec. Żywiołowe drgania i odruchy młodzieży polskiej zbudziły je nawet w umyśle oficera niemieckiego, wychowanego w twardej, wojskowej szkole pruskiej.

Jeszcze raz próbował przekonać obecnych, że drgania te nie są wyrazem głębokich uczuć patriotycznych, lecz przejawem tylko „fanatycznego patriotyzmu partyjnego”. I tu, oczywiście, nie mógł powstrzymać się, aby nie postawić za wzór młodzieży polskiej — patriotycznej młodzieży niemieckiej, która karna, posłuszna, świadoma swych obowiązków, potokami przelewa krew swą na polach Europy — „za swą ojczyznę”. Do wychowania młodzieży polskiej w tej „karności wewnętrznej” wzywał rektorów gubernator niemiecki, charakteryzując w dłuższym wywodzie nastroj dominujący wśród młodzieży polskiej, nastroj — dla niego — zdumiewającej nieprzyjaźni względem wszystkiego, co niemieckie. Beseler uważał za wskazane zwrócić w tym miejscu jeszcze raz uwagę rektorów, że potęgowanie się takiego nastroju nie doprowadzi do tego, aby naród niemiecki traktował Polaków „z otwartymi rękoma” czy z „miłością” w tej nadziei, „że z czasem powstanie tutaj kraj wiernie z nami sprzymierzony”. Wspomniał dalej, że nastroje te potęgują w samych Niemczech dążenia przeciwne polityce, uprawianej dotąd w sprawie

polskiej, i że młodzież zwłaszcza powinna zrozumieć, iż dzięki rządzeniom opatrności Niemcy są w kraju zajętem przez siebie „przewodnikami na drodze nowego rozwoju“. „Oświadczam Panom — mówił — że Królestwo Polskie ma powstać i że powstanie, jak Wam to przyrzeczono, aczkolwiek z pewnymi trudnościami. Ale dopóki kraj znajduje się pod zarządem władz okupacyjnych, dopóty wobec Boga i wedle prawa jesteśmy tutaj władzą rządzącą i studenci winni jej również słuchać“.

Wysłuchiwanie tej części upomnień wychowawczo-politycznych, przeznaczonych dla młodzieży i ich przewodników, ubranych we wzory patriotyzmu młodzieży niemieckiej, musiało być szczególnie przykre dla obecnych na audyencji czterech rektorów wyższych uczelni warszawskich.

Jak z tego widać, Beseler zbagatelizował bezpośrednio przyczynę strajku (bicie i aresztowania akademików). Pominął również milczeniem postulaty młodzieży, które już 24 maja były zupełnie jasno sformułowane. Przemówienie swoje wyzyskał w tym celu, aby za pośrednictwem rektorów dać lekcję polityczno-wychowawczą zarówno młodzieży, jak całemu społeczeństwu polskiemu.

W toku przemówienia przyznał również, że dotychczasowe zachowanie się studentów o mało nie zmusiło go do zamknięcia wyższych uczelni, co byłoby równoznaczne z utratą semestru. Przechodząc do ostatniej uchwały wieców z poprzedniego dnia, dotyczącej powrotu na uczelnie, powiedział co na-

stępuje: „Z radością usłyszałem, iż zgromadzenia miały pomyślny przebieg i że rozsądek zwyciężył. Na ile rozsądek, a na ile taktyka, tego wprawdzie nie wiem. Nie mam też zamiaru zastanawiać się nad tym. Okazałem im — ciągnął dalej wspaniałomyślnie — pewną względną oświadczyłem, że jeśli w tym sensie powezmą uchwałę, wtedy na nowo można rozpocząć wykłady i pracę na uczelniach. Spodziewam się — mówił zwracając się w stronę przedstawicieli senatów — że energia władz akademickich i oddziaływanie nauczycieli położą kres tym nieszczęsnym wpływom, którym młodzież ulega. Gdyby natomiast miało się stać inaczej, wtedy zmuszony będę chwycić się tego środka i oświadczyć, że wyższe uczelnie zostaną aż do odwołania zamknięte, albo lepiej, że na razie zamyka się semestr. Zresztą zastrzec sobie muszę kroki, jakie będą potrzebne, aby położyć kres co raz bardziej rozpowszechniającej się oporności“. To samo ostrzeżenie znalazło się jeszcze raz w zakończeniu mowy Beselera. Wniosek z tego przemówienia był jasny. Zawierał się on w następujących słowach gen.-gubernatora: „Czara cierpliwości z łatwością może się przebrać“.

Omawiając treść przemówienia, nielegalny biuletyn C.K.N.-u — „Z dnia“ (Nr. 8, 31.V.17) dodawał od siebie następujący komentarz: „Ton przemówienia i w ogóle ton przyjęcia był tak szorstki, że panowie rektorzy złożyli wkrótce po posłuchaniu na ręce p. Hutten-Czapskiego protest przeciwko podobnemu traktowaniu przedstawicieli wyższych uczelni.

Pogłoski jednak, jakie się rozeszły po mieście, o podaniu się do dymisji rektorów, okazały się niezgodne z prawdą". O wizycie rektorów u siebie, która miała miejsce wieczorem po przemówieniu Beselera, raportował Czapski 31 maja w poufnym piśmie szefowi administracji von Kriesowi.

W piśmie tym donosił, że rektorzy byli „peinlich berührt“ wystąpieniem Beselera, zarówno jako rektorzy oraz jako Polacy. Przeciwwstawianie patriotyzmu młodzieży niemieckiej młodzieży polskiej określał jako „besonders schmerzlich“ dla uczuć polskich. Dodawał wreszcie, że rektor Brudziński był u niego później i skarżył się, iż jest atakowany przez pewne koła społeczeństwa polskiego za swe podróże do Berlina i Wiednia i że te same koła uważają, że obecnie, gdy nie zdobył sobie zaufania młodzieży, powinien ustąpić ze swego stanowiska.

Tego jeszcze dnia rektor Brudziński zapoznał senat z treścią swego protestu, po czym wraz z prorektorem Kowalskim i sędzią Uniwersytetu Łyskowskim, którzy byli z nim obecni u gen.-gubernatora, zreferował senatowi całą sprawę. Następnie wszyscy trzej opuścili posiedzenie, a senat w ich nieobecności rozpatrzył stanowisko i powziął uchwałę, że solidaryzuje się z ich postępowaniem i protestem, wyraża im zupełne zaufanie i akcentuje, „że widzi w nich przedstawicieli Uniwersytetu, obdarzonych całkowitym i istotnym mandatem wszechnicy“.

Przemówienie Beselera odzwierciadlało najlepiej stanowisko najwyższego szefa władzy okupacyjnej w

sprawie akcji podejmowanej przez młodzież stolicy. Miało ono ulec zmianie w miarę rozwijających się wypadków, t.j. z chwilą, kiedy władze przekonały się, iż powrót do pracy — jak to przewidywał z zastrzeżeniem Beseler, lecz — czego być może nie doceniał dostatecznie wygłaszając swe przemówienie — że ten powrót do pracy miał być tylko i wyłącznie zmianą taktyki w całej akcji.

Do tego momentu — co należy podkreślić dla ścisłości historycznej — poza aresztowaniami, o których była mowa, władze okupacyjne nie stosowały żadnych represji. A przecież kierownicy strajku i mówcy akademicy, którzy jawnie propagowali polityczne hasła walki z Niemcami, nie starali się nawet ukrywać przed okiem agentów i szpiegów policji niemieckiej.

## 11.

Mowa Beselera skierowana została do senatów akademickich, t.j. tych instytucji, od których młodzież stale, mimo wszelkich pozorów zerwania, oczekiwała poparcia swego stanowiska.

Senaty w pierwszych dniach strajkowych zajęły niewątpliwie zdecydowane stanowisko w obronie młodzieży. Już 5-go maja Brudziński złożył ustnie swą dymisję na ręce szefa administracji cywilnej von Kriesa. Przyczyną dymisji, która dzięki interwencji Czapskiego nie została przyjęta, miało być zachowanie się względem Brudzińskiego, jako rektora, przed-

stawiciele zarządu szkół wyższych administracji cywilnej — Schauenburga i Paszkowskiego. Chodziło, oczywiście, o strajk. Rektor zostając na swym stanowisku był o tyle konsekwentny, iż oświadczył, że odtąd zrywa wszelkie stosunki oficjalne z wspomnianym zarządem szkół wyższych. Okoliczność tę Brudziński wyzyskał do tego, aby przypomnieć szefowi administracji, że ponieważ stan taki nie może trwać długo, jedynym wyjściem byłoby oddanie zarządu szkolnictwa w ręce społeczeństwa polskiego, zgodnie zresztą z niejednokrotnie składanymi oficjalnymi przyrzeczeniami niemieckimi co do całkowitego przekazania Polakom szkolnictwa i sprawiedliwości. Gdy okazało się potem, że władze niemieckie mogą wyzyskać strajk, jako argument, przemawiający za odwleczeniem całej sprawy, senat uniwersytecki zareagował na to w specjalnej uchwale z dnia 19 maja, a więc nazajutrz po pamiętnych wieczach akademickich, stwierdzając, że „jakkajrychlejsze objęcie szkolnictwa przez organy państwowe polskie nie może być uzależnione przez władze okupacyjne od takiego lub innego zachowania się młodzieży”. Szef administracji, po konferencji odbytej z gen. gubernatorem, stanął również na stanowisku szybkiej realizacji zapewnień, danych w dniu 14 kwietnia przez Beselera — Tymczasowej Radzie Stanu. Już 21 maja rektorzy wiedzieli oficjalnie, że mają zająć się przygotowaniem projektów zmian statutów Uniwersytetu i Politechniki. Projekt został opracowany i za pośrednictwem kuratora Czapskiego przesłany sze-



fowi administracji cywilnej w dniu 18 czerwca, a więc na parę zaledwie dni przed zawieszeniem czynności obu uczelni.

Senat stał przy tym na stanowisku, że zasadnicze rozstrzygnięcie sprawy przejścia szkolnictwa musi nastąpić najpóźniej do 15 lipca. Nieprzeprowadzenie całej sprawy w okresie letniej przerwy międzysemestralnej uniemożliwiłoby uruchomienie uczelni od jesieni, t.j. od 1 października. Nagląc tak na zrealizowanie tego zasadniczego postulatu, wysuniętego przez młodzież w toku akcji strajkowej, zdawał sobie niewątpliwie dobrze sprawę z tego, że na zasadach dawnego statutu nie uruchomi uczelni. Wiedział, że młodzież do nich nie wróci. 18 czerwca oba senaty miały już za sobą przeszło miesiąc doświadczeń z młodzieżą, wobec której bezskutecznie stosowały „postępowanie wstrzemięźliwe i hamujące niewczesne porwy młodzieży“. I dlatego były w tym okresie nawet zdecydowane na rozpoczęcie ze swej strony rodzaju strajku, w razie gdyby władze niemieckie ociągały się z załatwieniem sprawy przekazania szkolnictwa Tymczasowej Radzie Stanu.

W całym więc zachowaniu senatów wobec władz okupacyjnych nie można im było odmówić szczerzej troski o byt i przyszłość uczelni. Tego też nigdy młodzież nie negowała, choć często nie wiedziała o szeregu wysiłków, podejmowanych przez kierowników uczelni w obronie postulatu całkowitego usamodzielnienia uczelni spod kontroli organów okupacyjnych. Brakowało natomiast senatom wyczucia tła po-

litycznego, na którym rozwijała się cała akcja strajkowa młodzieży.

Senaty akademickie wierzyły niezachwianie w swój niewzruszony autorytet i trafną ocenę nastrojów akademickich. Wiara w autorytet zaćmiła im sąd o tych nastrojach, które pod wpływem przeżyć, jakie przechodziło całe społeczeństwo, ulegały szybkim zmianom. Przeżycia społeczeństwa tu, w murach uczelni, znajdowały żywy oddźwięk i naturalnym rzeczą porządkiem budziły żywszą, impulsywniejszą reakcję, niż w starszym społeczeństwie. Nie doceniano tych zmian w momencie, kiedy na uniwersytetach tak zw. galicyjskich młodzież właśnie w zgodzie z senatami i z całym społeczeństwem manifestowała żywiołowo swe uczucia dla sprawy nie połowicznych rozwiązań kwestii polskiej, lecz dla jedyne go rozwiązania: Polski wolnej, zjednoczonej, z dostępem do morza. Zresztą stosunek młodzieży warszawskiej do swych kierowników był, od początku istnienia uczelni, oparty na bezwzględnym zaufaniu. W tej atmosferze zaufania przeszedł cały okres przedstrajkowy.

Od pierwszych dni strajku stosunek zaczął się zmieniać. Senaty, zwłaszcza senaty Uniwersytetu i Politechniki, żyły w tym czasie jedną głową, która je prowadziła. Tym mózgiem kierowniczym był rektor Uniwersytetu Józef Brudziński. On był przewodnikiem senatów, jego postać nadawała piętno specyficzne całemu dotychczasowemu stosunkowi senatów do młodzieży i odwrotnie młodzieży do senatów. Rozumiejąc niebywale duszę młodzieży, wni-

kając umiejętnie w zakamarki jej tęsknoty i marzeń, obdarzony przy tym wyjątkowymi zaletami osobistymi i niezmiernie prostym stosunkiem do ludzi, entuzjasta i uczuciowiec, miłujący swój zawód lekarz-społecznik, wreszcie świetny mówca — umiał jak rzadko kto trafić do serc młodzieży. Dopokąd był przede wszystkim rektorem, dopokąd okoliczności polityczne nie wprowadziły do murów uczelni momentów wyraźnie zadrażniających, do tej chwili nic nie stało na przeszkodzie w stosunkach młodzieży z senatami.

Ale rektor Uniwersytetu Warszawskiego był jednocześnie politykiem, politykiem czynnym. Być może, iż w owych czasach tak być musiało. Okoliczność ta miała się w pewnej chwili pomścić na człowieku, który, kochany przez młodzież, nagle znalazł w niej bezwzględnych oponentów, wypowiadających mu czasowo nie tylko posłuszeństwo, lecz zaufanie i miłość. Dopokąd słowem cała niemal młodzież, wraz z częścią społeczeństwa, ludziła się obietnicami realizacji aktów politycznych, wychodzących ze strony mocarstw centralnych, do tej chwili nic nie zakłócało harmonii wewnątrz murów uczelni. Lecz młodzież przestała wierzyć. Może w dniach strajku majowego nie wierzył już i sam rektor - entuzjasta. Jako polityk musiał być jednak konsekwentnym. Będąc zwolennikiem kierunków aktywistycznych i to tych spośród nich, które niemal do ostatniego momentu okupacji nie zdecydowały się na zajęcie frontu antyniemieckiego, nie chciał zatargów z władzami. Daleki

od jakichś sympatji dla Niemców, co podkreślał często w rozmowach prywatnych, stawał ze względów politycznych po ich stronie przeciwko tym, których szczerze, całym swym szlachetnym sercem kochał. Wierzył przytym w swój autorytet, w to, że w chwili kiedy rzuci na szalę swą wymowę — zwycięży zawsze. I dlatego zbagatelizował przyczyny rodzącego się fermentu w szeregach młodzieży. Zbagatelizował, mimo, iż, zachowując stały kontakt z przywódcami młodzieży, prowadząc z nimi długie rozmowy, często do późnej nocy, orientował się dokładnie w sytuacji. Wspólnie z drugim, równie popularnym i jak on kochanym przez młodzież rektorem politechniki Stanisławem Patschke przekonywał na tych konferencjach młodzież o bezcelowości całej akcji, o bezcelowości właśnie z punktu widzenia politycznego. Jeszcze 20 maja urządził u siebie „czarną kawę“ z przedstawicielami młodzieży, pragnąc odnowić dawne stosunki. Widząc, iż ster wymyka się z jego rąk, stracił cierpliwość.

24 maja, t.j. w dniu, w którym sąd polowy przy generałgubernatorstwie skazał Ferszta na 6 miesięcy więzienia, nie słuchając namów — co jest charakterystyczne — wciąż naprawdę szczerze oddanych mu przywódców ruchu strajkowego, postanowił, jak za dawnych czasów, zjawić się osobiście na wiecu. Wbrew zwyczajowi nie przywitano go burzliwymi oklaskami. Zaczął mówić, przekonywać, wreszcie walczyć z rezolucjami. Ale aula uniwersytetu pozostała obojętną na wywody rektora. Przeciwnie, przemówie-

nie jego zaczęto przerywać, wreszcie skończył je bez oklasku, przy akompaniamencie nawet rzadkich sykań, dochodzących z różnych punktów auli. W tym momencie masy akademickie widziały w Brudzińskim tylko polityka pewnego kierunku i pod tym kątem widzenia oceniały jego każde słowo. 24 maja nastąpiło rozstanie z Brudzińskim, rozstanie z senatami, które aż do zamknięcia uczelni pogłębiało się stale i doprowadziło wreszcie do milczącego zerwania dotychczas wciąż serdecznych stosunków osobistych rektora z kierownikami młodzieży. Rektor wyraźnie zaczął ich unikać. Przechodząc przez dziedzińiec uniwersytecki z twarzą przygnębioną, przestawał odpowiadać na ukłony i przywitania. Pozostał sam i bolał nad tym.

Na innych uczelniach oziębienie stosunków między młodzieżą a senatami nie przybrało nigdzie takich form ostrych, jak na Uniwersytecie. Między młodzieżą politechniczną a rektorem Patschkiem panowały naprzykład nieprzerwanie stosunki serdeczne, mimo, iż zajmował on w całej sprawie zawsze stanowisko identyczne z Brudzińskim. Ale to go różniło od Brudzińskiego, że nie był politykiem.

## 12.

Po 24 maja zawrzało na uczelniach. Wykonawczy Komitet strajkowy, wyłoniony przez Konferencję, uzupełniony po 18 maja reprezentantami uczelni, rozpoczął energiczną akcję zmierzającą do prze-

prowadzenia rezolucji, powziętych na wiecach. Chodziło tu przede wszystkim o Uniwersytet i Politechnikę, skupiające znakomitą większość akademików warszawskich. Uczelnie te, jako powołane do życia i utrzymywane przez Niemców, były pod względem faktycznym i formalnym w warunkach najtrudniejszych. Pozostałe uczelnie wyższe: rolnicza, handlowa i T. K. N. były uczelniami prywatnymi. Zagadnienie bojkotu kwestury na tych uczelniach nie istniało. Podległe naznaczonym przez władze kuratorom, których stosunek do władz uczelni prywatnych nigdy nie wychodził jednak poza ramy bardzo formalne, występując łącznie, manifestowały solidarność z resztą młodzieży w dążeniu do realizacji zasadniczych haseł. Dlatego też po uchwałach powrotu do zajęć na tych uczelniach zapanowało życie normalne, o ile wogóle o normalnym życiu można było wówczas mówić.

W audytoriach, kurytarzach, a zwłaszcza bufetach Uniwersytetu i Politechniki radzono tymczasem stale. Każdy komunikat Komitetu Wykonawczego komentowano żywo. Czesnego nie placono, lecz na wykłady uczęszczano. Konferencja radziła nad sposobami ominięcia kwestury niemieckiej, co stale natrafiało na opór rektoratów. Prof. Paszkowski został bez słuchaczy. To samo stało się z prof. Braunem, który zgłosił swą dymisję od jesieni. Wobec tego wiec słuchaczy chemii na Politechnice w dniu 1-go czerwca postanowił wykładów jego nie bojkotować, polecając tylko kolegom, „aby nie wdawali się z prof.

Braunem w dyskusje na tematy, nie tyczące bezpośrednio przedmiotu jego wykładów“. Ale rychło Braun przekonał się, że ta uchwała nie załatwia sprawy. W liście wystosowanym do Kriesa pisał, że „podczas gdy chemicy wypowiedzieli się przeciwko bojkotowi i przyrzekli mi spokojne zachowanie się aż do końca semestru, nie otrzymałem podobnego zapewnienia ze strony medyków“. Wobec tego zaś, że medycy stanowili 2/3 jego słuchaczy i że obawiał się jakichś wystąpień z tej strony, proponował sam szefowi administracji wstrzymanie się ze swymi wykładami aż do chwili, gdy i medycy nie dadzą mu analogicznego zapewnienia. Zapewnienia tego już się nie doczekał.

Dopiero teraz, to znaczy w pierwszych dniach czerwca, Komitet Wykonawczy mógł zastanowić się nad wysłaniem podziękowania młodzieży Krakowa i Lwowa za żywy oddźwięk, jaki w środowiskach tych wywołały wystąpienia akademików warszawskich. Prócz słów podziękowania za strajki sympatyzujące, pismo młodzieży warszawskiej stwierdzało, że choć od kolegów krakowskich i lwowskich dzielą ją granice kordonów okupacyjnych, w duchu wszyscy są jedni, dążąc wytrwale do wspólnego i najdroższego celu, niepodległej, zjednoczonej i demokratycznej Polski.

W tym okresie czasu jedyńy raz, i to pod naciskiem władz okupacyjnych, senat uniwersytecki zastosował „represje“ wobec akademików. Stało się to w warunkach następujących. Od pierwszych dni

strajku młodzież zorganizowała straż akademicką, która narazie zajmowała się rozlepianiem komunikatów akademickich, strzegła by nie były one zdzierane, a potem zajmowała się przede wszystkim strzeżeniem kwstur i „zawracała“ nieorientowanych akademików od progu tych instytucji. Podczas naklejania w dniu 5 maja pierwszego komunikatu akademickiego na zewnętrznej stronie bramy wejściowej Uniwersytetu, przechodzący ulicą niemiecki urzędnik wojskowy podszedł do bramy i zaczął zdierać już naklejony komunikat. Jeden z akademików uderzył Niemca laską w rękę. Skutek tego napozór błędnego incydentu był ten, iż władze wojskowe natychmiast zażądały zadośćuczynienia od senatów. Żądały, mianowicie, wewnętrznego ukarania winnych, grożąc w przeciwnym razie represjami w formie aresztowań. Rektor długo zwlekał z załatwieniem sprawy. Naciskany przez władze wezwał do siebie na naradę przedstawicieli zarządów stowarzyszeń akademickich. Tutaj wysunął propozycję ukarania wewnętrznego paru akademików, gwarantując młodzieży, że nazwiska ukaranych pozostaną tajemnicą dla władz niemieckich. Pomimo zaostżenia stosunków między młodzieżą i senatami dość szybko osiągnięto kompromis i przyjęto propozycję rektora. Zdecydowano, iż kara w formie nagany zostanie przez rektorat wymierzona przyzdyum ostatniego wiecu w składzie: przewodniczącego, Jana Czarnockiego, oraz dwóch wiceprzewodniczących: Tadeusza Katelbacha i Feliksa Majorowicza. Kompromis ten zawarto w



tajemnicy, obawiając się, aby wieść o żądaniach niemieckich nie doprowadziła do nowych wybuchów ze strony akademików.

W parę dni po tym zebraniu, w połowie maja, zjawili się w rektoracie wymienieni trzej akademicy. Rektor w obecności sędziego, prof. I. Koschembahra-Łyskowskiego, odczytał im surowe napomnienie. W milczeniu podpisali orzeczenie senatu. Po krótkim przemówieniu rektora, Łyskowski, znakomity profesor prawa rzymskiego, z całym namaszczeniem sędziego, sprawującego swe funkcje, rozpoczął przemówienie na temat obowiązków akademika i szkodliwości poczynań młodzieży. Zniecierpliwiony tą przydługą oracją Czarnocki, w połowie przemówienia przerwał Łyskowskiemu, zwracając się do rektora z przypomnieniem, że ceremonia miała być tylko formalnością, gdy tymczasem sędzia wkracza w dziedzinę krytyki poczynań młodzieży, czego nie przewidywano, kiedy godzono się na kompromis. Rektor natychmiast „zakończył“ uprzejmie przemówienie sędziego, żegnając się z „winowajcami“.

Mimo tego „aktu dobrej woli“ okazanego przez kierowników strajku rektorowi Uniwersytetu, ani on, ani rektor Patschke, nie łudzili się co do tego, iż żadne perswazje nie pomogą, a „osobliwy powrót“ młodzieży na uczelnie grozić może poważnymi komplikacjami dla ich bytu. Z tej troski o przyszłość istnienia uczelni zrodził się wówczas pomysł zawieszenia wykładów na uczelniach, pomysł, który wyszedł z

inicjatywy samych senatów, a ułożony został w ścisłym porozumieniu z Czapskim.

W dniu 1 czerwca w piśmie wystosowanym do Kriesa Czapski uzasadniał projekt zawieszenia wykładów — nędzą panującą wśród akademików. Nie mogąc odżywiać się należycie, młodzież akademicka — zdaniem Czapskiego — „fizycznie nie mogła już podać wysiłkom, związanym ze studiami, i znajduje się poza tym w stanie chorobliwego podniecenia, które często wyzyskiwane jest przez osoby postronne i nadużywane w sensie politycznym“. Czapski powoływał się na opinię rektorów, którzy byliby skłonni przerwać semestr letni aż do poł. sierpnia. Od 15 sierpnia — jak konkretnie proponował Patschke — do 30 września kontynuowany byłby semestr letni. Semestr zimowy po krótkiej przerwie miałby się rozpocząć 5 października i trwać do 10 lutego 1918 roku.

Cały pomysł obliczony był, rzecz prosta, na sparaliżowanie akcji młodzieży, która, w razie chwilowego zawieszenia działalności uczelni, siłą rzeczy musiałaby się zakończyć. Wobec tego zaś, że liczone, iż od jesieni wyższe szkoły przejdą pod władzę Rady Stanu, przypuszczano, że wyjście takie będzie najlepszym środkiem zlikwidowania trwającego konfliktu, wobec którego senaty stały bezradne. Oczywiście „motywy“ o wyczerpaniu fizycznym młodzieży miały być tylko pozorem.

Zarówno Beseler jak Kries zorientowali się w tym pomysłe odrazu, dopatrując się w nim chęci

„Verschleppung der Frage“. Zajęli też stanowisko odmowne. Młodzież nie wiedziała nic o całym projekcie. Strajkowy Komitet Wykonawczy, jak to zaznaczyliśmy, działał też dalej z niesłabnącą energią. W komunikacie z dnia 5 czerwca przypominał kolegom ponownie obowiązek bojkotu kwestury i kuratorów, mimo, iż solidarność młodzieży była i tak wyjątkowa. Już w kilka dni potem 9 czerwca znowu cytował uchwały ostatnich wieców, utrzymując stale w masach akademickich ducha, jaki na tych wiecach panował. W komunikacie wydanym tegoż dnia Komitet zwracał m. in. uwagę na fakt, iż skonstatowano próby opłacania czesnego przez pewnych nieświadomych czy niesolidaryzujących się z uchwałami wiecowymi kolegów. Równocześnie kierownictwo całej akcji zwracało się ponownie do kolegów o pomoc w organizowaniu stałej „straży“, któraby czuwała przed gmachem kwestury niemieckiej. Istotnie, zaszły w tym czasie pewne wyłamania z solidarnego frontu młodzieży, ale były one minimalne. W semestrze zimowym 1916/17 na ogólną cyfrę 1621 słuchaczy Uniwersytetu opłaciło czesne 1560, teraz według stanu z 21 czerwca 1917 liczba tych, którzy uiścili czesne, wynosiła zaledwie 18 osób! W semestrze zimowym tegoż roku akademickiego na ogólną cyfrę 1158 słuchaczy Politechniki opłaciło czesne 1143, według stanu z 21. VI. 17 było tych ostatnich zaledwie 8. Ogółem więc liczba tych, którzy zapłacili czesne na obu uczelniach, wynosiła zaledwie 26 osób. Jeśli się jednak zważy, że część tych osób uiściła

opłatę bądź jeszcze przed uchwałami dotyczącymi bojkotu kwestury, bądź też przez niezorientowanie się w sytuacji (jak np. przyjezdni z prowincji), liczbą „łamistrąjków“, we właściwym słowa znaczeniu, nie przekraczała na pewno paru czy najwyżej kilkunastu osób. W dniu 21 czerwca ukazała się wprawdzie w „Głosie Lubelskim“ wzmianka o jakiejś agitacji, mającej na celu rewizję uchwał dotyczących bojkotu kwestury. Być może, że agitacja taka istniała. W każdym razie szeroki ogół nic o niej nie wiedział. Zresztą, jak wynikało z danych cyfrowych, przytoczonych nie wiadomo na podstawie jakich źródeł przez organ lubelski, skończyła się fiaskiem: na Uniwersytecie miano zebrać tylko 9 podpisów, domagających się rewizji uchwał wieców akademickich, na Politechnice rzekomo — aż 70. Przytoczone wezwania Komitetu strajkowego były więc raczej środkiem, zmierzającym do utrzymania i tak zresztą „bojowych“ nastrojów, niż szczerym wyrazem obaw kierownictwa akcji o solidarność młodzieży.

Na takie nastroje trafiło oświadczenie rektorów zawiadamiające młodzież o rozporządzeniu szefa administracji cywilnej, w którym władze niemieckie stawiały termin 21 czerwca, jako ostateczny dla wpłacenia czesnego. Zawiadomienia te ukazały się 11 czerwca.

Senat akademicki politechniki komunikując o tym młodzieży, wzywał ją do uregulowania sprawy w „sposób dotychczas obowiązujący“. Rektor przestrzegał, że zbiorowe uchylene się studentów od

wypełnienia swego obowiązku „prowadzi bezpośrednio do utraty przez młodzież roku szkolnego, pośrednio zaś uderza w normalne życie akademickie, które jedynie może dostarczyć narodowi tak potrzebnych mu pracowników“. Perswazje te nie znajdowały żadnego oddźwięku wśród młodzieży.

Komunikat rektora Brudzińskiego pozbawiony był nawet wszelkich nawoływań, a choć nieco obszerniejszy od politechnicznego, zawierał tylko szereg szczegółów technicznych, związanych z formalnością wpłacania czesnego.

Dla nikogo nie mogło ulegać wątpliwości, że jedyną konsekwencją niezastosowania się do żądań okupantów będzie zamknięcie uczelni. A mimo to postanowiono nie ustępować i czekać dalej, co najbliższa przyszłość przyniesie.

### 13.

Tymczasem Rada Stanu, która dotychczas nie umiała wykazać należytej energii w realizacji stawianych przez siebie żądań, pobudzona niewątpliwie stanowiskiem młodzieży zaczęła coraz bardziej nacierać w pertraktacjach z Niemcami na sprawę przejęcia szkolnictwa. Często wówczas kolportowano pogłoski, iż przejęcie szkolnictwa na jesieni 1917 r. można uważać za pewnik. Oświadczenie tej treści w formie ogólnej i nieobowiązującej złożył w tym czasie przedstawicielom młodzieży w pałacu Kronenberga ówczesny Dyrektor Dep. Wyznań i Oświece-

nia Publicznego — p. Józef Mikułowski-Pomorski. Zaproszenie delegacji młodzieży do Pomorskiego, po wizycie u marszałka Niemojowskiego, było drugim krokiem oficjalnych czynników polskich, zmierzającym do powstrzymania akcji młodzieży. Rozmowa ta jednak różniła się zasadniczo w tonie i treści od tej, jaką w swoim czasie delegaci młodzieży prowadzili na konferencji u Marszałka Koronnego. Sprowadziła się ona do złożenia przez dyrektora wspomnianego oświadczenia w tonie cierpkim i niedopuszczającym dyskusji, zakończonego nauką o konieczności szybkiego przerwania zbędnych usiłowań młodzieży, skoro daleko wydatniej czynią to polskie czynniki oficjalne. Delegacja młodzieży, którą prowadził T. Katelbach, przyjęła do wiadomości to oświadczenie i nie podejmując z Pomorskim żadnej dyskusji opuściła salę przyjęć. Wkrótce po tej rozmowie, dnia 13 czerwca, ogłoszone zostało na uczelniach oficjalne oświadczenie p. Mikułowskiego-Pomorskiego, którego sens streszczał się w tym, iż „w krótkim przeciągu czasu całe szkolnictwo przejęte będzie przez władze polskie“, ale „uruchomienie nowej organizacji wymaga czasu i następować może stopniowo“.

Odezwa ta nie wzbudziła nawet poważniejszego zainteresowania. Znowu niewątpliwie dlatego, iż niewiara w możliwość dawania jakichkolwiek przyrzeczeń przez Tymcz. Radę Stanu była wówczas zjawiskiem powszechnym, a dalej i dlatego, że odezwa sygnowana była przez człowieka, który kiedyś—zwłaszcza w czasach przedwojennych — niezmiernie popu-

łarny w kołach rolniczej młodzieży akademickiej, teraz nosił miano tych, którzy szli na polityczną ugodę z Niemcami. Nastroj był taki, że nie uwierzonoby wtedy żadnym zapewnieniom, a czekano na czyny. Tylko słowo Komendanta Piłsudskiego mogłoby zażyć decydująco na szali. Ale nikt stanowiska Piłsudskiego w tej sprawie nie mógł publicznie wyrazić. Tylko nieliczni wtajemniczeni wiedzieli zupełnie dokładnie, że akcja strajkowa była Mu na rękę. A kiedy w dodatku na 14 czerwca Komitet Wykonawczy zwołał wiec informacyjny i kiedy władze uniwersyteckie zaczęły mu przeciwdziałać przez zdzieranie ogłoszeń i zamykanie auli w obawie przed represjami władz okupacyjnych, nastrój opozycyjny miast osłabnąć wzmógł się raczej. Rzeczywistość — mówiono — daleka jest od obietnic Tymczasowej Rady Stanu.

Wyrazem tych poglądów był właśnie wspomniany wiec. Generalnym mówcą Konferencji wyznaczony został słuchacz matematyki, jeden z czynniejszych kierowników akcji strajkowej, główny inicjator pomysłów bojkotowych, Kazimierz Kuratow. W przemówieniu swym scharakteryzował on solidarne stanowisko młodzieży w sprawie bojkotu niemczyzny w uczelniach. Szczególnie długo zatrzymał się nad zasadniczą kwestią t. j. bojkotu kwestury niemieckiej, zestawiając argumenty wysuwane przez czynniki oficjalne polskie i senaty, przemawiające przeciw temu środkowi, oraz argumenty przemawiające za bojkotem. W związku z tym stwierdził, iż cała mowa Beselera do rektorów podkreśliła znaczenie po-

lityczne akcji młodzieży. Akcja młodzieży — wywo-  
dził — jest właśnie takim działaniem politycznym i z  
tego młodzież zdaje sobie dokładnie sprawę. Dziś  
nie cofnie się ona już z obranej drogi. Przerwa w  
akcji strajkowej była, zdaniem mówcy, niepotrzebna,  
gdyż łatwo mogła, w razie przedłużenia się, dopro-  
wadzić, dzięki głośnym obietnicom niemieckim,  
do zatarcia jądra sprawy i jej politycznego znaczenia.  
Młodzież po raz drugi nie wejdzie na tę niebezpiecz-  
ną drogę i skończy swą akcję dopiero wtedy, kiedy  
cel jej będzie osiągnięty. W podobnym duchu prze-  
mawiali inni.

Uchwały tego wiecu odbywanego już na dzie-  
dzińcu uniwersyteckim postanawiały dalszy bojkot  
kwestury, jako instytucji niemieckiej, i uznawały  
wszelką akcję zmierzającą do łamania bojkotu „za  
niezgodną z honorem akademickim“. Punkt ostatni  
uchwał brzmiał następująco: „Stwierdzając: 1) że  
studenci mają pełne prawo do odbywania ze-  
brań w auli, celem omawiania swych żywotnych i  
ogólnoakademickich spraw, 2) że zakazy w tej mie-  
rze są niezgodne z duchem wolnego uniwersytetu w  
Niepodległym Państwie Polskim — wiec wyraża Panu  
Rektorowi kategoriyczny protest przeciw zamknięciu  
auli“. W zakończeniu uchwała przypominała obo-  
wiązek bojkotu kuratora i prof. Paszkowskiego. W  
rezolucji po raz pierwszy i jedyny w tej formie mło-



dzień dała publicznie wyraz swego niezadowolenia z zarządzeń rektora. Naprężenie stosunków młodzieży z rektorami, zwłaszcza z rektorem Brudzińskim, doszło wówczas do punktu kulminacyjnego.

#### 14.

Władze okupacyjne, nie wytrącone narazie z równowagi zachowaniem młodzieży, posunęły się do jeszcze jednego „ustępstwa“. Zapragnęły przekonać młodzież akademicką, że przejście od jesieni szkolnictwa w ręce polskie jest faktem nie podlegającym żadnej wątpliwości. Rola przekonywania, oczywiście, licząc się z pośrednictwem rektorów, nie przypadła na ten raz Czapskiemu. Wskutek choroby Czapskiego władze okupacyjne mianowały, zresztą na jego wniosek, zastępczo kuratorem obu uczelni J. Zychlińskiego<sup>\*)</sup>. Otóż wkrótce po objęciu przez niego funkcji kuratora, bo w dniu 19 czerwca, ukazał się na uczelniach krótki komunikat rektorów, donoszący, że zastępca kuratora p. J. Zychliński oświadczył I. M. rektorom, „iż od początku przyszłego semestru zarząd zwierzchni Uniwersytetu i Politechniki na pewno przejdzie w ręce polskie“.

Wydanie tego komunikatu poprzedziła konferencja Zychlińskiego z rektorami: Brudzińskim i Pa-

---

<sup>\*)</sup> Czapski i Zychliński byli zastępcami komisarza niemieckiego przy Tymczasowej Radzie Stanu, Hugona hr. Lerchenfelda.

tschkem. W rozmowie tej Żychliński — jak sam o tym pisał do władz okupacyjnych — miał oświadczyć rektorom, że rozsiewane wątpliwości co do realizacji oświadczenia władz z 8 czerwca, danego Radzie Stanu w sprawie oddania szkolnictwa w ręce polskie, pozbawione są wszelkich podstaw. W dalszym ciągu rozmowy zakomunikował rektorom, że według jego „osobistego przekonania“ od nowego semestru, t. zn. od jesieni, uczelnie przejdą pod zarządek władz polskich. Po wysłuchaniu tych zapewnień Brudziński miał zadać pytanie Żychlińskiemu, czy nie mógłby złożyć jakiegos publicznego oświadczenia na ten temat w formie pisemnej. Żychliński odrzucił tę propozycję, motywując to tym, że nie czuje się powołanym do potwierdzania oświadczeń swych władz prełożonych. Poza tym tego rodzaju oświadczenie mogłoby być poczytane za „ukłon“ przed studentami, co uważał za niedopuszczalne. Rektorzy — wciąż według relacji samego zastępcy kuratora p. Żychlińskiego — mieli się zgodzić z tym punktem widzenia. Brudziński dodał tylko, że zakomunikuje oświadczenia Żychlińskiego w formie ustnej przedstawicielom młodzieży. Wobec takiego zapewnienia, ogłoszenie oficjalne i publiczne przez rektoraty oświadczenia Żychlińskiego miało być dla niego zupełną niespodzianką. Jak pisał do władz okupacyjnych, dowiedział się o niej przypadkowo, gdy dla załatwienia zupełnie innych spraw przybył do Uniwersytetu w południe dnia 19 czerwca. Z całego raportu, który natychmiast napisał do szefa administracji, mogłoby wyni-

kać, że był bardzo wzburzony tym faktem. Opisując przytoczony bieg wypadków stwierdzał, że rektor Brudziński wywiesił oświadczenie „bez mej wiadomości i wbrew mej woli...” ...„Czyniłem rektorowi — pisał — ostre wyrzuty i wyjaśniłem mu, że postąpił wobec mnie nielojalnie“.

Po południu tegoż dnia oświadczenie Żychlińskiego zakomunikowane zostało również słuchaczom Politechniki przez rektora Patschkego.

Cały raport Żychlińskiego do Kriesa i jego „święte oburzenie“ na postępowanie rektorów robią wrażenie z góry ukartowanej gry. Dwaj aktorzy tej gry — rektorzy: Brudziński i Patschke, dążąc do przełamania nastrojów akademickich, wzięli na siebie całą odpowiedzialność za wszystko, nie chcąc obciążać nią urzędnika, zależnego od swych władz.

Zdaje się zresztą, że władze okupacyjne nie były w tym wypadku zbyt zadowolone postępowaniem obu rektorów. I one pragnęły bądźco bądź załatwienia konfliktu, który stawał się zbyt głośny, przenikał przede wszystkim do Niemiec, dając tam argument w ręce przeciwników całej dotychczasowej polityki niemieckiej, stosowanej wobec Polaków w Królestwie.

Jak dalece władze okupacyjne pragnęły zakończenia pokojowego całej sprawy, świadczył także fakt, że po kilku tygodniach ciężkich doświadczeń z młodzieżą, w początkach czerwca, uciekły się do ostatniego środka t. j. do pośrednictwa Piłsudskiego, znając jego autorytet wśród młodzieży. Na propozycję interwencji Komendant Piłsudski miał powiedzieć,

iż nie posiada bezpośredniego wpływu na akademików i dlatego tej roli podjąć się nie może. Gdy nalegano, oświadczył, iż może przedstawić akademikom propozycje, jakie wysuwają Niemcy w sprawie zakończenia całego zatargu. Oczywiście za to, jak zostaną przyjęte, nie może brać żadnej odpowiedzialności. Propozycje te były następujące: 1) Niemcy zobowiązują się wypuścić z więzień resztę zaaresztowanych akademików, 2) Niemcy złożą na ręce rektorów oświadczenie o uniezależnieniu uczelni wyższych od władz niemieckich w terminie najbliższym (więc bliżej nieokreślonym), wreszcie 3) Niemcy gotowi są przekazać w ogóle szkolnictwo w ręce polskie.

Powyższe punkty zakomunikowane zostały przedstawicielom „Zarzewia“ i „Młodzieży Narodowej“ — A. Stebelskiemu i T. Katelbachowi w mieszkaniu ostatniego przez naczelnego publicystę i kierownika instruktoriatów politycznych P. O. W., Tadeusza Hołówkę. Hołówko namawiał obu do rozważenia sprawy. Wskutek tego zwołane zostało posiedzenie K. O. A., na którym postanowiono jednak czekać na dalsze wystąpienia niemieckie, zachowując do tego czasu dawną taktykę.

Spółceństwo skonsternowane stanowiskiem młodzieży, która powróciwszy — w myśl układu — do zajęć nie zrezygnowała jednak z walki o swe prawa, nie podtrzymywało zadzierzgniętego szczęśliwie kontaktu. Złękło się wytworzonego stanu rzeczy. Na ogół, jak to można było wnioskować z roz-

mów z poszczególnymi osobistościami ze świata politycznego, było przekonane, iż oświadczenie władz okupacyjnych z 19 czerwca o przekazaniu szkolnictwa polskiego w ręce władz polskich od jesieni t. r. podane do wiadomości młodzieży konflikt załagodzi.

Lecz stanowisko młodzieży było nieustępliwe. Krótki dodatek do wyjątkowo długiego komunikatu Konferencji Ogólnoakademickiej z 19 czerwca jest dla charakterystyki panujących po oświadczeniach nastrojów bardzo ciekawy. „Oświadczenie to — brzmiał komunikat — wydane na skutek stanowiska młodzieży jest niewątpliwie sukcesem moralnym naszej akcji jako pierwsze, terminowe oświadczenie władz okupacyjnych w sprawie szkolnictwa; jednakże ustna forma tego zapewnienia ze względu na możliwość innego jego komentowania w przyszłości nie może, po siedmiu miesiącach ciągłych zapowiedzi, zadowolnić młodzieży. Raz jeszcze stwierdzamy, że jedynie oficjalne, piśmienne oświadczenie władz okupacyjnych o oddaniu szkolnictwa wyższego przed 1 października 1917 r. w ręce polskie może wpłynąć na zmianę naszego postępowania“.

Ta stanowcza i niedwuznaczna odpowiedź na ostatni akt ustępliwości ze strony okupantów zdecydowała o dalszym ich postępowaniu. W trzy dni po tej odpowiedzi, t. j. 22 czerwca, działalność Uniwersytetu i Politechniki na mocy rozporządzenia generał-gubernatora została zawieszona. Akademicy, nie pochodzący z Warszawy, na mocy specjalnego rozporządzenia mieli opuścić stolicę.

Prasa stołeczna, poza krótkimi notatkami, przyjęła na ogół milcząco wiadomości o zamknięciu uczelni. „Przegląd Poranny“ z 24 czerwca z widocznym zadowoleniem umieścił lakoniczną wzmiankę o dopuszczeniu akademików warszawskich do wyższych szkół austriackich, przytaczając odnośny komunikat c. i k. biura prasowego w Warszawie. Pośpiech władz austriackich nie był pozbawiony cech wyraźnej złośliwości w stosunku do sojuszników niemieckich.

Już 25 czerwca ukazał się na uczelniach krótki komunikat Konferencji Ogólnoakademickiej. Komunikat ten zawierał protest młodzieży przeciwko zawieszeniu przez władze działalności obu uczelni. „Fakt ten — głosiły słowa komunikatu — stojący w jaskrawej sprzeczności z oficjalnymi zapewnieniami realizacji Niepodległego Państwa Polskiego, jest nowym gwałtem okupantów w stosunku do całego społeczeństwa. Jest to jeszcze jeden dowód, stwierdzający konieczność prowadzenia energicznej i ostrej akcji o uniezależnienie szkolnictwa od władz okupacyjnych“. W dalszym ciągu komunikat zastrzegał się przeciwko twierdzeniu, jakoby za przyczynę zamknięcia uczelni można było uważać „opór“ młodzieży wobec władz polskich. Bojkotu kwestury niemieckiej nie można było nazwać „oporem“ młodzieży przeciwko zarządzeniom władz uniwersyteckich. W zakończeniu Konferencja wzywała młodzież, aby na pierwszą wieść o wznowieniu czynności na uczelniach zjechała się do Warszawy — „w celu ustosunkowania się do nowych warunków“. W słowach tych

brzmiała nuta niepewności co do przyszłego losu uczelni.

Nazajutrz po ogłoszeniu tego komunikatu młodzieży, na czarnych tablicach rektorów, w obu uczelniach ukazały się instrukcje dotyczące likwidacji działalności Uniwersytetu i Politechniki, noszące cechy rozporządzenia wykonawczego do decyzji generała-gubernatora zawieszającej działalność obu uczelni. Instrukcje te zostały wydane przez szefa administracji. Brzmiały lakonicznie i sucho. „Wykłady i ćwiczenia zostają zawieszane. Zakłady naukowe obu uczelni zostają dla użytku studentów zamknięte. To samo dotyczy pomieszczeń, zajmowanych dotychczas przez stowarzyszenia studenckie. Tym spośród studentów, którzy uiszcili opłatę czesnego za semestr bieżący, kwestura zwracać będzie wpłacone pieniądze. Dokumenty osobiste studentów, przechowywane w sekretariacie, mogą być na żądanie wydawane za zwrotem dowodów osobistych“. Robiło to takie wrażenie, jak gdyby Niemcy przystępowali do całkowitej likwidacji obu uczelni.

## 15.

Zanim pomówimy o stanie rzeczy, jaki wytworzył się po tych zarządzeniach władz okupacyjnych, musimy raz jeszcze powrócić do roli senatów, których stanowisko w ostatnich dniach przed decyzją

władz okupacyjnych zaważyło w dużym stopniu na zachowaniu się młodzieży w tym końcowym etapie całej akcji.

W dn. 16 czerwca zdepopularyzowany wśród młodzieży senat Uniwersytetu warszawskiego, przerwawszy rozmowy z kierownikami ruchu akademickiego, zwrócił się do młodzieży z odezwą. Odezwa ta zapowiadała również przejęcie szkolnictwa w ręce polskie, stwierdzając, iż fakt ten w całej pełni — z przyczyn choćby natury technicznej — może być realizowany dopiero od następnego semestru. W zakończeniu odezwy, senat w kategoriycznych słowach występował przeciwko niedojrzałej politykomanii młodzieży, zwracając jej uwagę na zadania, jakie przed nią stoją.

Słabą stroną odezwy była część środkowa, która zupełnie wyraźnie skierowana była przeciwko ówczesnym kierownikom ruchu i tym samym robiła wrażenie próby podważenia zaufania akademików do ich przywódców. Całe postępowanie przedstawicieli młodzieży zostało określone „jako nielegalne w stosunku do władz akademickich“. Senat zarzucał przedstawicielstwu młodzieży akademickiej, a więc Konferencji Ogólnoakademickiej, wprowadzanie w błąd opinii akademickiej przez nieinformowanie ogółu o istotnym stanowisku senatu i o jego zamiarach i usiłowaniach co do przejęcia szkolnictwa oraz co do stanowiska jego w poszczególnych kwestiach jak np. w sprawie bojkotu kwestury.

Tylko atmosfera podniecenia owych chwil mogła



podyktować senatowi podobne słowa. W rzeczywistości bowiem, ani jedno z oświadczeń senatów nie było nigdy wobec ogółu akademików ukryte. Ogół ten był lojalnie o stanowisku senatów informowany, tylko tego stanowiska nie podzielał. Wyjaśniając tę sprawę, Komunikat akademicki z 19 czerwca określał taktykę senatów, jako polegającą na tym, aby nie narazić na szwank „dobrych stosunków z okupantami“ i „opartą na wierze w ich dobrą wolę“. Z tym ogół młodzieży nie mógł się pogodzić. Nie uznawał stanowiska senatów, gdyż obawiał się kompromisów i połowiczności. Dlatego niefortunny zarzut nieuczciwości, rzucony kierownikom ruchu, musiał podniecić nastrój opozycyjny. Jeśli do tego dodamy rozgoryczenie młodzieży na senaty spowodowane ich długotrwałym milczeniem po pamiętnej mowie Beselera, w którym to milczeniu upatrywano nową oznakę bojaźliwości wobec okupantów — zrozumiemy jak przyjęto odezwę senatu uniwersyteckiego.

Trzeba znowu zbiegu okoliczności, że odezwa ta ukazała się na uczelniach w tym momencie, kiedy Konferencja Ogólnoakademicka obradowała nad treścią adresu do uczonych polskich wykładających w wyższych uczelniach Krakowa i Lwowa, jako do pierwszych inicjatorów historycznych uchwał Koła Polskiego w Wiedniu z dn. 16 maja 1917 r. i Koła Sejmowego z dn. 28 maja 1917 r. ujawniających niezłomne dążenie Narodu do „odzyskania Niepodległej, Zjednoczonej Polski z dostępem do morza“.

Adres taki w dniu 19 czerwca został przesłany przez K.O.A. do Krakowa.

Tymczasem senaty warszawskie milczały. A kiedy zdobyły się wreszcie na odpowiedź, było już za późno. W dniu, kiedy zamknięto mury uczelni, t.j. 23 czerwca, a więc blisko w miesiąc po mowie Beselera, senat uniwersytetu zwrócił się doń z pismem, wydrukowanym następnie jako rękopis i kolportowanym, zresztą słabo, wśród studentów. W piśmie tym, którego autorem był prof. M. Handelsman, senat z jednej strony starał się wytłumaczyć stanowisko młodzieży polskiej, jako od dnia 5 listopada przenikniętej „troskami politycznymi“ i zawiedzionej w realizacji przyrzeczeń, które padały ze strony okupantów. Ale zaraz z drugiej strony była pośrednia krytyka braku rozwagi w poczynaniach młodzieży, nieodpowiedzialności środków i działań, a w zakończeniu przyznanie się, że senat pozostawiony między okupantem i młodzieżą, jak między przysłowiowym młotem i kowadłem, nie umiał wybrnąć z sytuacji.

Elaborat ten spotkał się w parę miesięcy potem z odprawą, napisaną przez T. Katelbacha w „Miesięczniku Młodzieży Polskiej“ — w artykule p. t.: „Troski polityczne“. Autor podkreślał w nim ewolucję, jaka zaszła wśród młodzieży od otwarcia uczelni aż do momentu wystąpień strajkowych. Ewolucja ta wyrażała się w stopniowej konsolidacji młodzieży i w coraz bardziej wzrastających wśród niej „troskach politycznych“. Wyrazem szczerym i solidarnym tych trosk była cała akcja strajkowa. Była ona

czynem normalnym i zrozumiałym na tle ogólnych stosunków politycznych. Na zewnątrz zarysowała ona wyraźnie fizjonomię polityczną młodzieży warszawskiej, na wewnątrz była szkołą karnośći i solidarnośći szeregów akademickich w walce z okupantami o uniezależnienie szkolnictwa wyższego.

## 16.

Na wystąpienie z 23 czerwca, przesłane szefowi administracji, senaty akademickie otrzymały odpowiedź od Beselera dość późno, bo dopiero 10 lipca. A tymczasem szef administracji von Kries przystępował z całą systematycznością do wykonania rozporządzenia gen.-gubernatora o zamknięciu uczelni. Już pismem, wystosowanym w dniu 22 czerwca do kuratora, zawiadamiał go o zawieszeniu działalności uczelni, dodając, iż z tą chwilą bieg prac na uczelniach musi być przerwany.

Trudno było, oczywiście, z dnia na dzień doprowadzić do tego stanu. W różnych budynkach, zwłaszcza zaś tych, które mieściły seminaria i laboratoria, pełno było jeszcze młodzieży. Zwłaszcza lokale stowarzyszeń akademickich odznaczały się niesłabnącą frekwencją. Posłużyło to za okazję do donosielskiego wystąpienia Niemca, profesora Paszkowskiego. Wysłał on za pośrednictwem naczelnika wydziału szkół wyższych Schauenburga „meldunek“ na ten temat szefowi administracji. Donosił w nim, że mimo zawieszenia czynności Uniwersytetu akade-

micy znajdują się w Uniwersytecie, a profesor Handelsman wywiesił nawet w seminarium historycznym zawiadomienie o tym, iż następne posiedzenia seminaryjne odbędą się 27 i 28 czerwca. „Zaznaczam również — pisał Paszkowski — że w lokalach oddanych stowarzyszeniom studenckim choć nie panuje takie ożywienie jak dawniej, mimo to przecież odbywają się o każdej porze dnia spotkania studentów“. Powołując się na relacje swego kolegi politechnicznego — prof. Brauna — donosił dalej, że związki studenckie, które znalazły przytułek w instytucie chemicznym, funkcjonują nadal. Nie omieszkał wreszcie prócz prof. Handelsmana wymienić nazwisko ślązaka, docenta Ganszyńca, który pozwała nadal pracować studentom.

Całe to, charakterystyczne dla autora doniesienie, poszło „ad acta“ wobec tego, że właśnie tegoż dnia kurator obu uczelni przesłał rektorom odnośne zarządzenia, dotyczące całkowitego przerwania biegu zajęć na uczelniach.

W dniu 2 lipca rektorzy otrzymali pismo, żądające dokonania zamknięć rachunkowych oraz nadesłania wykazu wszelkich zamówień, które poczynione zostały przed zawieszeniem czynności uczelni. Na 1 października miały być wypowiedziane posady urzędnikom i asystentom obu uczelni. Kries przypominał również kuratorowi sprawę opuszczenia do 5 lipca Warszawy przez studentów, pochodzących z prowincji, prosząc o ich wykaz. Wobec tego jednak, że w aktach uniwersyteckich figurowała tylko

data urodzenia i adres warszawski, żądaniu temu nie stało się zadość. Sprawa wypowiedzenia posad urzędnikom i asystentom w sierpniu stała się nieaktualną. Rada Stanu przejęła ich na swój etat szkolny. Jednemu stało się zadość: wszyscy studenci wykreśleni zostali z albumów uniwersyteckich, z wyjątkiem tych nielicznych, którzy opłacili czesne, oraz tych, którzy w okresie akcji strajkowej korzystali z urlopu, udzielonego im przez rektora. Na uniwersytecie takich przypadkowo urlopowanych było 37.

## 17.

A społeczeństwo? Reagowało bardzo słabo. Sta-  
nęło wobec faktu, z którym trzeba się pogodzić. Wo-  
bec milczenia prasy jawnej, w jednym tylko rady-  
kalno-niepodległościowym wydawnictwie tajnym  
„Z dnia“ (Nr. 18, 30.VI.17) znalazł się artykułik  
godny zanotowania pod tytułem — „Zamknięcie wyż-  
szych uczelni“.

Artykułik ten — zapewne pióra Thugutta —  
stwierdzał na początku, iż wypadki akademickie „roz-  
grywają się na szerszym tle politycznym i od ich  
ukształtowania się zależeć będzie wynik tej walki na  
jednym, wielkim względnie odcinku“. Podkreśliwszy,  
iż wina za konflikt i jego przedłużanie leży całkowi-  
cie po stronie okupantów, zwlekających z realizacją  
swych obietnic, i senatów, których chwiejne zachowa-  
nie doprowadziło do tego, iż młodzież musiała je  
„wyręczać“ w ratowaniu godności najwyższych re-

prezentantów nauki polskiej, autor artykułu analizował pytanie: „czy jest chwila gaszenia ognia, który samorzutnie tu i owdzie wybucha“. Przypomniałszy moment, w którym dwa ugrupowania polityczne dążyły w porozumieniu z młodzieżą do załagodzenia zatargu, autor stwierdzał, iż w obecnym momencie obóz „radikalno-niepodległościowy“ tego stanowiska nie mógłby zająć, a „wylewanie zimnej wody na własne jedynie społeczeństwo uważać należy co najmniej za zupełnie mijające się z celem“.

W ten sposób określił swe stanowisko obóz polityczny, wówczas najpopularniejszy wśród młodzieży akademickiej. Stanąwszy wobec faktów, które były rezultatem samodzielnej akcji młodzieży, opowiedział się w zasadzie po stronie młodzieży, stwierdziwszy, iż cała akcja i jej powodzenie zależne jest od całości kształtu stosunków politycznych kraju. Że w tym momencie tak a nie inaczej, wypowie się ta część społeczeństwa, nie ulegało dla nikogo wątpliwości. Były to bowiem chwile, w których zanikała ostatecznie wiara tego obozu w możliwość polityki kompromisu z Niemcami.

Pasywistyczne Koło Międzypartyjne milczało. Cieszyło się wszelkimi objawami wzrastających nastrojów antyniemieckich, na żadne jednak ostrzejsze wystąpienie zdobyć się nigdy nie mogło. Pod tym względem niezmiernie wymownym dowodem zachowania się tego kierunku był komentarz, jaki zamieściły „Wiadomości Polityczne“ (nielegalny organ nar.-demokr. „Zjednoczenia Narodowego“) do ostat-

nich wypadków akademickich w Nr. 6 i 7 z czerwca — lipca tegoż roku. Po krótkim przedstawieniu przebiegu akcji strajkowej „Wiadomości“ pisały: „Można naturalnie wątpić, aby wystąpienie młodzieży osiągnęło zamierzone cele. Można żałować, że młodzież straciła sporo drogiego czasu przez wybórn i e s t o s o w n e g o ś r ó d k a w a l k i ( b o j k o t u k w e s t u r y — p r z y p. a u t o r a ). W i m i ę o b i e k t y w i z m u n a l e ż y j e d n a k s t w i e r d z i ć, ż e w d u ż e j c z ę ś c i w i n ę p o n o s z ą s e n a t y, k t ó r e z b y t o p t y m i s t y c z n i e u s p o s a b i a ł y m ł o d z i e ż p o p r z e d n i o, a w c h w i l i d e c y d u j ą c e j n i e p o t r a f i ł y z g o d n o ś c i ą o b r o n i ć, j a k t o m i a ł o m i e j s c e n a a u d i e n c j i u g e n . - g u b e r n a t o r a i b r u t a l n y m i c h t a m p o t r a k t o w a n i u “.

W ten sposób zwalano z jednej strony winę za wszystko na znienawidzone ze względów politycznych senaty, z drugiej strony nie potępiając akcji młodzieży wyrażano wątpliwość w jej celowość i skuteczność. Trzeba tu dla charakterystyki dodać, iż poza prasą nielegalną, obficie z tych kół wychodzącą, nie rozporządzały one nigdy w tym okresie zorganizowaną siłą, która byłaby lub mogłaby się stać realnym wyrazem opozycji uprawianej przez sfery narodowo-demokratyczne a godzącej zresztą części nie tyle w okupantów, co w tych, którzy w mniejszym lub większym stopniu wierzyli we współpracę z nimi. Dla tych względów, odpowiadających zresztą psychice tego obozu, przyjął on na ogół milcząco fakt zamknięcia wyższych uczelni.

W sprawie strajku ukazała się jeszcze odezwa,

której autorstwo niesłusznie przypisywano wówczas odłamowi skrajnie aktywistycznemu, którego wodzem duchowym był Studnicki, podpisana anonimowo — „Synowie Polski“. Odezwa ta zawierająca m. in. taki zwrot: „tylko kanclerz niemiecki i Beseler patrzą w przyszłość i chcą mieć w Polsce silnego i wiernego sprzymierzeńca“ — próbowała dowieść, iż cały strajk młodzieży polskiej jest aferą sprowokowaną przez pseudozasymilowanych Żydów, którzy dążą do pogwałcenia Polski i utopienia w krwi polskiej na ulicach Warszawy aktu 5 listopada!

Jak widać, społeczeństwo w większości swej na fakt zamknięcia uczelni zareagowało słabo. Rozbite wciąż wewnętrznie nie zdecydowało się, poza obozem niepodległościowym, na żaden głos potępienia czy wyraźnego uznania, na żaden odruch wobec tych, którzy zamykali mury wyższych uczelni na czas, którego nikt naprawdę przewidzieć wówczas nie mógł. Nic więc dziwnego, że Konferencja Ogólnokademska w swej odezwie z dnia 28 czerwca, omawiając zamknięcie uczelni, stwierdzała ze smutkiem dwa przykre momenty całej akcji: rozstanie się z senatami i milczenie społeczeństwa.

Młodzież przyznawała w tej odezwie, że zamknięcie wyższych uczelni jest ciosem podwójnym: jako utrata placówki ogólnonarodowej i jako fakt rozproszenia się młodzieży ze stolicy. Mimo to wyrażała przekonanie, iż akcja młodzieży przyniosła korzyść polityczną i moralną, gdyż 1) „zdemaskowała dotychczasową taktykę władz okupacyjnych, polegającą



na usypianiu czujności Narodu nierealizowanymi obietnicami“ i 2) „była pierwszym zorganizowanym i otwartym czynem, zmierzającym do wywalczenia od okupantów istotnej niezależności narodu“. W zakończeniu odezwa podkreślała solidarność dotychczasowej akcji, dającą rękojmię dalszego zachowania się młodzieży, i zwracała się do społeczeństwa z ostrzeżeniem, że jeśli w dalszym ciągu pozostanie nieme na wołanie młodzieży, młodzież, mimo to, z raz obranej drogi walki o niezależność szkolnictwa polskiego nie zejdzie. „Wierzymy — głosiły ostatnie słowa odezwy — że nie pozostaniemy w tej walce osamotnieni, w przede dniu zaś nieznanych wypadków kategorięcznie stwierdzamy, iż nie zaprzestaniemy jej, aż po zwycięstwo“.

Odezwa ta zamyka okres czynnej walki młodzieży o uniezależnienie wyższego szkolnictwa polskiego spod władzy okupantów. Młodzież, istotnie, mimo wielkiej gorączkowości w traktowaniu całej kwestii, wytrwała konsekwentnie na swym stanowisku. Mury Warszawy opustoszały, w stolicy pozostali „rodowici“ warszawianie i bez przerwy stale czuwający Komitet Wykonawczy Konferencji Ogólnoakademickiej złożony tylko z kilku osób.

## 18.

Cała akcja młodzieży warszawskiej odbywała się na ogół bez żadnych wewnętrznych zgrzytów. W Konferencji Ogólnoakademickiej i strajkowym Ko-

mitecie Wykonawczym nie zasiadali wprawdzie do końca przedstawiciele skrajnych kierunków, socjalnej demokracji i lewicy P.P.S., ale fakt ten nie wpłynął nigdy na solidarność wystąpień młodzieży. Bez wpływu na przebieg akcji pozostało również zachowanie się młodzieży żydowskiej, która, nie zgodziwszy się zaraz na początku na udział w Konferencji swego przedstawiciela w charakterze informatora, nie wyłamała się jednak z ogólnoakademickiego frontu.

Sprawa ta nie pozostawiłaby po sobie żadnego śladu, gdyby nie fakt, który miał miejsce na wiecu w Politechnice 10 maja. Wiec ten, który uchwalił kontynuowanie strajku rozpoczętego po pierwszych aresztowaniach, odbywał się jak zwykle w atmosferze burzliwej. Atmosferę tę potęgowały często wystąpienia przedstawicieli organizacji żydowskich, którzy uważali stale za swój obowiązek podkreślanie przy każdej okazji swego separatystyczno-żydowskiego stanowiska. Tym bardziej, że nie zawsze wystąpienia te, na tle ogólnej sytuacji kraju, odznaczały się umiarem i taktem. W tych wypadkach wywoływały one reakcję młodzieży polskiej, szczególnie w owym czasie drażliwej na akcentowanie separatyzmu narodowościowego w obliczu walki z okupantem. Wyrazem tej reakcji było na wspomnianym wiecu wystąpienie jednego z mówców — Polaków, studenta Ocioszyńskiego, które skierowane było przeciwko akademikom - Żydom. Obecny na wiecu rektor Patschke, cieszący się wielką popularnością wśród słuchaczy uczelni, musiał się również czuć dotknięty

wystąpieniem przedstawicieli młodzieży żydowskiej, skoro poparł krytyczne wywody słuchacza - Polaka. Według relacji żydowskich miał wówczas, zwracając się do Żydów, odezwać się w te słowa: „ci panowie swoim wystąpieniem złamali dane mi słowo na początku założenia ich stowarzyszenia, że nigdy przeciwko polskości uczelni występować nie będą. Studenci, uznający żargon za swój język narodowy i separujący się w odrębnym stowarzyszeniu narodowym, nie mają żadnego prawa do przyjmowania udziału w sprawach ogólno-akademickich“.

Żydzi poczuli się urażeni tym wystąpieniem rektora, wobec czego stowarzyszenie bezpośrednio dotknięte „Wzajemna Pomoc Studentów Żydów Politechniki Warszawskiej“ wydało w dniu 1 czerwca oświadczenie, poświęcone wywodom rektora. Jak wynikało z tego oświadczenia, Żydzi po wystąpieniu rektora zwrócili się do senatu Politechniki z rodzajem skargi na Patschkego. Senat w odpowiedzi wyjaśniał, że „w Politechnice nie rozróżnia oddzielnych grup religijnych i narodowościowych, widząc tylko studentów uczelni polskiej, mających jednakowe prawa i jednakowe obowiązki“. Ponieważ — zdaniem senatu — rektor zajął na wiecu właśnie takie stanowisko, senat uważa sprawę „za wyjaśnioną i załatwioną“. Wyjaśnienie to nie zadowoliło Żydów. Stali dalej uparcie na stanowisku, że rektor poparł „antysemicką wycieczkę“ i zaostrzył tylko antagonizm narodowościowy. Oświadczenie swoje skierowane do Żydów i kolegów - Polaków kończyli wezwaniem,

aby wzięli oni udział w jednodniowym strajku protestacyjnym w dniu 4 czerwca!

Epilog tego incydentu, który przyczynił się niewątpliwie do wzrostu wśród młodzieży polskiej na Politechnice, stojącej w obronie zaatakowanego rektora, nastrojów antysemickich, miał miejsce 11 czerwca. W dniu tym senat Politechniki zebrał się na narady, aby zająć stanowisko wobec nowego podania „Stow. Wzajemna Pomoc“ (z dnia 2 czerwca), zaopatrzonego w przeszło setkę podpisów, którego myśli przewodnie pokrywały się z oświadczeniem tego stowarzyszenia, wydanym dzień przedtem. Rezolucja powzięta przez senat w związku z tą sprawą głosiła w motywach, że wobec tego, iż podanie „zawiera nieprzyzwoitą i niewłaściwą polemikę z senatem“, że było ogłoszone publicznie, zanim doszło do rąk senatu i że za czyny te winni odpowiadać wszyscy podpisani, „senat uchwała udzielić wszystkim podpisanym surowej nagany“. Rezolucja kończyła się ostrzeżeniem pod adresem „Stow. Wzajemna Pomoc“, że weszło na błędną drogę i wzywała je, aby zaczęło się zajmować tylko sprawami, które objęte są statutem stowarzyszenia. W dniu 15 czerwca na tablicy rektoratu ukazała się lista obejmująca 121 nazwisk Żydów-akademików, których rektor wzywał do siebie.

Na tym sprawa została zakończona. Dalsze, ważniejsze wypadki, a przede wszystkim zawieszenie działalności obu uczelni, sprowadziło ją do rzędu charakterystycznego, lecz mało znaczącego incydentu.

Niemcy nie wtrącali się do niej, choć interesowali się nią żywo, jak wogóle wzajemnym stosunkiem młodzieży polskiej i żydowskiej. Dowodem tego jest obszerna donosicielska notatka złożona Niemcom, podpisana nieczytelnie, charakteryzująca całe to zajście na tle ogólnych nastrojów młodzieży polskiej do młodzieży żydowskiej. W notatce tej znajduje się m. in. charakterystyka słuchacza Ocioszyńskiego, „który już przedtem znany był we Lwowie ze swej antysemitycznej propagandy“. Miał on wypowiedzieć się przeciwko dopuszczeniu stowarzyszeń żydowskich do Konferencji Ogólnoakademickiej. Patschke na wiecu — zdaniem autora notatki — miał podkreślić „czysto polski“ charakter uczelni i wypowiedzieć się przeciwko uznaniu oddzielnych żydowskich organizacji. Motywy te przyjmowane były okrzykami: „precz z Żydami“! Ostatecznie wykluczono na Politechnice związki żydowskie. Łagodniejszy stosunek do Żydów — zdaniem informatora niemieckiego — miał panować na Uniwersytecie, gdzie zwłaszcza jeden z asymilatorów Neufeld odgrywa poważną rolę. Ale i tu na wiecu w dniu 18 maja wniosek żydowski stud. Kleinmanna o dopuszczenie stowarzyszeń żydowskich do K.O.A. został odrzucony, wskutek czego rzekomo aż 350—400 Żydów miało opuścić aulę. W imieniu opuszczających słuchacz Wolfowicz zastrzegł wówczas swobodę działania dla młodzieży żydowskiej, zgrupowanej we własnych stowarzyszeniach.

Cała ta notatka, której twierdzeń nie można sprawdzić wobec braku autentycznych protokołów

wieczowych, musi być traktowana jako dokument jednostronny. Autorowi jej chodziło bezwątpienia o to, aby wykazać władzom niemieckim, iż 40% ogółu studiujących stanowią Żydzi, którzy, nie wyłączając nawet asymilatorów, postawieni są poza obręb polskiego życia akademickiego, mimo, że stale domagają się od Polaków swego „równouprawnienia“.

Wobec późniejszych wydarzeń o sprawach tych szybko zapomniano.

Rozpoczęły się przyspieszone wakacje, brzemienne w szereg doniosłych wypadków dla kraju, nad którym zawisła groźba prześladowań politycznych. Na koniec tego okresu czynnej walki młodzieży o uczelnie wyższe przypada bardzo ważny wypadek w dziejach ruchu ideowego młodzieży. W dniu 22-go czerwca pomiędzy zarządami „Młodzieży Narodowej“ i „Zarzewia“ została podpisana umowa, dotycząca „zasad współpracy“ między obu organizacjami. „Łączność dążeń w warunkach obecnych czyni współdziałanie obu organizacji ze wszech miar pożądanym“ — głosił wstęp tej umowy. Następnie w krótkich czterech punktach obie organizacje określały zasady współdziałania. A więc do spraw wspólnych powołana została stała komisja porozumiewawcza, złożona z delegatów obu organizacji; postanowiono zwoływać periodycznie wspólne zebrania organizacji, wreszcie członkowie „Zarzewia“ st. Uniwersytetu mieli wstępować do koła im. Koła łątaja — jawnej ekspozytury „Młodzieży Narodowej“.

wiej", które odtąd stało się ekspozyturą wspólną. Prezesem został T. Katelbach, wiceprezesem St. A. Groszlik. Zawarta umowa była początkiem likwidacji rozdzwiewku, jaki w 1909/10 powstał w szeregach Młodzieży Narodowej, której rezultatem była secesja pod nazwą „Zarzewia“.

## 19.

Akcja strajkowa młodzieży polskiej żywym echem odbiła się w Niemczech, gdzie uznano ją za znamienny przejaw istotnych nastrojów politycznych, panujących w społeczeństwie polskim na ziemiach, zajętych przez wojska niemieckie.

„Strajk studencki nie uchodzi już dziś za coś wyjątkowego — pisała „Schlesische Zeitung“ z dn. 25 czerwca. Lecz w tym wypadku jego duże znaczenie wwołane jest przez tło narodowe. Bowiem w duszy omamionej młodzieży polskiej szkół wyższych z jej zarówno naukową, jak polityczną niedojrzałością odzwierciadla się znowu cała polska inteligencja, która nie tylko, że nie powstrzymuje swego młodego pokolenia w tym krytycznym, przejściowym okresie od aspiracji politycznych, lecz raczej je w nich umacnia i używa jako środka agitacyjnego dla swoich celów. Z całą naszą polityką w Królestwie Kongresowym znajdujemy się na równi pochylej, gdy przez naszą stałą ustępliwość pozwalamy rosnąć, z dnia na dzień, w nieskończoność, życzeniom i żądaniom Polaków“... „Nie wystarcza, że w artykułach oficjal-

nych daje się Polakom do zrozumienia, że może powiać inny wiatr. Musi on raz rzeczywiście inaczej powiać, a zimny deszczyk dla ochłodzenia rozpalonych głów będzie szczególnie pożyteczny". W podobnym tonie wypowiadała się liberalna „Vossische Zeitung“ z 24 czerwca w notatce p.t. „Der Warschauer Studentenstreik“. Stwierdziwszy, że otwarcie uczelni wyższych w Warszawie było z jednej strony -- „Kulturtat für das Polentum“, z drugiej zaś „podarunkiem niemieckim“, poczytny organ berliński dochodził do wniosku, że młodzież polska, mimo to „nie chce się uczyć, lecz woli uprawiać politykę“. Z tego postępowania młodzieży, które jest „bardzo pouczające“, wynikają dla Polaków szkody. „Vossische Zeitung“ nie dziwi to, gdyż — zdaniem tego pisma — Polacy „w rozwoju swych dziejów byli często męczennikami własnej nieroztropności“. A „Leipziger Neueste Nachrichten“ dodawały: „W każdym razie zdarzenie to winno zastanowić tych iluzjonistów pośród nas, którzy w swoim czasie, po licznych dowodach niemieckiej pojednawczości w stosunku do Polaków, spodziewali się wielkich rzeczy“.

Inne pismo „Die Post“ w korespondencji z Warszawy, sfabrykowanej w biurze prasowym Zarządu Administracji, stwierdzało, że strajk młodzieży polskiej dowiódł, iż młodzież akademicka Warszawy nie nauczyła się rozróżniać między wschodnimi i zachodnimi obyczajami akademickimi i że dyscyplina akademicka jest wśród niej jeszcze pojęciem obcym.

„Berliner Neueste Nachrichten“ omawiając



strajk akademicki w dłuższym artykule skorzystały z okazji, by zaatakować całą dotychczasową politykę Niemiec wobec Polski. „Stanęliśmy wobec faktu — pisze ten dziennik — że studenci podarowanego im Uniwersytetu polskiego osiągnęliby zwycięstwo nad Rzeszą niemiecką, nad przedstawicielem Jego Cesarskiej Mości, gdyby gen.-gubernator von Beseler nie poznał się ostatecznie na niebezpieczeństwie dotychczasowej polityki, na systemie ustępliwości i niezrozumienia, gdy wchodziły w grę sprawy i interesy niemieckie“. Po takim wywodzie pismo stwierdzało, że środki tego rodzaju, jak zamknięcie wyższych uczelni, winny były być zastosowane znacznie wcześniej. Mimo to witało zamknięcie uczelni jako widmo znak tego, iż Beseler wyzwała się spod wpływu swych dotychczasowych doradców i umie ocenić, do czego zmierza ustępliwość stosowana wobec Polaków. Zdaniem pisma również rządy Berlina i Wiednia za późno zrozumiały, iż pośpieszono się z proklamowaniem „nowego państwa polskiego“ i że założenia, które doprowadziły do tej proklamacji, były fałszywe. Ze strajku akademickiego należy wyciągnąć naukę, to zn., nauczyć się ostrożności, aby polscy legionieści, kształceni przez niemieckich oficerów, nie zwrócili przy pierwszej okazji swej broni przeciwko swym nauczycielom. „Niepodległe państwo polskie — kończyły się te bardzo charakterystyczne wywody — po poczynionych doświadczeniach może mieć tylko to jedno dobre dla Niemczyzny i Rzeszy niemieckiej, że będzie służyło za zbiornik

wszystkim Polakom, którzy nie chcą się czuć na niemieckiej ziemi lojalnymi obywatelami“.

„Byłoby rzeczą błędną krzyczeć z powodu „nie wdzięczności“ Polaków — pisał „Oberlaender Volksblatt“ z 29 czerwca. W polityce nie ma bowiem żadnej wdzięczności. Jednakże strona niemiecka musi wreszcie zrozumieć, że nasze zachowanie wobec Polaków, nasza niemal narzucająca się uprzejmość była błędem i że było złudzeniem gdyśmy wmawiali w siebie, że będziemy mogli pozyskać Polaków przez dalekoidące i pełne czulej serdeczności ustępstwa. Konsekwencje tego stosunku okażą się niebawem“. Dlatego też zapewne „Marienburger Zeitung“ z tegoż dnia dawała następujące rady: „Zwłaszcza w sprawie polskiej jest szczególnie konieczne słuszne połączenie siły i wolności. Wolność o tyle, o ile na to zezwalają konieczności państwowe, ale od tego miejsca — siła, nieustępliwość, która oświadcza stanowczo: dotąd i ani kroku dalej!“ A „Kölnische Zeitung“ z 26 czerwca, również do głębi oburzona postępowaniem młodzieży polskiej, pisała co następuje: „Późniejszy polski zarząd szkolnictwa może teraz zobaczyć, jak sobie poradzi z tego rodzaju chorobami dzieciennymi, które powodują brak dyscypliny“.

Nacjonalistyczna „Deutsche Zeitung“ (z 21 czerwca) kończyła swój artykuł, zatytułowany złośliwie: „Königlich Polnisches“ następującym zdaniem: „Obraz arcydzieła z dnia 5 listopada wykazuje codziennie nowe, miłe rysy“. A gdy na zamknięcie uczelni młodzież akademicka odpowiedziała obszer-

nym cytowanym poprzednio komunikatem, w którym ustosunkowywała się do tego faktu, ten sam organ we wzmiance p. t.: „Die selbstbewusste polnische Jugend“ opatrzył to wystąpienie akademików warszawskich następującym komentarzem: „To zarozumiałe oświadczenie, które w swej drugiej części jest wogóle bardzo charakterystyczne dla pewnych nastrojów panujących w Polsce, uzupełnia ponownie obraz polskiej zuchwałości w stosunku do państw okupacyjnych“. Inne znowu pismo nacjonalistyczne — „Magdeburgische Zeitung“ cytując we wzmiance pod tytułem: „Die polnischen Herren Studenten“ ten sam komunikat K.O.A. pisało z oburzeniem: „A może jeszcze miały ze strony generał-gubernatora v. Beselera nastąpić pokorne przeprosiny przed zgromadzonymi studentami. Może jeszcze tego zażądają. Spodziewać się można wszystkiego po skromności tych polskich młokosów“. Hakatystyczna „Kreuzzeitung“ z 25 czerwca dowodziła, że w związku z całą niemiecką „Russenpolitik“ wypadki na uczelniach warszawskich należy uznać za nowy dowód niepowodzenia polityki niemieckiej na tym odcinku. Organ skrajnego nacjonalizmu uznał za wskazane jeszcze raz przy tej okazji zaatakować akt 5 listopada, stwierdzając, że jeśli Niemcy czują się tym aktem związani, to w każdym razie nie można tego powiedzieć o Polakach. „Dlaczego więc — zapytywała „Kreuzzeitung“ — utrzymywać zarządzenie, którego spodziewana korzyść już od dawna okazała się dla nas iluzoryczną“. W parę dni potem Otto Hoetzsch

już wówczas autorytet w sprawach „wschodniej“ polityki Niemiec, w tym samym piśmie pisał, iż strajk akademicki stanowi m. in. odpowiedź na dotychczasową politykę niemiecką stosowaną wobec Polaków. Domagał się również skończenia wobec Polaków polityki połowiczności i niezdecydowania, widząc w niej elementy mogące zachwiać sojuszem Niemiec z monarchią naddunajską. Inne wreszcie organy konserwatywno-nacjonalistyczne w rodzaju takich jak „Ostmark“ — (organ — Ostmarkenvereinu) atakowały jeszcze zdecydowanie „politykę polską“ rządu, wzywając go do natychmiastowego porozumienia się z Rosją, kosztem Polski.

Jak wynika z przytoczonych głosów prasy niemieckiej różnych odcieni, wypadki akademickie w Warszawie posłużyły opinii niemieckiej do zaatakowania dotychczasowej „polityki polskiej“ uprawianej przez Berlin. Wszystkie niemal artykuły oceniały strajk akademicki jako jeden z najistotniejszych wyrazów rzeczywistych nastrojów nurtujących w społeczeństwie polskim Królestwa Kongresowego. I te głosy niewątpliwie były najbliższe prawdy.

Nic dziwnego, że opinie wypowiedziane w Niemczech w związku ze strajkiem musiały poważnie zaniepokoić ludzi, odpowiedzialnych w Warszawie za dotychczasową linię polityczną, zwłaszcza szczególnie czulego na te opinie generał-gubernatora Beselera. Zarząd Administracji Cywilnej gromadził też skwapliwie wycinki prasowe dotyczące sprawy strajku, przeprowadzając nawet na ten temat specjalną ko-

respondencję ze znanym biurem informacyjno-prasowym — Adolfa Schustermanna w Berlinie. A czynił to zapewne tym skwapliwiej, że wiadomości o strajku, jakie ukazywały się pod okupacją austriacką, bądź w Galicji, przedostały się za granicę, zwłaszcza do państw neutralnych, wywołując tam jak naprz. w Szwajcarii komentarze dla Niemiec bardzo niepożądane.

## 20.

Władze okupacyjne już w pierwszych dniach czerwca traciły wiarę w możliwość złamania strajku młodzieży. Wkrótce po wielkiej mowie Beselera do rektorów, a więc w pierwszej połowie czerwca, zaczęły się one zastanawiać nad zamknięciem wyższych uczelni. Odnosny projekt w połowie czerwca był zupełnie gotów. Jeżeli mimo to nie chwyciły się już wtedy tego środka, przypisać to należy przede wszystkim zabiegom Czapskiego. Silna osobista pozycja, jaką posiadał kurator uczelni w Berlinie, krępować nieraz najwyższych urzędników wojskowych i administracji niemieckiej, nie wyłączając Beselera i Kriesa.

W parę dni po wybuchu strajku odbywa on niezliczony szereg konferencji, na których stara się grać na zwłokę, mniemając, że strajk skończy się lada dzień. Konferuje więc z Niemcami: Beselerem, Kriesem, Lerchenfeldem, Mutiusem, Schauenburgiem, Nethem. Znacznie częściej rozmawia równocześnie

z Brudzińskim, Patschkem, Kowalskim, Pomorskim, Radziwiłłem, Lubomirskim. Dopiero w połowie czerwca, wtedy gdy leży chory i otrzymuje od Wilhelma II telegram z wyrazami współczucia, pod wpływem wieści, które go dochodzą, wpada w pesymizm i dochodzi do wniosku, że w ogóle istnienie uczelni jest zagrożone. Dowiedziawszy się o uchwałach wieców akademickich z dn. 14 czerwca notuje w swym dzienniku: „Je prévois la fin des Hautes Ecoles de Varsovie, dont j'ai été le Courateur pendant près de deux ans“. Mimo to nie ustaje w dalszych zbiegach, choć wie, że decyzja o zamknięciu uczelni wisi już na włosku. Przed ukazaniem się komunikatu Żychlińskiego na uczelniach odbywa w dniu 16 czerwca dłuższą konferencję u siebie z Piłsudskim, Śliwińskim i Kunowskim, którzy przyrzekają mu wpłynąć uspokajająco na młodzież. W dwa dni później 18 czerwca jeszcze raz rozmawia z Piłsudskim. Ale już wtedy wie, że nieustępliwe stanowisko młodzieży nie wróży pomyślnego rezultatu jego zabiegom. 20 czerwca rozmawia z Beselerem, który go odwiedza wróciwszy z głównej kwatery w Kreuznach. W dniu 22 czerwca w mieszkaniu Czapskiego odbywa się wielka konferencja z udziałem Beselera, Kriesa, Born-Fallois, Nethego, Schauenburga, Mutiusa, Lerchenfelda, Paszkowskiego, Heynitzta i Żychlińskiego. Na tej to konferencji zapadają ostateczne decyzje co do zawieszenia działalności uczelni.

Przygotowywane były jednak już wcześniej.

W dniu 16 czerwca przedłożony został szefowi administracji v. Kriesowi projekt długiego raportu, dotyczącego losu obu szkół wyższych, zaopatrzonego szeregiem wniosków m. in. wnioskiem o zamknięciu uczelni. Projekt ten, dzięki szeregowi przeróbek, robionych pod osobistym kierownictwem Kriesa, uległ potem pewnym zmianom w sensie łagodzącym. W dniu 19 czerwca szef administracji zatwierdził ostateczną redakcję, dopisując własnoręcznie na zatwierdzonym projekcie słowo — „sofort“. Projekt zaopatrzonego został 24 załącznikami i obejmował 25 półarkuszy pisma maszynowego. Jeszcze tegoż dnia raport ten przesłany został gen. gub. Beselerowi, a jego odpis do Berlina — „An Herrn Staatssekretär des Innern“.

Oba te dokumenty rzucają ciekawe światło na stosunek władz niemieckich do wydarzeń, jakie miały miejsce na obu uczelniach, a niezależnie od złogodzeń, jakie uczynione zostały w ostatecznej redakcji, należy traktować je łącznie.

Według tedy oceny Niemców do początku letniego semestru 1917 r. istniała zupełna harmonia między władzami niemieckimi i polskimi władzami akademickimi. Niemcy odnosili wrażenie, że Polacy są wdzięczni za utworzenie uczelni, choć niemal od pierwszego semestru widoczny był już wzrost „anty-niemieckiej tendencji“. Ta nieprzyjazna tendencja uwidoczniła się bądź to w stosunku do 5-ciu wykładających sprowadzonych z Niemiec, bądź to w kwestii sprowadzania profesorów przede wszystkim z Au-

strii, to zn. głównie Polaków z uczelni galicyjskich, a więc usposobionych przyjaźnie dla monarchji nad-dunajskiej, bądź też wreszcie w dążeniach do ograniczenia ingerencji wydziału szkół wyższych niemieckiej administracji cywilnej. Wszystko to — zdaniem Kriesa — musiało być wyrazem ogólnej taktyki zmierzającej do ograniczenia wpływu niemieckiego zarządu okupacyjnego na życie uczelni. W jesieni 1916 r. uczelnie warszawskie wzbraniały się skorzystać z doświadczeń Niemca prof. Nernsta. Z niezycliwym przyjęciem spotkały się również wykłady profesorów niemieckich, którzy przyjechali do Warszawy. Działo się tak, mimo, iż w czasie pertraktacji o otwarciu uczelni Polacy godzili się na to, iż połowa docentów będzie sprowadzona z Rzeszy. Szczególnie wyraźnie jednak — i to stanowi ciekawe stwierdzenie w ustach szefa administracji niemieckiej — zarysował się nastrój antyniemiecki dopiero po akcie 5 listopada. Reszty dopełniła rewolucja rosyjska. Wytworzyła się ostatecznie tego rodzaju sytuacja, że mimo dalekoidącej autonomji władze polskie obu uczelni przyjmowały każde zarządzenie niemieckie „jako gniotący ciężar“.

Przyczyn wzrostu niezadowolenia dopatrywał się Kries przede wszystkim w senatach i rektorach, którzy nie byli panami sytuacji. „Zwłaszcza — pisał w pierwszej redakcji projektu — rektor Uniwersytetu stopniowo pojął w ten sposób swoje zadanie, że zaczął odgrywać rolę politycznego przywódcy młodzieży akademickiej. Już po jego całym zachowaniu



w pierwszym roku studiów zrodziła się wątpliwość co do tego, czy będzie rzeczą celową zaproponowanie ponownej nominacji p. Brudzińskiego na rektora w drugim roku studiów". Tylko troska o zachowanie ciągłości młodej instytucji skłoniła Kriesa do tego, żeby rektorem został ponownie Brudziński.

Zdaniem przedstawiciela administracji niemieckiej głównym siedliskiem, w którym pielęgnowano nastroje antyniemieckie, stały się liczne związki studenckie. Wśród nich „Bratnia Pomoc“, która dzięki swemu jakoby antysemitickiemu usposobieniu miała przyczynić się wydatnie do rozbijania młodzieży akademickiej na dwa wrogie sobie obozy. O resztę postarały się partie polityczne, wśród których było wiele nastrojonych przyjaźnie dla Koalicji. Dzięki tym okolicznościom, poczynając od trzeciego semestru istnienia uczelni, chęć do pracy, jaka zaznaczyła się początkowo wśród młodzieży, ustąpiła innym zainteresowaniom. Sale zaczęły świecić pustkami. Na wykłady profesora języka niemieckiego uczęszczać zaczęli niemal wyłącznie Żydzi. Już od końca kwietnia, donosi Kries, w lokalu „Bratniej Pomocy“ słuchaczy uniwersytetu, która mieściła się w gmachu kvestury, rozpoczęły się długie, nocne posiedzenia studentów...

Dalsza część raportu zawierała chronologiczne zestawienie i oświetlenie najważniejszych wydarzeń, jakie rozegrały się na uczelniach po pierwszych aresztowaniach. W zestawieniu tym Kries podkreślał przede wszystkim niewypełnianie przez akademików

obowiązku wpłacania chesnego, mimo, że termin wpłaty przesunięto aż do dnia 21 czerwca. Dłużej zajmował się Kries w tej części sprawą wywieszenia na zewnątrz murów Uniwersytetu rezolucji pierwszego wiecu akademickiego z 5 maja. Jak się okazuje z raportu, jeszcze tegoż dnia o 6 popołudniu wezwał rektora Brudzińskiego, czyniąc mu z tego powodu wyrzuty. Rektor Brudziński miał odrzucić odpowiedzialność za ten fakt, oświadczając ze swej strony, że według jego wiadomości jeden z urzędników niemieckiego „Hochschulabteilung“ chciał zerwać to ogłoszenie. Kries zażądał od rektora dochodzenia przeciwko temu „kłamstwu“. Rektor wyraził chęć złożenia swego urzędu. Jednakże — jak dodaje Kries — urzędu nie złożył i nie udzielił żadnych wyjaśnień co do rezultatów dochodzeń przeciwko tym, którzy postawili kłamliwy zarzut urzędnikowi niemieckiemu. Nazajutrz — notuje skwapliwie Kries — zerwane zostały ogłoszenie przed seminarium germanistycznym prof. Paszkowskiego, jak dodaje, zapewne przez słuchaczy seminarium historycznego, położonego naprzeciwko. W parę tygodni potem na drzwiach seminarium Paszkowskiego zawisła kartka z napisem — „dla świni“.

Z dalszych wywodów wynika, iż władze niemieckie trafnie oceniały wartość „zdrowotnych“ motywów, przytaczanych przez kuratora Czapskiego, a przemawiających rzekomo za przyspieszonym przerwaniem semestru letniego... „Należy zaznaczyć — pisał Kries w tej sprawie — że studenci mieli dosyć

czasu i sił, aby kontynuować swe debaty polityczne i pozwalać sobie na ulicy na aroganckie zachowanie się wobec oficerów i urzędników, które często doprowadzało do awantur“. Na zakończenie stwierdzał szef administracji niemieckiej, że ciało profesorskie nie opanowało młodzieży, i zarówno profesorowie jak młodzież „nie dojrzeli“ do powstania instytucji, która miała służyć wychowaniu kierowników przyszłego państwa polskiego. Ponieważ zaś napomnienia Besselera nie odniosły skutków, szef administracji proponował w pierwszej redakcji swego raportu postępowanie bezwzględne, to zn.: „ostateczne zamknięcie“ (endgültige Schliessung) obu uczelni, nie wdawanie się w pertraktacje co do przejęcia ich przez władze polskie i odłożenia tej sprawy na czas późniejszy, zawieszenie działalności związków akademickich, wysiedlenie akademików-niewarszawian, zakaz noszenia czapek studenckich, zawieszenie wypłaty pensji profesorskich z dniem 1 października i wypowiedzenie posad.

Tekst ostateczny, wysłany 19 czerwca, zawierał już pewne zmiany. Mówiąc więc o wpływach politycznych na młodzież podkreślał Kries dobitnie znaczenie roli P. O. W. Ustępy dotyczące rektora Brudzińskiego uległy pewnemu złagodzeniu. Sprawa wywieszenia rezolucji akademickich w dniu 5 maja została szerzej oświetlona. Kries stwierdzał w ostatecznej redakcji swego raportu, że Brudziński miał mu m. i. oświadczyć, że posunie się do ewentualnej relegacji winnych wywieszenia, o ile sprawa zostanie

pozostawiona wyłącznie do załatwienia władzom akademickim. Narzekał, że przez długi czas nie udało mu się zebrać wiadomości co słyhać z całą sprawą. Wreszcie „senat nie mógł się zdecydować na nic więcej, jak na udzielenie nagany trzem winnym studentom \*)“. Zdaniem Kriesa postępowanie to wskazywało wyraźnie na chęć zatuszowania całej sprawy. Charakteryzując zachowanie się młodzieży, autor raportu pisał, że zwłaszcza na ulicach występowała ona wobec Niemców prowokacyjnie nosząc przy sobie kije i pejce. Zdaniem Kriesa nie cała młodzież tak myślała, lecz reszta — w jego mniemaniu — spokojniejsza nie posiadała kierowników, a senaty nie stały się nimi w odpowiednim czasie. Jeśli chodzi wreszcie o charakterystykę obu rektorów, to Kries za bardziej zdecydowanego od Brudzińskiego uważał rektora Patschkego, żywiąc do pierwszego widoczną niechęć. Jeśli chodzi o odezwę uspokajającą Mikułowskiego-Pomorskiego do młodzieży, twierdził, iż napisana została „z dyplomatyczną ostrożnością“.

Raport kończył się właściwie bez wniosku. Kries nadmieniał tylko w zakończeniu, że o środkach, które pragnie zastosować z chwilą upłynięcia terminu postawionego dla opłaty czesnego, t. j. 21 czerwca, złoży ustny raport gen. gubernatorowi. Jak wynikało z faktów, które nastąpiły później, wnioski te były znacznie

---

\*) Mowa tu o trzech studentach: Czarnockim, Majorowiczu i Katelbachu.

łagodniejsze od tych, które proponował Kries w pierwotnym projekcie.

## 21.

Niezależnie od tego raportu, przeznaczonego na wewnętrzny użytek „najwyższych“ instancji, władze okupacyjne zajęły jeszcze raz publiczne stanowisko wobec wypadków na uczelniach. Uczynił to gen. gub. Beseler w piśmie do rektorów, wystosowanym 10 lipca. Było ono odpowiedzią na wystąpienie senatu uniwersyteckiego z dnia 23 czerwca. W odpowiedzi tej Beseler, w tonie ostrym, polemizował z najgłówniejszymi twierdzeniami senatu, zawartymi w jego oświadczeniu. Przede wszystkim więc polemizował z twierdzeniem senatu, że ten „ze wszech sił zabiegał nietylko o to, ażeby młodzieży dawać naukę i przygotowanie fachowe, ale także i o to, ażeby ją umacniać moralnie w obowiązkach i przygotowywać do służby dla własnej, odbudowanej ojczyzny“, że jednakże „zawieszenie wszechnicy jak gdyby w próżni, bez oparcia o jakiegokolwiek organy własnej egzekutywy, o którąby się mógł oprzeć w momentach krytycznych“, stwarzała dla Uniwersytetu wyjątkowo trudne położenie. Zdaniem Beselera senat miał tę egzekutywę.. w niemieckim zarządzie okupacyjnym, który zawsze gotów był całym swym autorytetem pomóc mu w utrzymaniu dyscypliny uniwersyteckiej. „Niestety, konstataował z rozżaleniem, senat nie uważał za stosowne, uciekać się do tej pomocy“. W dalszym ciągu Beseler polemizował z opinią senatu, iż mło-

dzień uniwersytecka „nie jest rozpolitykowana, ale młodzież ta teraz, od dnia 5 listopada jest przeniknięta troskami politycznymi, reagując na nie w sposób zresztą sobie tylko właściwy, niedoświadczony, odruchowy, jak wszelka młodzież świata“. Beseler czynił za to odpowiedzialnym kierownictwo uczelni, które nie umiało zawrócić młodzieży z fałszywej drogi, na którą weszła. Szczególnie oburzyła Beselera aluzja senatu, dotycząca prądów wolnościowych, które przenikały młodzież niemiecką w latach 1813 i 1848.

Ta część oświadczenia generał-gubernatora jest może najznamienniejszą dla psychiki niemieckiego wielkorządcy. Powiada on bowiem, że jeżeli chodzi o młodzież niemiecką tego okresu, to była ona przepojona tylko jedną myślą — „zrzucenia z siebie niegodnego, obcego panowania“. Młodzież niemiecka trzymała się wówczas zdala od spraw partyjnopolitycznych. Dlatego nie można jej — zdaniem Beselera — porównywać z młodzieżą polską, która żyje w Polsce „uwolnionej spod rosyjskiego ucisku“. Ze słów tych, w których szczerze nie ma powodu wątpić, wynikało, iż wielkorządca niemiecki, uważał, że sam fakt „uwolnienia spod rosyjskiego ucisku“, niezależnie od tego, jaki ucisk nastąpił później, był najzupełniej wystarczający do tego, aby Polacy byli zadowoleni. Stale przy tym zdawał się zapominać, iż reprezentuje państwo, w którego granicach kilka milionów Polaków walczyło z uciskiem germanizacyjnym.

Jak najbardziej stanowczo odrzucał Beseler próbę senatów wytłumaczenia zachowania się studentów przez zwrócenie uwagi na niezrealizowanie przyrzeczeń zawartych w akcie 5 listopada. Ten ustęp oświadczenia rektorów wyzyskał Beseler znowu do rozprawienia się z senatami, twierdząc, że miał uświadamiać młodzież o znaczeniu faktów, które od 5 listopada zaszły, senat przyglądał się politycznym demonstracjom młodzieży, nie umiając powstrzymać jej od „niebezpiecznych wpływów rewolucji rosyjskiej“. Ciekawe jest jeszcze jedno „sprostowanie“ Beselera. W piśmie swym senat przyznawał, że w czasie rozruchów ulicznych, „tu i owdzie wśród tłumu spotkano ucznia Uniwersytetu“, lecz dodawał zaraz, że nie można z tego powodu czynić zarzutu ogółowi młodzieży polskiej. Beseler odpowiadał na to w następujących słowach: „Studenci byli często tymi, którzy nadawali ton i niejednokrotnie brali udział w sposób demonstracyjno-podburzający we wszelkich demonstracjach, jakie pierwotnie wypływały z ciężkiej sytuacji gospodarczej“. Wreszcie Beseler nie podzielał poglądu senatu, że najskuteczniejszą tamą dla ruchu młodzieży stanowić będzie przejęcie szkolnictwa przez władze polskie. W twierdzeniu tym dopatrywał się natomiast „całkowicie nieusprawiedliwionej krytyki zachowania się władz okupacyjnych“.

Mimo, iż strajk był, jak to zaznaczyliśmy, osobistym zawodem, jaki dotknął Beselera, odpowiedzialnego za „robienie“ polityki polskiej, czego wyrazem w dużym stopniu były jego ostre wystąpienia

wobec rektorów, Beseler będzie jednak nadal stał konsekwentnie na stanowisku, że otwarcie obu uczelni było czynem dla Polski pożądanym. W swoim kwartalnym raporcie, wysłanym już po wypadkach strajkowych, przeznaczonym nie dla Polaków, lecz dla najwyższych instancji Rzeszy pisze:

„Rozpoczęte bezpośrednio po zajęciu Warszawy, a w trzy miesiące później dokonane utworzenie dwóch wyższych uczelni warszawskich przez zarząd niemiecki przyniosło krajowi polskiemu trwały pożytek przez kształcenie sił nieistniejących w kraju, a potrzebnych mu na wszystkich terenach państwowej i prywatnej działalności. Rosyjskie szkoły wyższe chciały narzucić Polakom obcą, wschodnią kulturę, jednakże próba ta okazała się daremną. Dopiero szkoły wyższe, założone przez nas na ojczyściej podstawie, spełniły swój cel. Przejściowa przerwa ich działalności w fakcie tym nic nie zmienia. Nie można w to wątpić, że gdy nastaną znowu czasy spokojne i pokojowe, cały kraj zrozumie, jak wielką i trwałą usługę oddał mu zarząd niemiecki właśnie w dziedzinie wyższego szkolnictwa“.

Konsekwencja ta znamionowała jego poczynania w sprawie przekazania szkolnictwa w ręce władz polskich. 10 lipca w sposób ostry i niemal brutalny rozprawiał się z senatami, ale już 14 lipca jego szef sztabu podpułk. Nethe zawiadamiał szefa administracji o oświadczeniu Beselera, danym w dniu 3 lipca przez komisarza rządu niemieckiego Tymczasowej Radzie Stanu, dotyczącym przekazania szkolnictwa.



Do jesieni wszystko miało być przygotowane do przejścia uczelni przez władze polskie.

## 22.

Tymczasem fala niezadowolenia w stosunku do okupantów wzrastała stale. Obok momentów podkreślanych na wstępie do ogólnego podniecenia nastrojów wśród młodzieży przyczyniły się walenie wspomniane już uchwały krakowskie z 28 maja. Wiść o nich rozeszła się szerokim echem po kraju, potęgując nastrój wrogi wobec okupantów. Równocześnie z tym na porządku dziennym znalazła się znowu sprawa wojska i rządu. Oczy społeczeństwa, a przede wszystkim młodzieży, skierowane zostały na Zegrze, Ostrów, Zambrów i Dęblin, gdzie stacjonowały pułki legionowe. Już w końcu czerwca ustalona została formuła przysięgi dla armii polskiej. Zaprzysiężenie miało odbyć się w początkach lipca. Wiadomo było, że na przysięgę tę nie zgodzi się olbrzymia część Legionów, a przede wszystkim ich ideowy rdzeń — 1 brygada Józefa Piłsudskiego, t. zn. pułki: 1, 4 i 6 piechoty, 1 pułk ułanów, pułk artylerii, obie kompanie saperów i treny. Inne nieco nastroje panowały podówczas w t. zw. brygadzie karpackiej, składającej się z 2 i 3 pułku piechoty oraz 2 pułku ułanów. Lecz dla większości społeczeństwa stanowisko 1 brygady Piłsudskiego było decydujące. A stanowisko to wyrażało się w jednym słowie: Nie przysięgać!

Zapowiedzią wyraźnej zmiany kursu politycznego w obozie lewicy niepodległościowej było ustąpienie przedstawicieli tego obozu z Komendantem Piłsudskim na czele z Tymczasowej Rady Stanu. Odrzucenie w dniu 9 lipca przysięgi przez część Legionów przypieczętowało raz na zawsze tę zmianę. Konsekwencją tego faktu stało się internowanie legionistów w Szczypliornie i Beniaminowie, wreszcie aresztowanie w dn. 22 lipca Józefa Piłsudskiego. Już na parę dni przed uwięzieniem Piłsudskiego i Sosnkowskiego rozpoczęły się aresztowania wybitniejszych kierowników ruchu peowiackiego, co podniecało nastrój Warszawy. Wreszcie nastąpiło aresztowanie Komendanta. Wrażenie wiadomości o uwięzieniu, która rozeszła się natychmiast po Warszawie, było ogromne. Potęgował je fakt, że Niemcy nie ograniczyli się tylko do aresztowania Piłsudskiego i Sosnkowskiego oraz najwybitniejszych przywódców ruchu peowiackiego, lecz że zaczęli stosować represje masowo, zarówno w stolicy jak na całym zajęтым przez siebie terenie. Represje te w pierwszym rządzie dotknęły akademików w dużej liczbie czynnie zaangażowanych w pracach P. O. W. Akcja policji niemieckiej była przy tym o tyle ułatwiona, że podczas rewizji odbytych w różnych napół jawnych lokalach P. O. W. wpadły w jej ręce częściowo spisy członków tej organizacji. 23 lipca i dni następnych trwał nieprzerwanie ten połów.

Rewizje dokonywane w Warszawie, odbywały się zazwyczaj w ten sposób, iż w mieszkaniu osoby

poszukiwanej przez Niemców zjawiał się agent „w cywilu“, bardzo często władający płynnie językiem polskim, w towarzystwie dwóch czy trzech żołnierzy z karabinami. Rewizje te, celebrowane ze ścisłością niemiecką, różniły się przecież bardzo od rewizji rosyjskich, robionych wprawnymi rękami agentów ochrony. Rzeczą charakterystyczną było naprz. to, iż jeśli poszukiwany posiadał swój pokój, ograniczano się przeważnie do skrzętnego przetrząsania tego pokoju, pozostawiając resztę mieszkania nietkniętą. Zachowanie to można było sobie tłumaczyć tym, że w tych pamiętnych dniach lipcowych 1917 r. aresztowano niemal każdego, kogo zastano w domu, niezależnie od wyniku rewizji. Ale i późniejsze, coraz częstsze rewizje, które odtąd trwać będą stale aż niemal do ostatnich tygodni okupacji, cechowała na ogół ta sama metoda, świadcząca o tym, iż Niemcy nie nauczyli się jeszcze walczyć środkami ochrony rosyjskiej z ludnością, zaprawioną w długoletniej pracy konspiracyjnej. Tej okoliczności również zawdzięczać należy fakt, iż zarówno 23 lipca jak i dni następujących wielu „podejrzanych“ zdołało zawczasu ukryć się przed okiem policji, aby już po paru tygodniach ukrywania się zacząć na nowo podziemną robotę. Reszta poszła do więzień i twierdz niemieckich.

Pierwszą myślą samorzutną po aresztowaniu Komendanta, jaka zrodziła się wśród tych, których nie dotknęła ręka niemiecka, była myśl o konieczności natychmiastowej manifestacji protestacyjnej. Inicjatywa tej manifestacji mogła wyjść tylko z kół ide-

owych akademicko-peowiackich. Ale uczelnie były opustoszałe, większość kierowników ruchu ideowego młodzieży była poza Warszawą, przeważnie kryjąc się w obawie aresztowania. P. O. W., pod wrażeniem świeżych represji, była przejściowo zdezorientowana.

Nie czekając wówczas na żadną inną inicjatywę, słuchacz Politechniki Wojciech Stpiczyński, członek P. O. W. i O. M. N., postanowił wspólnie z paru znajomymi akademikami zorganizować akcję protestacyjną. Zaraz 23 lipca, zebrawszy paru akademików, polecił im urządzenie zbiórki na dziedzińcu Uniwersytetu w celu omówienia form protestu. Zbiórka została wyznaczona na południe, ale skończyła się fiaskiem wobec małej ilości akademików, których można było zgromadzić. Wskutek tego przesunięto termin zbiórki na 5 po poł. Zebrało się wtedy około 50 akademików, z którymi Stpiczyński odbył coś w rodzaju „odprawy“, oświadczając, że należy zorganizować na 24 lipca dzień protestu stolicy z powodu aresztowania Komendanta. Miałby on nosić charakter dnia żałoby. Plan polegał na tym, żeby spowodować zawieszenie przedstawień w teatrach oraz aby we wszelkich lokalach publicznych zaprzestano muzyki. Rozdzielone zostały role. Akademicy podzielili się na oddziały, każdy z określonym zadaniem. Tegoż dnia wieczorem został wydrukowany plakat, piętnujący uwięzienie Piłsudskiego i wzywający Warszawę do protestu w formie przerwania przedstawień teatralnych w oznaczonym dniu.

Następnego dnia delegacje akademików zjawily

się ze swymi żądaniami w Związku Muzyków, w Związku Restauratorów i Cukierników, oraz w teatrach. Teatry, obawiając się represji, oświadczyły, że sympatyzując z ideą, nie mogą same zawiesić przedstawień, proszą przeto akademików o stworzenie warunków, w których przedstawienia nie mogłyby się odbyć. Muzycy oświadczyli, iż sprawa od nich nie zależy. Restauratorzy i cukiernicy narazie dali odpowiedź wymijającą. Wobec tego delegaci akademików wystąpili wobec nich w roli jakiegoś potężnego „komitetu“, zagrozili im represjami, stawiając swe żądanie w formie ultimatum. To poskutkowało. Wyszli z przyrzeczeniem, że muzyka nie będzie grała, co się też stało.

Pozostawała kwestja teatrów. W dniu umówionym po południu inicjator akcji Stpicyński rozbił swą kwaterę pod gołym niebem, w Ogrodzie Saskim, chcąc być blisko teatrów. Część akademików otrzymała rozkaz „przetrzymania“ aktorów w ich mieszkaniach, aby w ten sposób przeszkodzić odbyciu się przedstawień. Mieli być w ten sposób przetrzymani m. in. M. Frenkiel, Lubicz-Sarnowska, Brzeziński i inni. Jednym z czynniejszych wykonawców tej części planu był poeta-akademik Leszek Serafinowicz (Lechoń). Inna znowu część akademików miała się zająć rozklejaniem plakatów przed teatrami, reszta wreszcie odpowiednio podzielona miała wtargnąć na górne piętra z jednym mówcą, który w pewnej chwili

wezwałyby publiczność do opuszczenia sali na znak żałoby. Stpiczyński dowiedziawszy się około 6ej po południu, iż część akademików nie zupełnie dobrze wywiązuje się z misji rozlepiania plakatów, udał się sam na Plac Teatralny. Podczas naklejania odezwy przed głównym wejściem do Teatru Wielkiego został nagle otoczony przez kilku agentów policji, aresztowany i odprowadzony do ratusza, do biura prezydenta policji niemieckiej v. Glasenappa. W braku inicjatora i kierownika całej akcji nie wszystko mogło być zrealizowane. Efekt jednak był ten, że w niektórych teatrach przedstawienia zupełnie się nie odbyły, publiczność bowiem sama zawracała do domów. Częściowo, przy małym komplecie, rozpoczęły się ze znacznym opóźnieniem, bo dopiero o 9.30 wieczorem. W restauracjach i cukierniach muzyka nie grała.

Aresztowany Stpiczyński z ratusza przewieziony został nazajutrz do cytadeli, gdzie już siedzieli przywódcy ruchu peowiackiego oraz oficerowie P. O.W.: Sławek, P. Górecki, Hempel, M. Downarowicz, W. Jędrzejewicz, Wrotnowscy i inni. Z Cytadeli przewieziono Stpiczyńskiego do Szczypiorna, Havelbergu, wreszcie do Modlina, skąd został zwolniony wiosną 1918 roku. Zaraz po aresztowaniu i przez cały czas śledztwa w Warszawie — co jest niezmiernie charakterystyczne, — dopytywany był

stale o szczegóły projektowanego zamachu na Beselera\*).

W czasie zeznań poczynionych policji niemieckiej Stpiczyński przyznał się, że już 23 lipca wieczorem zebrała się większa liczba studentów w kawiarni „Udziałowej“ przy zbiegu Al. Jerozolimskich i Nowego Światu i że tam postanowiono zaprotestować przeciwko aresztowaniu Piłsudskiego. Przyznawał się dalej do tego, że dnia następnego odbyła się w Uniwersytecie zbiórka 40 akademików, należących do różnych kierunków ideowych. Zeznawał, że odezwa protestacyjna miała się ukazać w 1000 egzemplarzy. Zaprzeczał natomiast, jakoby dawał hasło rozdawania tej odezwy w teatrach, jeżeli zaś tak się stało w Teatrze Letnim, to bez jego wskazówek. Twierdził dalej, że przy pomocy odezw nie chciał wywoływać demonstracji, chodziło mu tylko o wytworzenie żałobnego nastroju z powodu aresztowania Piłsudskiego. Wyjawienia nazwisk uczestników zebrania oraz drukarza Stpiczyński odmówił kategorycznie. Nie wyjawiał również nazwiska studenta, który wręczył mu do chwilowego potrzymania tekę zawierającą, jak się okazało, akta stowarzyszenia ideowego „im. Staszica“ tłumacząc się, że nazwiska tego nie znał.

---

\*) W pogłoskach tych była część prawdy. O ile bowiem wiadomo, natychmiast po aresztowaniu Komendanta projekt taki zrodził się w P. P. S. Przygotowania do zamachu robione przez bojówkę P.P.S. trwały przez długie miesiące. Realizacja planu „porwania Beselera“ miała nastąpić jesienią 1918 r.

Sprawa „Koła im. Staszica“ wskutek tego, że akta tej organizacji zbiegiem okoliczności wpadły w ręce policji niemieckiej, zaprzętała przez długi czas uwagę władz niemieckich. Stpiczyński, spełniając koleżeńską przysługę potrzymania przy sobie papierów tej organizacji, stał się mimowolnym sprawcą tej — jak się okazało później — bezbolesnej „wsypy“.

Widząc, że ze Stpiczyńskiego nic nie będzie można wyciągnąć, prezydent policji Glasenapp zaczął się interesować ową zbiórką 40 akademików, która odbyła się w Uniwersytecie. Już 26 lipca zapytywał się kuratora, czy zebranie takie miało miejsce i czy odbyło się za zezwoleniem władz akademickich. Czapski odpowiedział, że o rzekomym posiedzeniu studentów nic nie wie. 30 sierpnia rektorat Uniwersytetu pisał do Czapskiego, „iż w dniu 24 lipca r. b. i w ogóle po zawieszeniu wykładów żadnych zebrań w murach Uniwersytetu nie było, gdyż z polecenia władzy uniwersyteckiej stale są zamknięte i dostęp do nich niedozwolony“. W rzeczywistości było inaczej. Niemcy jednak wyjaśnieniami tymi musieli się zadowolić. Z tym większą starannością zajęli się badaniem sprawy „Staszica“, posiadając w swych rękach zapewne wszystkie akta młodej organizacji, która zaledwie w lutym 1917 r. zaczęła swój żywot.

Organizacja ta nie odznaczała się wyraźnym obliczem ideowym. Lawirowała ideowo pomiędzy pasywistyczną grupą inż. Rosseta (P.P.P.) a niepodległo-



ściowym Zjednoczeniem Stronnictw Demokratycznych. Nikt nie prorokował jej długiego istnienia, mimo, iż w swych nielicznych szeregach liczyła dużo jednostek inteligentnych. Kto wie, czy zaznaczyłaby się w dziejach akademickich tego okresu jakimś wybitniejszym czynem, gdyby nie strajk, który przypadł właśnie na okres stawiania przez nią pierwszych kroków na terenie akademickim.

Długie i skrupulatne badania całej sprawy „Staszica“ przez władze niemieckie wskazują, iż nie były one dostatecznie zorientowane w stosunkowo małej roli, jaką w ogóle w życiu akademickim odgrywała. Co więcej, cały stosunek władz do tej sprawy potwierdza raczej przypuszczenie, że w ogóle orientowały się bardzo słabo w życiu organizacji ideowych. Sprawą „Staszica“ zajęły się, gdyż, dzięki przypadkowi, akta organizacji dostały się w ich ręce. Wobec tego zaś, że stare organizacje ideowe miały doskonale rozwinięty system pracy konspiracyjnej, żadne dokumenty organizacyjne nie dostawały się do rąk władz. Rozliczne akta władz milczą o tym w ciągu całego okresu strajkowego. Gdyby było inaczej, zapewne zachowałyby się w nich ślad innych organizacji tak, jak zachował się ślad „Staszica“.

9 sierpnia w zastępstwie prezydenta policji v. Glasenappa — Borstell wysyła do szefa administracji v. Kriesa pismo zatytułowane: „Betrifft politische Umtriebe in dem Studentenverein „Staszic“. Pismo to zostaje zaopatrzone w 8 załączników. W załącznikach tych znalazło się zeznanie Stpiczyńskiego w

policii, statuty „Staszica“ oraz szereg protokołów, z których wynikało, iż organizacja ta licząca 41 członków starała się utrzymywać stały kontakt z P.P.P. i Zjednoczeniem Stronnictw Demokratycznych, że brała czynny udział w akcji strajkowej, stojąc na stanowisku ostrego bojkotu kuratora i kwestury, że wreszcie zajmowała wyraźnie antyniemieckie stanowisko. Pismo to powędrowało do generał-gubernatora, a stamtąd w dniu 26 września wróciło znowu do szefa administracji z następującym pismem, podpisanym przez szefa sztabu gen. gub. ppłuk. Nethego: „Poza zamknięciem towarzystwa — pisał Nethe — powinienby pan prezydent policji wdrożyć postępowanie karne przeciwko zarządowi i członkom towarzystwa „Staszic“ na podstawie rozporządzenia o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Z dalszych zarządzeń rezygnuje się. Zwłaszcza relegowanie członków towarzystwa z Uniwersytetu na czas trwania wojny wydaje się być rzeczą niewskazaną. Zapatrywanie, które towarzystwo reprezentuje, zdaje się być podzielane przez większość słuchaczy Uniwersytetu, tak że uwzględniając jedynie poglądy polityczne słuchaczy nie należałoby przystępować wogóle do otwarcia Uniwersytetu. O ile więc tego rodzaju poglądy polityczne były rozwijane w ramach osobnego towarzystwa, nastąpi ukaranie, które wobec członków zarządu winno wypaść odpowiednio surowo“.

Odpowiedź ta wskazuje, iż władze niemieckie nie dopatrzyły się w działalności „Staszica“ czynów szczególnie groźnych dla okupantów. 8 listopada po-

wraca do tej sprawy prezydent policji Glasenapp w piśmie do Kriesa. Czytamy w nim, że policja przesłuchała czterech członków zarządu „Staszica“: St. Czosnowskiego, A. Bułakowskiego, K. Kuratowa i St. Neufelda. Z zeznań ich wynikało, że ani rektor Brudziński, ani Czapski nie mieli żadnych zastrzeżeń co do działalności stowarzyszenia. Zebrania odbywały się jawnie i komunikowane były sekretariatowi Uniwersytetu. Wobec powyższego Glasenapp sam konstatuje, „że członkowie związku działali w dobrej wierze“. Zapytywany o opinię Czapski wyjaśniał obszernie w dniu 26 listopada, że związek działał nie tylko w dobrej wierze, lecz, że członkowie jego byli formalnie uprawnieni do swej działalności. Bronił równocześnie „Staszica“ przeciwko wiązaniu go ze sprawą Stpiczyńskiego, którego określał jako „niezupełnie poczytalnego“ (nicht ganz zurechnungsfähig). Epilog całej tej sprawy nastąpił dopiero 15 grudnia, kiedy gen.-gub. Beseler wyraził swą zgodę na wniosek szefa administracji, domagający się zamknięcia stowarzyszenia. Nazajutrz Beseler wystosował jeszcze do Czapskiego pismo, utrzymane w tonie cierpkiej wymówki, w którym oświadczał, iż jego postępowania w sprawie „Staszica“ nie może uznać — „als sachgemäss“.

Takie załatwienie sprawy dowodziło, iż władze okupacyjne zorientowały się wreszcie w znaczeniu stowarzyszenia, które choć wyraźnie antyniemiecko nastrojone, nie prowadziło nigdy akcji bojowej przeciwko okupantom, tak jak czyniła to znakomita

większość młodzieży, skupiona w czterech organizacjach niepodległościowych i w P.O.W. W tę stronę więc skierowali Niemcy cały swój aparat policyjny w pamiętnych dniach lipcowych.

Aresztowanie Komendanta Piłsudskiego, wodza lewicy niepodległościowej, stało się sygnałem do dalszych aresztowań, które dotknęły przede wszystkim działaczy tego obozu, a zwłaszcza czynną, dobrze zorganizowaną militarnie jego siłę t. j. Polską Organizację Wojskową. Motywując swoje poczynania w stosunku do P.O.W. Beseler w parę miesięcy potem pisał: „...Rozpoczęła ona uprawianie ultranarodowej i wrogiej Niemcom agitacji, zwłaszcza drogą rozszerzania odezw. Stłumienie jej było wobec tego wskazane“.

Od 22 lipca i już wcześniej Niemcy poczynając od stolicy, a kończąc na najodleglejszych zakątkach prowincji, zmobilizowawszy cały swój aparat szpiegowski, z pomocą policji i wojska, wyłapywali wybitniejszych zwłaszcza kierowników tej organizacji. A że do P.O.W. w owym czasie należała niemal cała tak zw. niepodległościowo nastrojona młodzież polska, więc aresztowania dotknęły również akademików. Wielu z nich zwiedziło wówczas nie tylko więzienia i twierdze krajowe, ale i niemieckie, jak np. Havelberg. Coraz to nowe wiadomości o aresztowaniach wstrząsały społeczeństwem. Wielu spośród akademików tylko dzięki zbiegowi okoliczności nie wpadło w tym okresie w ręce policji niemieckiej. Ukrywając się przez parę tygodni zdołali unik-

nać aresztowania. Wrzenie opanowało społeczeństwo i młodzież. Nastroje te dobrze uwypukla komunikat jednej z organizacji ideowych akademickich — Organizacji Młodzieży Narodowej, wydany z powodu zaszłych wypadków. „Stanu takiego, jak obecny — głosił ten komunikat — naród nie zniesie. Nie ma wśród nas zarzucanej oszczerco „zmiany frontu“, nie ma wyrzeczenia się budownictwa państwowego, lecz nie pozwolimy na traktowanie nas inne, niż Narodu Wolnego. Władze obce, gdy chcą wołę polską krępować, natrafią na stanowczy i nieprzełamany opór, na bezwzględną walkę z przemocą. A wola n a r o d u jest jedna. Głównym naszym dążeniem od początku wojny był Rząd własny. P o w s t a n i e R z ą d u o b d a r z o n e g o p e ł n i ą w ł a d z y j e s t t e ż j e d y n y m m o ż l i w y m w y j ś c i e m z o b e c n e g o p r z e ś ł o m u“.

W nawale wypadków, które zawisły nad krajem, z których każdy był silniejszy lub równy poprzedniemu, oczywiście, sprawa strajku akademickiego zeszała na plan drugi. Na ustach wszystkich znajdowały się słowa: Piłsudski, legionści, Szczypiorno, Benjaminów, Havelberg. Odwrotnie — troska o los narodu i jego jutro zaprzętała żywiej umysły młodzieży w tych chwilach ogólnego przygnębienia, niż sprawa zamknięcia uczelni. I stan taki trwać będzie aż do ostatnich dni sierpnia, kiedy stało się jasnym, iż w dniu 1 października władze polskie istotnie obejmą zarząd szkolnictwa wyższego.

## 24.

Wraz z tym znikająca z terenu obu uczelni postać, która jak najżywiej związana była z dziejami ich powstania oraz z okresem pierwszych dwóch lat ich istnienia — kurator z ramienia władz niemieckich — Bogdan hr. Hutten-Czapski.

Młodzież akademicka pożegnała go w okresie strajkowym — jednomyślną uchwałą bojkotu urzędu kuratora. Inaczej być nie mogło. Czapski reprezentował na uczelniach władze niemieckie, przeciwko którym wymierzona była cała akcja. Kto pragnął usamodzielnienia ostatecznego szkolnictwa polskiego spod kurateli władz niemieckich, ten musiał domagać się usunięcia reprezentanta tej opieki. Dlatego to uchwały strajkowe musiały być wymierzone w urząd, który piastował Czapski.

Czy były wymierzone przeciwko człowiekowi? Można z całą pewnością odpowiedzieć, że tak nie było. Gdyby chciano podkreślić swój negatywny stosunek do człowieka, uczynionoby to wówczas niechybnie w równie niedwuznacznej formie, jak to miało miejsce w stosunku do obu profesorów: Paszkowskiego i Brauna. Na Czapskiego patrzano zupełnie inaczej. Przyzwyczajono się spoglądać na niego przez pryzmat stosunku, jaki wytworzył się między nim i rektorem Brudzińskim, a nawet między obu rektorami i kuratorem. Wiedzano, że stosunek ten był pełen wzajemnego zaufania. Brudziński nigdy nie krył, że bez pomocy Czapskiego trudno by-

łoby mu w ciężkich warunkach wojennych prowadzić uczelnię. To wystarczało młodzieży dla oceny Czapskiego = człowieka. Nie wystarczało natomiast dla oceny Czapskiego, jako Polaka. Wiedzano o nim, że uważa się za „Polaka w służbie pruskiej”, że jest arystokratą dworskim, lojalnym i oddanym „swe-mu” cesarzowi. Wiedzano, że służy Niemcom w przekonaniu, że oni tylko będą w stanie rozwiązać sprawę polską i że tylko „rozwiązanie niemieckie” będzie pomyślne, zarówno z punktu widzenia niemieckiego, jak z punktu widzenia narodu, do którego należał. Do takiego Polaka młodzież akademicka nie mogła żywić zaufania politycznego. Przy czym ogół akademicki nie orientował się zupełnie w zabiegach Czapskiego, które rozwijał w sposób, na jaki go stać było, celem nie tylko ratowania uczelni, lecz zapewnienia im możliwie wszechstronnego rozwoju w ciężkich czasach wojny.

Przekazanie szkolnictwa w ręce polskie dało Beselerowi okazję do podziękowania Czapskiemu za jego działalność w charakterze kuratora uczelni. W liście tym Beseler dowodził, że władze niemieckie zrobiły wszystko, co w ramach osiągalnych można było zrobić dla szkolnictwa polskiego. „Jeśli mimo to naprężenie ogólnego położenia politycznego doprowadziło ostatecznie do zakłócenia rozwoju, to ludzie nieuprzedzeni nie będą mogli znaleźć przyczyn tego po stronie administracji niemieckiej”. Po tym zdaniu, zwalającym jeszcze raz odpowiedzialność za strajk akademicki na młodzież względnie na społeczeństwo,

Beseler w ten sposób zwracał się do Czapskiego: „Lecz w chwili, kiedy wolno mi przekazać odpowiedzialność za tę ważną dziedzinę tworzącemu się rządowi polskiemu, pragnąłbym z całego serca wyrazić Waszej Ekscelencji moje gorące i szczere podziękowanie za pełne poświęcenia umiłowanie i niezmordowaną troskę, z jaką Pan oddawał swe cenne usługi sprawie wyższych uczelni polskich, a tym samym celom polityki niemieckiej. Zachowam w trwałej pamięci wierną pomoc Pana. Praca Pańska zmierzała do zbliżenia obu narodów — a tym samym odpowiadała tak dobrze mi znanym ideałom Pańskiego życia. A tak jak jestem przeświadczony, że słuszność i sukcesy naszej polityki będą występowały w przyszłości coraz wyraźniej, tak życzę serdecznie Waszej Ekscelencji, aby mógł wtedy z wzrastającym nadal zadowoleniem i z perspektywą urzeczywistnienia tych pragnień swego życia wspominać te czasy wspólnej działalności“.

Niewątpliwie Czapski zasłużył sobie w oczach gen.-gubernatora na takie podziękowanie. Pracował niezmordowanie dla wyższych uczelni polskich, a ponieważ utworzenie ich było dla Niemców jednym z najważniejszych momentów w ich całej polityce polskiej, tym samym zasłużył się dla polityki niemieckiej. Trafnie też Beseler podkreślał fakt, że cała praca Czapskiego robiona była pod kątem widzenia zbliżenia obu narodów. Kurator wierzył w możliwość tego zbliżenia niemniej szczerze od Beselera, który nawet po doświadczeniach strajkowych, nawet po fermentach wy-



wołanym w całym kraju aresztowaniami lipcowymi, mówił jeszcze o „słuszności“ i „sukcesach“ polityki niemieckiej, jak gdyby całość tego zagadnienia sprowadzała się do otwarcia i uruchomienia tak oczekiwanych przez Polaków obu uczelni wyższych.

Czapski odpowiedział na pismo Beselera 30 września, to zn. w przededniu przekazania szkół wyższych władzom polskim. Na początku swego pisma podkreślał trudności, jakie były do pokonania w chwili budowy szkolnictwa, stwierdzając, że rozpoczęcie budowy tej dziedziny polskiego życia narodowego było tylko dlatego możliwe, „że — jak pisał — Wasza Ekscelencja z góry był zdecydowany popierać rozwój całego szkolnictwa zgodnie z własnymi potrzebami narodu polskiego“.

Dalszy ciąg listu zawierał szereg interesujących zwrotów o znaczeniu ogólnopolitycznym. Czapski poświęcał dużo miejsca strajkowi akademickiemu. „Założenie wyższych szkół polskich — pisał — zostało powitane wszędzie, gdzie dźwięczy mowa polska, z niepodzielną radością i wdzięcznością. Listopad 1915 r. był chwilą psychologiczną, w której można było utworzyć Polskę, ściśle związaną z Niemcami. Ojczyzna niemiecka jednak nie zrozumiała wielkich myśli Waszej Ekscelencji: te koła, które uznają tylko niemiecką kulturę i tylko niemiecki język, chciały i tutaj popełnić ten sam błąd, który uczynili Rosjanie. Żądały one szkół wyższych z niemieckim językiem wykładowym“.

Przez trzy pierwsze semestry praca szkół wyższych rozwijała się — „in einer geradezu glänzenden Weise“. Dopiero rewolucja marcowa w Rosji miała — zdaniem Czapskiego — wprowadzić zasadniczą przemianę w życiu uczelni. Studenci stracili chęć do pracy i zajęli się wyłącznie polityką. Zaareztowanie jednego studenta wywołało powszechny strajk sympatyzujący. Strajk ten trwał tylko niewiele dni, pozostawił jednak wrzenie, które rozniecone zostało zwłaszcza przez Żydów i przez te partie, które w spisach i obaleniu wszystkiego, co istniało, dopatrywały się szczęścia Polski. ....„Ten epizod jest równie godny ubolewania — pisał Czapski, gorący katolik — jak okoliczność, że ciasne pojęcia i bierny opór pruskiego ministerium oświaty jak również urzędów, udaremniły utworzenie przez administrację niemiecką wydziału teologicznego“.

Nawiązując do wzmianki Beselera na temat tego, iż zbliżenie Niemiec i Polski odpowiada ideałom życiowym Czapskiego, pisze on o sobie w ten sposób: „Tak jest. Utworzenie silnego państwa polskiego ściśle i trwale związanego z Niemcami uważałem zawsze za jedno z głównych zadań mej długiej kariery politycznej“. Ograniczając się w swym piśmie do gen-gub. tylko do kwestii założenia szkół wyższych i przekazania ich w ręce władz polskich, Czapski stwierdza, że „to założenie pozostanie na zawsze niezapomnianą zasługą niemieckiego zarządu, przede wszystkim jednak Waszej Ekscelencji“. Fakt ten w dostatecznym stopniu — zdaniem Czapskiego — zo-

stanie oceniony zarówno przez Polaków jak Niemców po skończeniu wojny. „Imię Waszej Ekscelencji — kończył swe długie pismo ustępujący kurator — zostanie związane po wsze czasy z tym dziełem istniejącym ku korzyści i pożytkowi zarówno Niemiec, jak i Polski“.

W tym piśmie jest Czapski takim, jakim był: „Polakiem w pruskiej służbie“, nierozumiejącym i nieczującym zjawisk, jakie się wokoło niego dokonywały, do końca szczerze wierny swoim ideałom zbliżenia niemiecko-polskiego, arystokratą dworskim, pragnącym swe wiernopoddańcze uczucia pogodzić ze szczerym sentymentem dla narodu polskiego.

I dlatego, o ile w piśmie swym do Beselera był od początku do końca szczerzy, o tyle równie szczerzy był i w piśmie, zaadresowanym do rektorów obu uczelni, które w formie druku w dniu 1 października rozesłane zostało rektorom, profesorom, docentom, urzędnikom i stowarzyszeniom studenckim Uniwersytetu i Politechniki.

Na wstępie stwierdza w nim, że wskrzeszenie wyższych zakładów naukowych w chwili, gdy srożyła się wojna, było „przedsięwzięciem niezwykłym“. Gdy — jak powiada — „wskrzesiciel wyższych uczelni“ (t. zn. Beseler) powierzył mu pieczę nad uczelniami, objął ją „z radością i dumą“, starając się zawsze popierać interesa obu uczelni. Przechodząc do chwili złożenia swego urzędu w ręce Rady Stanu Czapski pisze: „Chwila ta jest dla mnie bolesna, gdyż zrywa bezpośrednie węzły, które mnie łączyły przez

tak długi przeciąg czasu z wyższymi uczelniami. Chwila ta jest jednak zarazem dla mnie radosna, gdyż mam nie tylko nieplonną nadzieję, ale i mocne przekonanie, że te uczelnie w całokształcie polskich władz i instytucji państwowych pod kierownictwem władzy polskiej rozwijać się będą pomyślnie dla dobra ogólnego“. Po podziękowaniu za współpracę rektorom i ciału profesorskiemu, Czapski, jak widać z tego, niczym nie zrażony, nie zapomniał również o studentach. „Dziękuję — pisał — także studentom za gorliwość, z którą się wzięli do pracy i za zaufanie, które mi przez długi czas okazywali“.

Senaty obu uczelni nie pozostawiły pisma Czapskiego bez odpowiedzi. Zaraz po uruchomieniu uczelni odpowiedziały pismami utrzymanymi w tonie bardzo serdecznym. Dziękowały mu za całą działalność dla uczelni, zapewniając Czapskiego, że postać jego zachowają „na zawsze we wdzięcznej pamięci“.

## 25.

Dzień przejścia przez Radę Stanu szkolnictwa t. zn. dzień 1 października zamykał również kartę strajku akademickiego. Dla młodzieży — zwycięsko i radośnie. Warszawa znowu wypełniła się akademikami. Audytoria znowu są pełne, w seminariach, zakładach, laboratoriach, instytucjach specjalnych, zaczyna się praca.

Ale nastrój podniecenia nie ustaje ani przez chwilę. Dziesiątki kolegów siedzą w więzieniach, w

obozach i twierdzach. Siedzi w więzieniu Józef Piłsudski — człowiek, którego nazwisko jest sztandarem walki o niepodległość. Siedzą w obozach koncentracyjnych legioniści, którzy na wezwanie swego Wodza odmówili przysięgi.

Atmosfera na uczelniach jest podniecona; hasło zwolnienia aresztowanych przenika wszystkich. Ze strony młodzieży raz wraz pada to hasło. Każda okoliczność wyzyskiwana jest, aby podkreślić uczucia młodzieży dla Komendanta. Publiczny hold młodzieży akademickiej Warszawy składa Piłsudskiemu dn. 15 października przemawiający imieniem akademików na uroczystej akademii kościuszkowskiej w Filharmonii Warszawskiej, słuchacz Uniwersytetu T. Katelbach. Mówiąc o roli Kościuszki dla narodu używa następującego zwrotu: „Naród podjął hasła rzucone przez Naczelnika. Z nimi na ustach ginęły najlepsze serca — bojownicy spod Igań i Ostrołęki, bojownicy powstania styczniowego, ginęli wreszcie ci, którym dane było w pamiętnym dniu sierpniowym pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego rozpocząć ostatni, zwycięski akt epopei zmagañ i walk narodowych“. Przy słowach „Komendanta Piłsudskiego“ zrywa się w przepelnionej sali burza oklasków.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się w operze uroczyste przedstawienie. W czasie przedstawienia nadchodzi wiadomość o powołaniu przez cesarza — Rady Regencyjnej. Kiedy po przedstawieniu dwaj obecni w teatrze regenci Lubomirski i

Ostrowski wychodzą z gmachu i wsiadają do dorożki, wówczas z tłumu akademików pada donośny głos akademika Stanisława J. Paprockiego: „Niechaj regenci pamiętają o Józefie Piłsudskim, o więźniach ze Szczypiorna i Benjaminowa!”.

W dniu 13 listopada, w lokalu „Bratniej Pomocy” zebrała się Konferencja Ogólnoakademicka w celu ostatecznego zlikwidowania sprawy strajku. Na krótkim posiedzeniu zredagowano tekst komunikatu w tej sprawie. Komunikat podkreślał solidarność akcji młodzieży i stwierdzał, iż z chwilą przejścia szkolnictwa przez władze polskie hasła młodzieży zostały urzeczywistnione. Jeszcze raz w tym komunikacie zadrgała nuta niechęci i rozżalenia wobec senatów. Powodem tego stał się fakt ponownej imatrykulacji wszystkich studentów Uniwersytetu i Politechniki, którzy na skutek strajku zostali wykreśleni z albumów dwu wyższych uczelni. Stało się to na żądanie okupantów, przeciwko czemu senaty — o ile wiadomo — nie reagowały.

Strajk, choć zakończony, zrewoltował wnętrza uczelni. Wewnątrz nich stałe wrzało i z nich odtąd w ciężkich chwilach, które miały nadejść, zawsze wychodziły na ulice szeregi pierwsze, gotowe do natychmiastowej, żywiołowej reakcji. Symbolizowały ten nastrój karabiny maszynowe i niemieckie patrole wojskowe, które odtąd coraz częściej zjawiały się przy murach Uniwersytetu i Politechniki warszawskiej, by tam przede wszystkim pełnić straż.

K O N I E C.

## SKOROWIDZ NAZWISK

- Beseler Hans v. — 6, 13, 39, 45—48, 51—55, 65, 70, 80, 82, 87, 96, 98—102, 106, 108—111, 118, 122, 123, 126—130.
- Biedrzycki Stefan — 46.
- Biskupski — 38.
- Blitek P. — 14, 18.
- Born-Fallois v. — 46, 101.
- Borstell — 120.
- Braun Julius v. — 43, 47, 61, 62, 83, 125.
- Brudziński Józef — 19, 20, 26, 31, 32, 46, 53—55, 57, 60, 68, 72—74, 101, 104—107, 122, 125.
- Bruner Waclaw — 18.
- Brzeziński Waclaw — 116.
- Budrewicz Edmund — 9—12, 22.
- Budzyński Stefan — 14, 18.
- Buławowski Adam — 122.
- Chojko M. — 14, 18.
- Chrzanowski Zygmunt — 38, 39.
- Czapski-Hutten Bogdan — 12, 13, 21, 29—32, 35, 39, 40, 44—46, 52—55, 65, 72, 100, 101, 105, 119, 122, 125—131.
- Czarnocki Jan — 14, 18, 40, 45, 63, 64, 107.
- Czosnowski Stanisław — 14, 122.
- Downarowicz Medard — 117.
- Dreszer Juliusz — 18, 38.
- Drozdowski Waclaw — 18, 36, 38, 40.
- Etzdorf Ulrich v. — 29, 30.
- Ferszt Ignacy — 9, 11, 22, 43, 44, 59.
- Frejt Leon — 38, 45.
- Frenkiel Mieczysław — 116.
- Ganszyniec Ryszard — 83.
- Glasenapp Ernst v. — 117, 119, 120, 122.
- Górecki Piotr — 117.
- Groglik Stanisław Antoni — 18, 39, 94.
- Handelsman Marcelli — 81, 83.
- Henneberg Wilhelm — 18, 33.
- Hempel S. — 117.

- Herz Aleksander -- 18.  
 Heynitz v. -- 46, 101.  
 Higersberger Stefan -- 12, 18,  
 33, 40.  
 Higier Stanisław -- 18, 38.  
 Hoetzsch Otto -- 98.  
 Holówko Tadeusz -- 75.  
 Hutten-Czapski Bogdan, --  
 zob. Czapski.  
 Jędrzejewicz Waclaw -- 117.  
 Katelbach Tadeusz -- 14, 18,  
 34--36, 38, 40, 41, 45, 63,  
 69, 75, 81, 94, 107, 132.  
 Kleinmann -- 92.  
 Korulska J. -- 10.  
 Kościuszko Tadeusz -- 132.  
 Kowalski-Wierusz Józef --  
 53, 101.  
 Kozłowski Kazimierz -- 18.  
 Kries Wolfgang v. -- 12, 21,  
 24, 29, 30, 46, 53, 54, 65,  
 74, 82, 83, 100--107, 120,  
 122.  
 Kunowski Włodzimierz--101.  
 Kuratow Kazimierz -- 18, 70,  
 122.  
 Kuszel -- 18.  
 Lelewel H. J. -- 14, 18.  
 Lerchenfeld-Köfering Hugo hr.  
 47, 72, 100, 101.  
 Lubomirski Zdzisław -- 36,  
 37, 45, 101, 133.  
 Łabentowicz -- 12, 18.  
 Łyskowski - Koschembahr  
 Ignacy -- 21, 22, 53, 64.  
 Majorowicz Feliks -- 14, 18,  
 36, 38, 40, 63, 107.  
 Makowiecki Jerzy -- 18, 40.  
 Miklaszewski Bolesław -- 14,  
 46.  
 Mikułowski-Pomorski Józef--  
 zob. Pomorski.  
 Moczulski Józef -- 34.  
 Mossakowski Czesław -- 34.  
 Muszyński Leszek -- 10.  
 Mutius Gerhard -- 47, 100,  
 101.  
 Nernst -- 103.  
 Nethe William -- 100, 101,  
 111, 121.  
 Neufeld Stanisław -- 18,33,  
 92, 122.  
 Niemojowski Waclaw -- 36,  
 37, 69.  
 Ocioszyński Tadeusz -- 18,  
 33, 89, 92.  
 Osiecki -- 27, 38.  
 Ostrowski Józef -- 133.  
 Paderewski Zbigniew -- 38.  
 Paprocki Stanisław Józef --  
 18, 133.  
 Paschalski Franciszek -- 27,  
 38.  
 Paszkowski Wilhelm -- 14,  
 19, 43, 47, 55, 61, 71, 82,  
 83, 101, 105, 125.  
 Patschke Stanisław -- 44, 46,  
 59, 64, 65, 72, 74, 89, 90,  
 92, 101, 107.  
 Piłsudski Józef -- 4, 7, 34,  
 37, 70, 74, 101, 112, 113,  
 115, 118, 123, 124, 132,  
 133.  
 Pomorski-Mikułowski Józef --  
 69, 101, 107.  
 Pstrokoński Stanisław -- 18,  
 33, 40.  
 Radziwiłł Franciszek -- 12,  
 101.  
 Rembieliński Jan -- 18, 33.  
 Rosset Alfons de -- 38, 120.



- Ruskiewicz Boleslaw -- 12,  
18, 33.
- Sarnowska-Lubicz Stanisla-  
wa -- 116.
- Schaenburg -- 46, 55, 82,  
100, 101.
- Serafinowicz Leszek (Lechoń)  
-- 116.
- Skrzypczyński Boleslaw -- 9,  
11, 22.
- Sławek Walery -- 117.
- Sosnkowski Kazimierz -- 113.
- Stasiakowski -- 18, 38.
- Stebelski Adam -- 18, 38,  
39, 75.
- Stitzer -- 46.
- Stpiczyński Wojciech -- 18,  
33, 40, 115--119, 121, 122.
- Studnicki Władysław -- 7, 87.
- Szteyncer Stanisław -- 14.
- Szurig Waclaw -- 14, 18.
- Szwarc -- 16.
- Sliwiński Artur -- 101.
- Święcicki Tadeusz -- 34.
- Thugutt Stanislaw -- 27, 39,  
41, 84.
- Wilczewski-Tallen -- 58.
- Wilson Woodrow -- 6.
- Wojciechowski Stanisław -- 9.
- Wolfowicz -- 92.
- Wrotnowscy -- 117.
- Zakrzewski L. -- 18, 33, 40.
- Zychliński Józef -- 72--74,  
101.